



***Leanne Banks***



***Szalona noc***

*Tytuł oryginału: The Playboy's Proposition*

## PROLOG

Bella St. Clair zauważyła w rogu zatłoczonego baru atrakcyjnego czarnowłosego mężczyznę. Pan „Przystojniak”. Na dziesięć wieczorów, w które tu pracowała, był w „Monahan's” cztery razy. Zawsze uprzejmy i kulturalny. Kilkakrotnie rozmawiał z nią, dzięki czemu poczuła się jak człowiek, a nie zwykła kelnerka roznosząca drinki. Pomijając fakt, że nie interesowały jej romanse, na widok tego mężczyzny Bella zapomniała o gnębiących ją troskach i kłopotach.

Skinął głową w jej stronę, by do niego podeszła.

– Dobry wieczór. Jak minął dzień? – spytała, układając na stoliku papierową serwetkę.

– Bywało lepiej – odparł po chwili wahania. Ogarnęło ją współczucie. Doskonale go rozumiała.

Miesiąc temu firma jej ciotki przeszła na własność banku. Po części z jej winy.

– Przykro mi. Może panująca tu atmosfera poprawi panu nastrój. Za chwilę rozpocznie się koncert jazzowy. Czy mogę coś podać?

– Whisky.

Uniosła brwi na myśl o cenie whisky, którą zamówił, i skinęła głową.

– Doskonały wybór. W sam raz na wieczór po ciężkim dniu. Czy podać coś jeszcze?

– Nie, dziękuję. Prawdziwy dziś tłok. Pewnie z powodu opadów śniegu.

Bella spojrzała zaskoczona w stronę okna.

– Od przyścia do pracy byłam tak zajęta, że nic nie zauważyłam. Słyszałam prognozę, ale tu naprawdę rzadko pada śnieg. Mam nadzieję, że chwilę poproszy i przestanie.

– Nie sędzę. Za godzinę będzie zasypana większość dróg.

– Świetnie – mruknęła. – Mój wspaniały samochód na pewno będzie zachwycony.

– Jaki to samochód? – spojrział na nią z zaciekawieniem.

– Garbus.

Mężczyzna roześmiał się.

– Zawsze lepszy niż motocykl.

– Dzięki za pocieszenie. – Ogarnęło ją rozbawienie. – Zaraz przyniosę whisky.

Odebrała alkohol od barmana i ruszyła powoli z powrotem, przeciskając się ostrożnie przez tłum ludzi. Szklaneczka whisky, którą zamówił, kosztowała pięćdziesiąt dolarów.

Zaczęła zastanawiać się, co było powodem bólu, który dostrzegła w ciemnych oczach swojego przystojnego gościa. Mężczyzna budził zaufanie. Jednocześnie było w nim coś elektryzującego, co wyrwało ją ze strefy cienia, w której tkwiła od miesiąca.

Postawiła przed nim szklankę.

– Proszę – powiedziała. Napotkała jego ciemne spojrzenie, od którego przeszył ją przyjemny dreszcz. Jak to możliwe? Sądziła, że takie doznania były już nie dla niej. Patrzyła, jak podnosi szklankę do ust i bierze łyk alkoholu. Poczwała na wargach piekące ciepło.

– Dzięki – odparł.

Skinęła głową sparaliżowana.

– Halo, psze pani – dobiegł ją głos z za pleców. – Chcemy drugą kolejkę.

– Hm. Muszę iść. Podać coś jeszcze?

– Wodę, jeśli znajdzie pani chwilę. Dziękuję, Bello – dodał głosem, od którego poczuła ściskanie w żołądku.

Odwróciła się, żałując, że nie zna jego imienia. Uhu, mruknęła do siebie pod nosem. Zważywszy na to, jak reagowała na tego mężczyznę, można by pomyśleć, że to ona pila whisky. Wariactwo, pomyślała i wróciła do innych gości.

Kolejny ślepy zaułek. Czasami wydawało mu się, że ciąży nad nim klątwa i że nigdy nie odnajdzie brata. Był zbyt zły, by samotnie cierpieć w ciszy swego luksusowego domu.

Michael Medici rozparł się na krześle w rogu zatłoczonego, modnego baru. Jednego z kilku w Atlancie, których był właścicielem.

Pod koniec dnia zwykle łaknął spokoju, ale nie dzisiaj. Gwar bawiących się młodych ludzi wzmógł w nim frustrację i trawiący go od środka ból.

Następną godzinę spędził, obserwując Bellę. Po rozczarowaniu, którego doznał po otrzymaniu informacji od prywatnego detektywa, potrzebował rozrywki. Zastanawiał się, czy kiedykolwiek w ogóle dowie się, co stało się z jego bratem. A może już nigdy nie pozna prawdy.

Odrzucił frustrujące myśli i przyglądał się Belli. Bawiło go, gdy przygryzała wargi, kiedy ich spojrzenia spotykały się. Czuł, jak z każdą chwilą narastało między nimi napięcie, tak że nawet przyszło mu do głowy, by zaprosić ją do siebie do domu. Ktoś mógłby uznać to za arogancję, zważywszy na to, że dopiero co ją poznał.

Przebiegł wzrokiem po jej krągłościach. Miała na sobie kelnerski mundurek, składający się z białej bluzeczki, czarnej spódniczki i rajstop, podkreślający kształt jej piersi, wąską talię i kobiece biodra. Miała też całkiem niezłe nogi.

Postawiła przed nim na stoliku kolejną szklankę wody.

– Jak ci się tu pracuje? – zainteresował się.

– Dobrze – odparła z wahaniem, spoglądając mu w oczy. – Nie było mnie przez rok w kraju i muszę się jakoś od nowa przyzwyczajać, żeby znów stać się przeciętną Amerykanką.

– Nie uważam, byś była przeciętna – powiedział. – Co robiłaś za granicą, jeśli mogę spytać?

– Pracowałam w pomocy humanitarnej.

– O! – skinął głową. Dobra samarytanka. To tłumaczyłoby, dlaczego sprawia wrażenie, jakby była trochę nie z tego świata. – Jakies pozytywne przemiany?

– Głównie wyboista droga – odparła z uśmiechem, od którego poczuł ściskanie w żołądku.

Zwykle nie podrywał kelnerek, zwłaszcza gdy pracowały w jego lokalach, ale ta wyjątkowo go intrygowała. Zastanawiał się, czy była typem kobiety, na której zrobiłby wrażenie jego majątek. Dla zabawy postanowił utrzymać swoją tożsamość jeszcze przez jakiś czas w tajemnicy. Na tyle często pisano o nim w czasopiśmie Atlanta, że rzadko kiedy spotykał kogoś, kto by go nie znał i nie słyszał o jego sukcesach biznesowych.

– Nie widzę na twojej dłoni obrączki – zauważył.

– Bo jej nie mam – odparła. Na jej twarzy pojawił się cień smutku.

– Może mógłbym podwieźć cię do domu? Myślę, że mój SUV bez trudu poradzi sobie ze śniegiem na drogach.

Spojrzała na niego zaokrąglonymi ze zdziwienia oczami.

– Nie powinnam zawierać znajomości z klientami – powiedziała z wahaniem.

– Jak wyjdiesz z baru, przestanę być twoim klientem – stwierdził.

– Nawet nie wiem, jak się nazywasz. – Widać było, jak pokusa walczy w niej z rozsądkiem.

– Michael. Będę tu jeszcze przez jakiś czas – powiedział rozbawiony faktem, że o mało nie dostał kosza. Nie pamiętał, kiedy ostatni raz coś takiego go spotkało.

Obserwując ją ze swego kąta, zauważył, jak jakiś mężczyzna wyciągnął do niej rękę. Bella w porę cofnęła się. Mężczyzna nie dał za wygraną. Wstał i objął ją, przyciągając do siebie.

– Chodź tu, mała. Jesteś taka gorąca, a na dworze zimno... – Jego dłoń powędrowała w dół na jej pośladek.

Michael był już na nogach. Odepchnął mężczyznę, sadzając go z powrotem na krześle.

– Myślę, że pan przeholował. – Rozejrzał się po sali i skinął surowo głową w stronę Jima, managera restauracji.

W jednej chwili Jim był przy nim, plącząc się w słowach.

– Zaraz się tym zajmę, panie...

Michael ponownie skinął surowo głową, przerywając mu w pół zdania.

– Dziękuję. Chyba pana personel potrzebuje przerwy.

Jim natychmiast przytaknął.

– Proszę wziąć sobie wolne na resztę wieczoru – zwrócił się do kelnerki.

Bella była blada.

– Ale ja... – zaczęła z wahaniem.

– Podwiozę cię, kiedy tylko będziesz gotowa wyjść – zaproponował Michael. – Mogę cię zabrać w jakieś spokojniejsze miejsce.

Ich spojrzenia spotkały się i dostrzegł w jej oczach zaufanie, jakby czuła z nim tę samą dziwną więź, którą on czuł z nią.

– Dobrze – zgodziła się po chwili milczenia.

Półtorej godziny później Bella zdała sobie sprawę, że zreferowała pół życia obcemu mężczyźnie, który przyszedł jej z pomocą w pracy. Opowiedziała mu, że wychowała ją ciocia Charlotte. Wspomniała o swoich klęskach w życiu osobistym. Za każdym razem, kiedy myślała o Stevenie, czuła przykre ukłucie w sercu. Wiedziała, że nigdy nie dojdzie do siebie po rozstaniu z nim. Nigdy. Najgorsze było jednak poczucie winy, że nie była z ciotką, kiedy ta przechodziła kurację nowotworową.

– Przez cały czas to ja mówię. – Zakryła twarz dłońmi. –I nie mogę nawet tego zwalić na alkohol, ponieważ kiedy tu przyszłam, wypiałam tylko jedno mangotini, a potem już tylko wodę. Dowiedziałeś się już o mnie wystarczająco dużo. Teraz twoja kolej. Powiedz mi, dlaczego miałeś zły dzień.

– Chętnie dowiem się o tobie jeszcze więcej – odparł z uśmiechem.

– Jesteś bardzo uprzejmy, ale teraz ja wysłucham ciebie.

– Niewiele osób nazwałoby mnie uprzejmym – roześmiał się. W jego ciemnych oczach kryło się coś tajemniczego. – Ale skoro tak uważasz...

– Tak uważam.

– Moi rodzice zmarli, kiedy byłem bardzo młody, więc to nie oni mnie wychowali. W tej kwestii wiele nas łączy.

– Kto się tobą opiekował?

– Nie miałem ciotki Charlotte, ale nie musisz mi współczuć.

– Hm – mruknęła, spoglądając mu w twarz. Kryła się w nim interesująca kombinacja siły i praktyczności. – Mimo wszystko musiało być ci ciężko.

– To prawda – przytaknął i zamilkł. – Moja rodzina rozpadła się z powodu wypadku.

– To okropne.

– Tak. Nadal zastanawiam się, czy mogłem wtedy coś zrobić...

Zapadła cisza i Bellę ogarnęło współczucie.

– Czujesz się winny, prawda? – Położyła dłoń na jego rękę.

– Tak, nie ma dnia, bym się tym nie zadręczał.

– Doskonale cię rozumiem – wyszeptała, czując ściskanie w sercu.

Michael pogładził kciukiem jej dłoń.

– Jesteś nie tylko piękna, ale i masz dobrą intuicję. Bella nie uważała się za piękną. Nie pamiętała, by

kiedykolwiek ktoś ją tak nazwał poza Stevenem. Na wspomnienie ścisnęło ją w żołądku. Już nigdy tak do niej nie powie, bo zakochał się w innej.

– Znowu jesteś zbyt uprzejmy.

– Bynajmniej. To raczej ty jesteś dla mnie uprzejma. Domyślam się, że masz wielu adoratorów...

– Cóż za pochlebstwo. Mam nadzieję, że nie masz na myśli tych z baru.

Bella zdawała sobie sprawę, że budziła zainteresowanie płci przeciwnej. Jej czarne włosy, oczy o głębokim odcieniu błękitu, blada skóra przyciągały męskie spojrzenia, podejrzewała jednak, że bardziej z ciekawości niż z zachwyty.



– Chciałbym spędzić z tobą więcej czasu – powiedział, posyłając jej uwodzicielskie spojrzenie czarnych oczu.

Serce Belli, które uważała za martwe, drgnęło. Doszła do wniosku, że powodem tego mógł być lęk, podekscytowanie, fascynacja erotyczna...

– Nie jestem teraz w najlepszym stanie emocjonalnym na jakiegokolwiek związku.

– Nie sugeruję nic poważnego. Chodzi mi jedynie o czystą przyjemność bez zobowiązań.

– Przygoda na jedną noc? – spytała, zaskoczona własną śmiałością. Nigdy wcześniej nie przeżyła podobnych przygód.

– To zależy, czego oczekujemy po tej nocy. Łączy nas kilka wspólnych rzeczy. Mogę sprawić, że na chwilę zapomnisz o problemach. Myślę, że ty możesz zrobić dla mnie to samo.

– Nawet nie wiem, jak masz na imię.

– Michael Medici – odpowiedział z uśmiechem. – Możesz przeprowadzić wywiad na mój temat, ale nic szczególnego nie znajdziesz. Stracimy tylko niepotrzebnie czas. Jeśli potrzebujesz, by ktoś za mnie poręczył, zadzwoń do swojego szefa. On mnie zna.

## ROZDZIAŁ PIERWSZY

Bella obudziła się w miękkiej, delikatnej bawełnianej pościeli... w silnych ramionach obcego mężczyzny, z którym kochała się przez całą noc. Poczła ściskanie w piersi na myśl o tym, że przespała się z nieznajomym. Co ją opętało? – zastanawiała się. Pewnie wszystko przez to, że nadal nie pozbierała się po tym, jak zostawił ją jej były chłopak. Prawie bez zastanowienia przystała na propozycję Michaela Medici, który zaoferował odwieźć ją do domu w śnieżycę. W rezultacie wylądowała w jego łóżku.

Wciągnęła powietrze, czując, jak ogarnia ją niepowstrzymana chęć ucieczki. To był wielki błąd. Nie była taką kobietą. Przesunęła się ostrożnie na swoją stronę łóżka i opuściła cicho nogi na podłogę.

– Dokąd się wybierasz? – odezwał się Michael, sprawiając, że zatrzymała się w pół ruchu. Odwróciła się, spoglądając na niego przez ramię.

– Przypomniałam sobie, że mam dziś rozmowę w sprawie pracy. Muszę wracać do domu.

– A nie sądzisz, że odwołają spotkanie ze względu na śnieżycę?

– Możliwe, ale muszę być przygotowana. Nie wstawaj. Wezwę taksówkę.

Medici uśmiechnął się i wyszedł z łóżka.

– W taką pogodę marna szansa. Odwiozę cię.

– Nie ma takiej potrzeby – Odwróciła wzrok.

– Nalegam – powiedział tonem nieznoszącym sprzeciwu.

– A mój samochód?

– Kierowca ci go odwiezie.

Godzinę później Michael podjechał pod dom, w którym mieszkała. Bella westchnęła z ulgą, nie mogąc się doczekać, kiedy wysiądzie z samochodu. Przez całą drogę w milczeniu wyrzucała sobie, że zachowała się jak kretynka. Teraz najważniejsza była ciotka, którą Bella powinna się opiekować. Nie będzie taka jak matka, pomyślała. Nieodpowiedzialna i niewrażliwa na potrzeby innych.

– To ten budynek? – spytał Michael.

– Tak – odparła. Gdy tylko samochód się zatrzymał, położyła rękę na klamce. – Dziękuję za podwiezienie. To bardzo miłe z twojej strony.

– Chciałbym się jeszcze z tobą spotkać. – Coś w jego głosie zmusiło ją, by spojrzała mu w oczy.

Gdyby miała mniej obowiązków i nie była nadal zakochana w mężczyźnie, którego nie mogła mieć... Miała zbyt wiele wątpliwości.

– To nie jest dobry pomysł. Nie powinnam... – przerwała i odkaszlnęła. Boże, to takie krępujące, pomyślała.

– Nie podobało ci się ze mną w łóżku? – spytał. W jego głosie słychać było niedowierzenie.

– Tego nie powiedziałam. Po prostu przechodzę teraz przez trudny dla mnie czas. Myślę, że w obecnej sytuacji związek z tobą wszystko by tylko jeszcze bardziej skomplikował.

– Niby dlaczego? To wszystko jest bardzo proste. Ja dam ci coś miłego, a ty mnie.

Bella roześmiała się nerwowo, spoglądając w jego pociemniałe oczy.

– To niezupełnie tak. – Pokręciła głową. – Ale dziękuję.

Bella pośpiesznie weszła do mieszkania i zamknęła za sobą drzwi. Wzięła kilka głębszych oddechów, wciąż nie mogąc uwierzyć, że spędziła noc z nieznanym mężczyzną.

Spojrzała na zegarek. Jeszcze trochę za wcześnie na poranny telefon do ciotki. Wzięła prysznic, wytarła się, ubrała i sprawdziła czas. Następnie wykręciła numer do ciotki. Im dłużej czekała na połączenie, tym bardziej zaczynała się niepokoić.

Ciotka Charlotte dochodziła do siebie po przebytych niedawno raku piersi i wyczerpującej terapii. Belli nie było przy niej, ponieważ goniła swoje marzenie. Gdyby tylko Charlotte nie utrzymywała swojej choroby w tajemnicy.

– Cześć – odezwała się ciotka zaspanym głosem.

– O nie, obudziłam cię – zmartwiła się Bella.

– Nie – westchnęła. – Choć właściwie to tak. Dziś sklep jest zamknięty.

– Wzięłaś wolny dzień – ucieszyła się Bella na myśl, że Charlotte będzie mogła wypocząć.

– Bezpłatny – mruknęła ciotka.

– Coś ci przywieźć? Zupę, kanapki, kawę, zieloną herbatę?

– Nie waż się. Nie chcę, żebyś jeździła w taką pogodę. Mam mnóstwo jedzenia. Może nawet zaszaleję i pooglądam w łóżku telewizję.

– Tylko obiecaj, że coś zjesz.

– Traktujesz mnie jak dziecko.

– Chcę nadrobić stracony czas.

– Słoneczko. Przestań się zadręczać. Przecież sobie poradziłam.

– Ale straciłaś coś, co było dla ciebie ważne – powiedziała Bella, mając na myśli sieć salonów spa w Atlancie, o których zawsze marzyła jej ciotka. Charlotte była bliska sukcesu. Niestety choroba i leczenie odebrały jej siły.

– To prawda, ale mogło być gorzej. – Roześmiała się. – A tak a propos spa. Dowiedziałam się, kto je kupił.

– Naprawdę? Jak ci się to udało?

– Klientka, która przychodzi do salonu, pracuje w banku. Powiedziała, że zrobił to lokalny biznesmen kombinator. Jest znany w Atlancie z handlu upadłymi przedsiębiorstwami.

Bella skrzywiła się. Z opisu ciotki człowiek wydawał się szakalem.

– Prawdziwy czarny charakter – mruknęła.

– No nie wiem. Klientka powiedziała, że gdyby w słowniku obok słowa „gorący” byłoby zdjęcie, na pewno byłby na nim ten facet. Nigdy o nim nie słyszałam, ale w towarzystwie jest dobrze znany. Nazywa się Michael Medici.

## ROZDZIAŁ DRUGI

Trzy tygodnie później Bella weszła do biura MM Enterprises z cichą nadzieją, że Michael Medici okaże ciotce Charlotte współczucie. Sytuacja była trudna i to więcej niż z jednego powodu, ale musiała spróbować. Michael kupował firmy stojące na skraju bankructwa i stawiał je na nogi lub dzielił je na mniejsze i zgarniał zyski ze sprzedaży.

Obcasy jej pantofli głośno stukały o podłogę. Była ubrana na czarno, jakby wybierała się na pogrzeb. Ona jednak, dobierając strój, planowała sukces. Zależało jej, by Michael potraktował ją poważnie. Kiedy weszła do windy, ogarnęło ją zdenerwowanie i po raz setny powtórzyła w myślach słowa, które mu powie. Zadzwieczał dzwonek windy. Bella wyszła na korytarz i skierowała się prosto do jego biura. Wzięła głęboki oddech i otworzyła drzwi.

Młoda kobieta siedząca za biurkiem ze słuchawką na uchu spojrzała na nią badawczo.

– W czym mogę pomóc?

– Nazywam się Bella St. Clair. Jestem umówiona z panem Medicim.

Recepcjonistka skinęła głową.

– Proszę usiąść. Za chwilę panią przyjmie. Bella zajęła miejsce na brzeżku niebieskiego fotela, rozpięła płaszcz i rozejrzała się wokół. Na stoliku obok ułożone były czasopisma o tematyce biznesowej. Na kremowych ścianach wisiały lustra i obrazy. Jej uwagę przyciągnęło wielkie akwarium z kolorowymi rybkami. Ciekawe, czy któraś z nich należała do rodziny rekinów? Bella zaczęła zastanawiać się, czy Michael okaże się bezwzględny, czy zachowa się rozsądnie.

Nadal bolało ją serce, że Charlotte musiała tyle wycierpieć. Ciotka bardzo ją wspierała, kiedy Bella postanowiła zrobić sobie roczną przerwę i zatrudnić się w pomocy humanitarnej. Utrzymywała swoją chorobę w tajemnicy, dopóki Bella nie wróciła do Stanów.

– Może pani już wejść – odezwała się recepcjonistka, wytrącając ją z zadumy.

Bella wstała i uśmiechnęła się do dziewczyny.

– Dziękuję – rzuciła. Zawahała się, po czym otworzyła drzwi gabinetu i weszła do środka.

Medici stał przy przeszklonej ścianie w przeciwległym końcu pomieszczenia. Jego ciemna, majestatyczna sylwetka kontrastowała na tle błękitnego nieba. W jego oczach był chłód.

Dlaczego miałyby być dla niej miły? – pomyślała. Odrzuciła jego propozycję, by kontynuowali romans. Miała szczęście, że w ogóle zdecydował się z nią spotkać. Czekala ją ciężka próba. Jeśli zgodzi się jej wysłuchać, może uda jej się go przekonać, by przystał na jej propozycję.

– Witaj. Co cię tu sprowadza? – spytał atlasowym głosem.

Krok pierwszy. Nawiązać do tego, co było.

– Kilka tygodni temu doświadczyliśmy razem czegoś niezwykłego – zaczęła.

– Nie zgodzę się z tobą. Takie rzeczy mają miejsce co dzień na całym świecie – powiedział drwiąco.

Bella spłonęła rumieńcem.

– Niezupełnie tak jak... – urwała, poddając się. Odkaszlnęła, po czym przeszła do sedna. – Zostawmy to, co było. Chciałabym złożyć ci propozycję biznesową.

Medici uniósł ze zdziwieniem brwi, podszedł do frontu biurka i usiadł na krawędzi.

– Propozycję biznesową? W takim razie spocznij – wskazał dłonią jeden ze skórzanych foteli, stojących naprzeciw niego.

Bella zajęła wskazane miejsce. Michael był na tyle blisko, że poczuła zapach jego wody kolońskiej.

– Jest wiele rzeczy, których o sobie nie wiemy. Wspominałam ci, że moja ciotka Charlotte jest poważnie chora i że miała ostatnio dużo kłopotów w pracy.

Skinął bez słowa głową.

Bella miała nadzieję, że Michael będzie mniej pociągający, niż kiedy widziała go ostatnim razem. Niestety tak nie było. Wzięła głęboki oddech, by oczyścić umysł.

– Nie powiedziałam ci jednak, że kiedy byłam w zeszłym roku za granicą, u mojej ciotki zdiagnozowano nowotwór piersi. Ukryła to przede mną, ponieważ wiedziała, że natychmiast wróć. Musiała przejść długie leczenie, które bardzo ją osłabiło. Teraz czuje się znacznie lepiej, ale w trakcie kuracji nie była w stanie zajmować się firmą i straciła ją.

– Przykro mi z tego powodu.

– Dziękuję. – Jego słowa współczucia dodały jej otuchy. – To był duży cios dla mojej ciotki. Zaczęła popadać przez to w depresję. Przeprowadziłam wywiad i dowiedziałam się, że to ty odkupiłeś jej firmę od banku.

– Jaką? – spytał, przekrzywiając głowę.

– Salony spa – powiedziała. – „Dzienne salony spa „Charlotte”.

– Zgadza się. Miała trzy lokale. Zamierzam je przerobić i sprzedać. Jeden wspaniale nadaje się na pizzerię w formule franczyzy.



– Pizza? – powtórzyła z przerażeniem. – Posłuchaj. Chciałabym ci coś zaproponować. Odsprzedaj nam salony w formie kredytu. W zamian możemy zaoferować ci część udziałów w zyskach.

– Które są teraz zerowe – stwierdził.

– Tak, ale to się zmieni. Firma upadła, tylko dlatego że moja ciotka miała problemy ze zdrowiem.

– A co miałyby być zabezpieczeniem kredytu? – spytał.

– Nie mamy nic wartościowego, ale możesz być pewny, że ja i ciotka będziemy pracować dzień i noc, żeby się udało.

– Naprawdę uważasz, że przy jej stanie zdrowia może tyle pracować? Bella zagryzła usta.

– Potrzebny jej cel. Wie, że wszystko straciła, i nie widzi sensu dalszej walki. Ja jestem młoda, silna i mogę tyle pracować. Dam radę.

– Więc prosisz, żebym udzielił ci kredytu zaufania. Masz jakiś plan biznesowy? CV?

Przez cały czas był lodowaty jak Morze Arktyczne. Bella pomyślała z urazą, że okazywał uczucia tylko wtedy, kiedy chciał coś uzyskać. Nic dziwnego, że był wytrawnym biznesmenem. Ogarnęło ją złe przeczucie. Podała mu szarą teczkę z biznesplanem i życiorysem.

– Jak widzisz, mam licencję kosmetyczki i dyplom z nauk o komunikacji społecznej.

Spojrzał na nią znad papierów.

– Skoro tak ci zależało na salonach ciotki, dlaczego poszłaś na studia? Przecież miałaś już wyuczony zawód.

– Doszłyśmy do wniosku z Charlotte, że powinnam zdobyć wyższe wykształcenie.

Przytaknął i wrócił do przeglądania papierów, po czym podrapał się w zamyśleniu w podbródek.

– Zastanowię się i dam ci odpowiedź.

Michael przyglądał się, jak Bella wychodzi z gabinetu. Do diabła z nią – burknął, kiedy zamknęła za sobą drzwi. Nie mógł przestać o niej myśleć, od kiedy widział ją po raz ostatni.

Zły na siebie, zaczął zastanawiać się, dlaczego jej tak pragnął. Zwykle miewał kochanki, którymi szybko się nudził. Po spędzeniu jednej nocy z tą kobietą wiedział, że będzie chciał jeszcze. To było coś więcej niż tylko pożądanie. On jej potrzebował i pragnął.

Nacisnął interkom, łącząc się z sekretarką.

– Zadzwoń do mojego asystenta. Niech zbada zdolność kredytową i dowie się wszystkiego o Charlotte Ambrose i Belli St. Clair. Chcę informacje na jutro. – Nie wiedział, dlaczego w ogóle rozważał prośbę Belli. Michael nigdy nie podejmował decyzji biznesowych, kierując się emocjami. Dlatego, między innymi, odnosił sukcesy. Postawienie na nogi firmy Charlotte postrzegał jako kolejne wyzwanie. Jeśli miała potencjał, będzie wiedział, jak go wykorzystać.

Zabrzączał jego telefon. Spojrzał na wyświetlacz. Dzwonił jego brat Rafe, mieszkający w Miami, właściciel firmy handlującej jachtami. Nastrój Michaela natychmiast się poprawił.

– Cześć, Rafe, co u ciebie? Masz za mało pracy, że do mnie dzwonisz?

– Wszyscy mężczyźni w rodzinie Medicich byli pracoholikami. Po śmierci rodziców zostali oddani do różnych rodzin zastępczych, co wykształciło w nich pragnienie sukcesu i potrzebę kontrolowania sytuacji.

– Przeciwnie. Kilka tygodni temu ożeniłem się. Pamiętasz?

– Nawet ja byłem zaskoczony, że udało ci się tego dokonać. Nicole była dość niechętna.

– Mam nowiny.

– Tak? – spytał Michael, mając nadzieję, że chodzi o ich zaginionego brata Leo.

– Zostaniesz po raz drugi wujem – zawołał Rafe z radością.

Mimo że Michael po raz ostatni widział Leo dwadzieścia lat temu, nie było dnia, żeby o nim nie myślał. W pierwszej chwili poczuł lekkie rozczarowanie, że wiadomości nie dotyczyły zaginionego brata. Ale zaraz potem uśmiechnął się.

– Tak szybko?

– Widocznie tak miało być – odparł Rafe.

– Co na to Nicole?

– Oprócz tego, że męczą ją nudności, to jest zachwycona.

– A Joel? – Michael spytał o synka Rafe'a.

– Jeszcze o niczym nie wie. Uznaliśmy, że poczekamy, aż będzie widać. Chcemy, żebyś przyjechał do nas w odwiedziny.

– Jestem zavalony pracą. Ostatnio sporo kupuję i sprzedaję.

– Jak zawsze. Wiesz, poprosiłem detektywa, żeby poszedł tropem ciotki Emilii.

– Ja również – mruknął Michael. Wstał i zaczął spacerować po pokoju. Ciotka Emilia mieszkała we Włoszech. Ostatnio zaczęła kontaktować się z Rafe'em, wysyłać mu zdjęcia i dziwne listy. – Jak dotąd nic nie znalazł.

– Żadnych śladów, tak?

– Niestety – odpowiedział Michael. – Dlatego zdecydowałem się wynająć prywatnego detektywa, który mieszka w Filadelfii od urodzenia. Może znajdzie coś, co my przeoczyliśmy.

– Warto spróbować – zgodził się Rafe, ale Michael wyczuł w jego głosie sceptycyzm.

– Muszę spróbować.

– Nie możesz do końca życia się obwiniać. Byłeś dzieckiem, kiedy ojciec z Leo wybrali się w podróż pociągiem. Nie mogłeś przewidzieć, że dojdzie do katastrofy i oni zginą.

– Łatwo ci powiedzieć – burknął Michael, czując dławiące go w piersi wyrzuty sumienia. – To miałem być ja. Leo pojechał za mnie. Powinienem przynajmniej wyprawić mu godny pogrzeb, jeśli faktycznie zginął.

– I zrobisz to – zapewnił go Rafe.

– Dzięki. – Michael przeczesał dłonią włosy.

– A zmieniając temat. Damien wybiera się do nas z wizytą. Jeśli on może przyjechać tu taki kawał drogi z Vegas, to ty również mógłbyś wpaść. Nie przyjmuję odmowy – powiedział z naciskiem.

– No dobrze. Informuj mnie.

– Oczywiście. Uważaj na siebie.

Dwa dni później Michael poprosił asystentkę, żeby umówiła go z Bella na spotkanie. Następnego dnia panna St. Clair weszła do jego biura. Podobnie jak poprzednio była od stóp do głów ubrana na czarno. Wyglądała, jakby była w żałobie.

Obrzuciła go spojrzeniem fiołkowych oczu, w których malowała się nadzieja wymieszana z rozpaczą.

Michael mógł ukoić tę rozpacz, spełniając jej prośbę. Charlotte i Bella jednak będą musiały podporządkować się jego decyzjom. Medici zrozumieli dawno temu, że wiele firm padało, ponieważ ich właściciele nie umieli zrezygnować ze swoich błędnych koncepcji, aby osiągnąć sukces.

– Usiądź – zaprosił ją i oparł się o biurko.

Bella zajęła miejsce na brzegu skórzanego fotela i uniosła głowę, udając pewność siebie. Między innymi dlatego tak mu się podobała. Na koniec spotkania pewnie i tak go znienawidzi.

– Dam wam szansę, ale to będzie ciebie i Charlotte dużo kosztowało. Zrobimy wszystko po mojemu albo wcale.

– Co to znaczy po twojemu? – spytała.

– Zaczniemy od jednego spa i zrobimy z tego dobrze prosperujący biznes.

– Ale Charlotte miała trzy salony...

– I dochodzi do siebie po chemioterapii.

Bella nabrała powietrza do płuc i wydeła usta.

– Mów dalej – poprosiła, odwracając od niego wzrok.

– Na naszym rynku ludzie chcą luksusu w niskiej cenie.

– Ale za dobrą usługę trzeba zapłacić.

– Tak, ale klientowi musi się wydawać, że nie wydaje zbyt dużo na szaleństwa. – Otworzył teczkę z dokumentami. – Przeanalizowałem biznesplany salonów spa, które odniosły sukces. Zwróciłem uwagę na to, co nazywają drobnymi usługami i rabatami przy dużych zamówieniach. Minizabiegi na twarz. Pakiet masażu. Pakiet dziesięciu pedikiurów ze zniżką. W zamian dajesz wysokiej jakości serwis, skracając czas zabiegów.

– Brzmi jak fast food.

– Ludzie chętniej zapłacą za posiłek w fast foodzie, niż wydadzą na homara lub filet mignon.

– Nie wiem, czy Charlotte zdecyduje się na coś takiego.

– Układ nie podlega negocjacji – oświadczył bez ogródek. Michael wiedział, jak oddzielić ziarno od plewy. – Łamię własne zasady, oferując ci to rozwiązanie.

– Niby jak? – Zamrugła zaskoczona powiekami.

– Jeśli ktoś traci firmę, to znaczy, że nie był wystarczająco dobry i nie warto dawać mu drugiej szansy – odparł szczerze.

– Nawet jeśli ktoś zachorował?

– Niezależnie od powodu. Jeśli masz problem lub nie możesz podołać obowiązkom, powinnaś mieć kogoś zaufanego, kto cię zastąpi. Jeśli nie jesteś supermenem, musisz mieć wsparcie, plan awaryjny.

Spojrzała mu w oczy.

– A ty? Kto jest twoim zastępcą? A może jesteś supermenem? – spytała z przekąsem.

Uśmiechnął się na jej śmiałość.

– Jeśli zdarzy się coś nieprzewidzianego, wkroczy mój prawnik.

– Założę się, że dobrze mu płacisz.

– Fakt.

– Nie każdy może sobie pozwolić na taki luksus.

– To nie luksus. To konieczność. I będę wymagał tego jako części biznesplanu.

– Ja ją zastępuję. – Uniosła dumnie podbródek. – Tak uzgodniłyśmy.

– W takim razie będę potrzebował dodatkowego zastępcy.

– Ale dlaczego? Znam się na kosmetyce, można na mnie polegać i zależy mi.

– Mam dla ciebie inną pracę – powiedział, przyglądając się jej uważnie.

– Jak to? – zdenerwowała się. – Muszę pomóc ciotce. Nie ma teraz dla mnie nic ważniejszego.

– Będiesz mogła jej pomagać. Nie zabiorę ci całego czasu. Ale jako część układu będziemy kontynuowali romans, który zaczęliśmy miesiąc temu.

– Chyba żartujesz? – Belli opadła szczęka.

– Wspomniałem, że będzie cię to kosztowało. Czy możesz uczciwie powiedzieć, że tamtej nocy nie podobało ci się?

Policzki Belli płonęły. Odwróciła od niego wzrok. – Mamy ze sobą wiele wspólnego – ciągnął. – Co ma odzwierciedlenie również w stronie fizycznej. Mogę ci dać coś, czego potrzebujesz, a ty mi to, czego chcę. – Specjalnie nie użył słowa „potrzebuję”. Nigdy nie pozwolił sobie na taką bezradność.

– Czuję się jak prostytutka – wyszeptała.

– Nie dramatyzuj niepotrzebnie – powiedział sucho. – Pragnę cię. A ty mnie. Pomogę ci opiekować się ciotką, ale chcę czegoś w zamian. Co w tym złego?

Zaniknęła oczy. Czas płynął, jedna, dwie, trzy sekundy. W końcu otworzyła oczy i spojrzała na niego.

– Co w tym złego? Wszystko.

## ROZDZIAŁ TRZECI

– Przemyśl to – Bella mruknęła pod nosem, powtarzając słowa Michaela. Była tak sfrustrowana, że chciało jej się wyć.

Dostrzegła ulubioną kawiarnię, zaparkowała samochód i weszła do środka. Otoczył ją zapach świeżej kawy i wypieków, od czego pociekła jej ślinka. Chwilę później dopadła ją nowa fala nostalgii i cierpienia. Ona i Steven, jej były narzeczony, często tu przychodzili. Spojrzała w stronę ich ulubionego stolika w rogu przy oknie. Rozmawiali przy nim często o wspólnej przyszłości. Ból, przed którym próbowała uciec, przedarł się przez ochronny mur wokół jej serca. Będąc w Europie, Bella nie tylko zawiodła ciotkę, która jej wtedy najbardziej potrzebowała, ale straciła też ukochanego mężczyznę.

Odepchnęła złe myśli i doszła do wniosku, że czas na waniliowe latte i babeczkę z kremem. Usiadła przy oknie i zlizwała górę ciastka.

Michael złożył jej propozycję nie do zaakceptowania. Zdawała sobie sprawę, że ryzykował, dając jej ciotce drugą szansę. Wiedziała również, że to było jego ostatnie słowo. Po pierwsze dlatego że dała mu kosza po tamtej nocy. Po drugie, nie wierzyła, że nadal był nią zainteresowany. Taki mężczyzna, jak Michael mógł mieć każdą kobietę. Dlaczego wybrał ją?

Skłamałaby, gdyby powiedziała, że nie myślała o tamtej gorącej nocy. Wspaniałe chwile wryły jej się głęboko w pamięć. Następnego ranka nie miała jednak wątpliwości, że popełniła błąd. Jej ciało reagowało na Michaela, ale psychicznie nadal była związana ze Stevenem. Jej serce zawsze będzie do niego należało.

Steven bardzo źle znosił rozłąkę. Czuł się samotny, do tego później stracił pracę. Pamiętała dzień, w którym zadzwonił do niej i powiedział, że



nie planował tego, ale zakochał się w innej kobiecie. Jego głos załamywał się. Nawet przez telefon dawało się wyczuć, że gryzą go wyrzuty sumienia. Próbował z tym walczyć, ale w końcu zrozumiał, że chce być z kobietą, która go potrzebuje, tak jak on jej.

Bella zawiodła nie tylko ciotkę, ale i ukochanego mężczyznę. Poczwała w ustach gorzki smak. Przez całe życie robiła wszystko, by nie być jak jej nieodpowiedzialna matka, która znikwała w trudnych momentach i która oddała ją Charlotte na wychowanie. Bella chciała być dla innych podporą, kimś, na kogo zawsze można liczyć. Mimo to zawiodła dwie osoby, które najbardziej kochała.

Rozczarowana własnym postępowaniem, zamknęła oczy i wzięła głęboki oddech. Musi być jakiś sposób, by pomóc cioci Charlotte. Jakiś inny sposób...

– Bella – usłyszała znajomy męski głos i otworzyła oczy. Poczwała nieprzyjemne ściskanie w żołądku na widok Stevena i uroczej blondynki.

– Steven – odezwała się, dochodząc do wniosku, że on i ta kobieta idealnie do siebie pasują. Oboje mieli jasne włosy i niebieskie oczy. I promieniowali miłością. – Cóż za spotkanie.

Przytaknął i przedstawił towarzyszącą mu blondynkę.

– Britney Kensington. Jest... – urwał, nie mogąc wykrztusić reszty zdania.

Sytuacja była krępująca. Bella czuła, że brakuje jej powietrza, ale postanowiła nie dać nic po sobie poznać.

– Miło cię poznać – odezwała się.

Britney uśmiechnęła się wesoło, najwyraźniej nie mając pojęcia, że Bella i Steven byli kiedyś parą.

- Mnie również. Steven chciał powiedzieć, że jestem jego narzeczoną.
- Wyciągnęła lewą rękę i pokazała zaręczynowy pierścionek z brylantem.

Bella poczuła się, jakby ktoś wbił jej nóż w serce. Wiedziała, że Steven się zakochał, ale nie miała pojęcia, że się zaręczył. Gdzieś głęboko w jej sercu zamknęły się drzwi. Teoretycznie pogodziła się z faktem, że straciła Stevena, ale nadal miała jeszcze niewielką nadzieję, że go odzyska. Teraz miała niezbity dowód, że nie było już dla nich szansy.

– Piękny pierścionek – pochwaliła. – Gratulacje. – Spojrzała na zegarek. – Zupełnie straciłam poczucie czasu. Muszę uciekać. Miło było was spotkać – rzuciła, sięgając po płaszcz. Wzięła latte, a nadgryzioną babeczkę wyrzuciła do kosza. Nie była w stanie przełknąć ani kęsa.

– Bella – zatrzymał ją Steven. Na jego twarzy malowała się troska. – A jak twoja ciotka?

– Coraz lepiej. Zakończyła terapię i na razie wszystko wygląda dobrze.

– Pozdrów ją ode mnie.

– Dziękuję. Cześć. – Zmusiła się do uśmiechu, po czym pośpiesznie wyszła z kawiarni.

Całe popołudnie spędziła w restauracji. Mimo że lokal był bardzo popularny, nie było dziś zbyt wielu gości, dzięki czemu mogła spokojnie zastanowić się nad sytuacją, w której się znalazła.

Po pracy kupiła dla Charlotte rosół na wynos i klubową kanapkę. Miała nadzieję, że to choć trochę pokrzepi ciocię.

Weszła do małego przytulnego domku, gdzie zastała Charlotte na sofie. Leżała z zamkniętymi oczyma przy włączonym telewizorze. Miała na sobie ciemne buty i czarny uniform salonu, w którym pracowała jako stylistka. Włosy, które kiedyś były jej dumą, teraz przypominały brązoszary meszek.

Pomimo makijażu widać było, że ma podkrążone oczy. Na widok Belli uśmiechnęła się radośnie.

– Pięknie. Znow przyniosłaś mi jedzenie. Chcesz mnie utuczyć? – poskarżyła się, robiąc Belli miejsce na sofie.

– Dzięki temu nie musisz nic gotować. Wolisz zjeść tu czy w kuchni?

– Tutaj.

Bella przygotowała dla ciotki tacę.

– Co ci podać do picia? – spytała.

– Sama sobie przyniosę – odparła Charlotte, podnosząc się.

– Nie wstawaj. Chcesz wodę, sok czy herbatę?

– Gorącą herbatę – odpowiedziała Charlotte i pokręciła głową. – Za bardzo się mną przejmujesz.

– Wcale nie. – Bella wstawiła czajnik z wodą.

– Gdybym wiedziała, przez co przechodzisz natychmiast wróciłabym pomóc ci w trakcie terapii.

– Ten wyjazd był ci potrzebny. Zapracowałaś na niego. Poza tym potrafię się sobą zająć. – Charlotte nakazała, by Bella przygotowała drugą filiżankę herbaty dla siebie.

– Ze mną byłoby ci łatwiej. – Bella usiadła obok kobiety, która ją wychowała. – Pomogłabym ci w firmie.

– Przenosiłam własne siły. Utrata salonów była dla mnie gorzką pigułką do przełknięcia. Ale zrobiłam wszystko, co mogłam. Przestań brać na siebie odpowiedzialność za rzeczy, nad którymi nie masz kontroli.

– Ale...

– Naprawdę – powiedziała ciotka ostro, po czym jej twarz złagodniała.

– Nie możesz przez całe życie starać się być przeciwieństwem twojej matki. Ciężko pracowałaś, skończyłaś studia, byłaś w korpusie pomocy. Teraz

powinnaś cieszyć się życiem. Robić to, co chcesz. Musisz przestać się o mnie martwić.

Bella nie mogła spać. W głowie pędziły jej myśli. Zastanawiała się nad różnymi możliwościami. Rozmawiała w kilku bankach, ale wszystkie odmówiły jej kredytu. Jediną jej nadzieją był Michael Medici.

Na myśl o nim przechodziły ją dreszcze. To nie przeszkodziło jej zadzwonić do jego asystentki i umówić się z nim na spotkanie. Na szczęście Medici zgodził się ją przyjąć następnego dnia przed południem. Będzie trochę ciężko, ponieważ miała popołudniową zmianę w restauracji. Wiedziała jednak, że musi z nim jak najpilniej porozmawiać, zanim się rozmyśli.

Zebrała się na odwagę i kiedy asystentka zaprosiła ją, weszła do jego biura. Serce waliło jej w piersi jak oszalałe. Michael wstał na jej widok. Ich spojrzenia spotkały się.

– Przyjmuję twój układ. Medici uniósł brwi i skinął głową.

– Mam jeden warunek.

– Jaki? – spojrzał na nią nieprzeniknionym wzrokiem.

– Że ustalimy ramy czasowe na nasz... – urwała, szukając odpowiedniego słowa – układ.

– Zgoda. Jeden rok. Po tym czasie zdecydujemy, czy chcemy go kontynuować.

Przytaknęła bez słowa.

– I moja ciotka nigdy się nie dowie, że zrobiłam coś takiego, by ratować jej firmę.

– Masz moje słowo.

Bella potrzebowała czegoś więcej niż tylko jego słowa. Najlepiej cyrografu podpisanego jego własną krwią.

Jej mina musiała zdradzać wątpliwości, ponieważ Medici roześmiał się cynicznie.

– Wkrótce przekonasz się, że możesz na mnie polegać.

– Musimy uzgodnić jeszcze wiele szczegółów. Czy będziemy utrzymywać nasz związek w sekrecie? A może powinniśmy udawać, że jesteśmy znajomymi.

– Zdecydujemy później. Weź pod uwagę, że będę wymagał od ciebie wyłączności.

– Czego mam się spodziewać po tobie? Medici uniósł brwi i przebiegił po niej wzrokiem.

– Biorąc pod uwagę nasze doświadczenia w łóżku, myślę, że uda ci się zaspokoić mój apetyt.

Bella poczuła niespodziewaną falę gorąca. Jak to możliwe, że obudził w niej zmysły, nawet jej nie dotykając? Spojrzała na zegarek.

– No dobrze, ustaliliśmy najważniejsze, a teraz muszę iść do pracy.

– Możesz zrezygnować z pracy w restauracji – oświadczył bez mrugnięcia okiem.

– Nie ma mowy. Potrzebuję dodatkowych pieniędzy, żeby wesprzeć ciotkę.

– Zaraz, zaraz. Będiesz jej pomagała w spa. Noce należą do mnie.

Trzy dni później Michael jak zwykle pracował, kiedy zadzwonił telefon. Na wyświetlaczu zobaczył numer Belli.

– Co za niespodzianka.

– Skończyłam dziś wcześniej. Przez ostatnie dni miałam nocną zmianę. – Zawahała się. – Złożyłam wypowiedzenie.

– Gdzie jesteś?

– Na parkingu przed twoim biurem – odpowiedziała bez tchu.

Michael poczuł ogarniające go podniecenie. We wszystkich wolnych chwilach myślał o Belli, o jej namiętnych fiołkowych oczach, jej ciele, jej głosie, o tym, jak na niego reagowała.

– Zaraz do ciebie zejdę.

Wyszedł na zewnątrz i zobaczył światła samochodu, które zaprowadziły go do jej volkswagena. Otworzył drzwi i przez chwilę przyglądał jej się. W końcu przez najbliższy rok miała należeć tylko do niego. Była ubrana w białą służbową bluzkę i czarną spódniczkę. Patrzyła na niego z niepokojem, zaciskając ręce na kierownicy.

– Cześć – przywitał się.

– Cześć – odpowiedziała niepewnie, – Nie wiedziałam, od kiedy mam zacząć.

– Może zacznijmy od kolacji u mnie – zaproponował.

– Teraz?

– Tak. Na co masz ochotę?

– Lody z gorącym karmelem i wino musujące.

– Da się załatwić. Wolisz przesiąść się do mojego samochodu, czy pojedziesz za mną?

– Pojadę sama.

Po drodze do domu zatelefonował do gospodyni i zamówił filet mignon dla dwóch osób, pieczone ziemniaki, lody z karmelem i butelkę szampana. Wjeżdżając przez strzeżoną bramę na osiedle, obejrzał się do tyłu, upewniając się, że Bella jest za nim. Wstawił chevroleta do garażu i wskazał jej miejsce obok swojego SUV-a. Patrzył, jak wysiada z garbusa, i przypomniał sobie, jak dobrze było mieć ją w swoich ramionach. Była bardziej wymagająca od większości jego kochanek, ale była warta starań.

Wziął ją pod ramię i zaprowadził schodami do domu. Rozejrzała się po wnętrzu, jakby interesował ją każdy szczegół.

– Ładnie tu. Wszystko trochę zbyt wyrefinowane, ale wygodne – zauważyła, wchodząc do salonu, w którym płonął kominek. Spojrzała na Michaela.

– O wszystko zatroszczyła się moja gospodyni. Zachowujesz się, jakbyś nigdy tu wcześniej nie była.

– Ostatnio będąc tu, byłam trochę rozkojarzona.

Te słowa podziały na niego jak wyzwanie. Kiedy kochali się, była słodka jak miód i bezwolna. Tym razem też spowoduje, że zmięknie i rozplynie się w rozkoszy. Musi jedynie posuwać się bardzo powoli.

– Czy nie miałabyś najpierw ochoty na stek? Wciągnęła nosem unoszący się w powietrzu zapach. Jej oczy rozszerzyły się.

– Czuję, że coś się piecze. Jak udało ci się zorganizować jedzenie w tak krótkim czasie?

– Tajemnica. Zjemy kolację przy kominku? – Z przyjemnością.

– Daj mi płaszcz.

Napotkała jego spojrzenie i powoli zsunęła okrycie. Odwróciła wzrok i podeszła do kominka.

– Przebiorę się i zaraz do ciebie zejdę. Rozgość się.

Po filecie z pieczonymi ziemniakami i dwóch lampkach szampana Bella nieco rozluźniła się. Nadal jednak dręczyła ją niepewność, jak sobie to wszystko poukładają.

– Opowiedz mi o sobie – poprosił Michael.

– Znasz sytuację mojej ciotki – odparła, popijając wodę.

– A twoi rodzice?

– Nigdy nie znałam ojca. Powiedziano mi, że pobrali się z moją matką w las Vegas i ich małżeństwo trwało bardzo krótko. Matka zostawiła mnie u ciotki Charlotte, kiedy miałam dwa lata.

– Więc wychowała cię Charlotte. Dlatego jesteś jej tak oddana. Unikałaś tego tematu tamtej nocy.

Przytaknęła.

– To wymaga dłuższego wyjaśnienia. Ciotka zawsze przy mnie była, gdy jej potrzebowałam. Moja matka nie była stworzona do macierzyństwa. Wyprowadziła się do Kalifornii i od czasu do czasu wysyłała pieniądze Charlotte. Dwa razy przyjechała mnie odwiedzić. Raz, kiedy miałam sześć lat, a potem kiedy skończyłam dwanaście.

– Rozmawiasz z nią?

– Zmarła kilka lat temu.

– Łączy nas coś wspólnego. Mój ojciec zginął, kiedy byliśmy dziećmi.

– Opowiadałeś mi o tym. Myślę, że to mnie do ciebie zbliżyło. Wspomniałeś wtedy coś o bracie, który prawdopodobnie z nim zginął, ale nie powiedziałeś mi, kto zajął się wychowaniem was.

– Umieszczono nas w różnych rodzinach zastępczych.

– Musiało być wam ciężko.

– Mogło być gorzej – odparł, wzruszając ramionami. – W końcu każdy z nas osiągnął sukces w życiu. Ja spędziłem okres dorastania w domu dziecka, ale na szczęście miałem wspaniałego mentora.

– Widujesz się często z braćmi?

– Nie bardzo. Wszyscy jesteśmy zapracowani.

– Hm. Brakuje wam rodzinnych tradycji.

– Co masz na myśli?



– To coś, co zmusza was do kontaktów i spotkań. Moja ciotka zaprasza kuzynów co najmniej dwa razy w roku. Raz na Boże Narodzenie i latem na weekend z grillem i zabawami.

– Bilard się liczy?

– Jasne. Dobre jedzenie też pomaga.

– Tak. Nam wystarczają pikantne skrzydełka i pizza. Może teraz, kiedy moi bracia pożenili się, kobiety nas ucywilizują.

– Słyszałam, że małżeństwo czasami może tego dokonać.

– Obawiam się, że mnie się nie da ucywilizować, ponieważ nie zamierzam się ożenić.

Jego deklaracja dziwnie ją uspokoiła. Po rozstaniu ze Stevenem nie potrafiła sobie wyobrazić, że mogłaby oddać serce innemu mężczyźnie. Uniosła kieliszek i spojrzała mu w oczy.

– W takim razie jest nas dwoje.

## ROZDZIAŁ CZWARTY

Michael przetrzymał jej spojrzenie, po czym przyciągnął ją do siebie.

– Przez cały wieczór wpatrywałem się w twoje usta. – Powiedział, całując ją.

Niespodziewanie westchnęła. Jego wargi były ciepłe, miękkie i uzależniające. Miała ochotę go skosztować... całego. Fascynował ją swoją pewnością siebie, siłą, intuicją.

Posadził ją sobie na kolanach i wpił się głębiej w jej usta. Była między nimi chemia, która dawała wybuchową mieszankę. Każda pieszczota jego języka sprawiała, że coś skręcało się w niej od środka.

Przesunął ręce na jej ramiona, a następnie na piersi. Jej twarde, spragnione dotyku sutki odznaczały się na bluzce. Powoli zaczął je pieścić. Bella poczuła dławiący spazm rozkoszy.

– Wspaniale smakujesz – wyszeptał Michael. – Pragnę cię.

Jego głos zadudnił jej w uszach, sprawiając, że serce zaczęło jej szybciej bić. Ponownie wpił się w jej usta, głębiej i namiętniej. Jego pragnienie wypełniło w niej pustkę. Poczowała, jak jego dłonie wędrują do jej dekoltu, rozpinają guziki i zsuwają z niej bluzkę. Chłodne powietrze owiało jej nagą skórę. Michael nie przerywając pocałunku, wsunął palce pod jej biustonosz i odnalazł jej sutki. Bella jęknęła.

– Tak dobrze? – mruknął. – Chcesz więcej? Mogę ci to dać.

Czuła, jak mięknie pod wpływem jego pieszczot. Każdy dotyk, każde muśnięcie sprawiały, że pragnęła więcej. Michael przesunął dłoń niżej na jej talię, a następnie na udo.

– Czas, żebyśmy przenieśli się do sypialni – powiedział, podnosząc ją na nogi.

Nagle świat stanął na głowie, gdyż dotarło do niej, że Medici realizował umowę. Zmroziło ją. Spojrzała na niego ogarnięta nieprzyjemnym uczuciem, że jest na jego łasce. Ciężko oddychając, zamknęła oczy i powtórzyła w myślach, że wszystko będzie dobrze. To przecież tylko seks. Skoro straciła jedyne go mężczyznę, którego kochała, to zawsze będzie to tylko seks.

– Spójrz na mnie – powiedział, ujmując ją za podbródek.

Przełknęła ciężko ślinę i bijąc się ze sprzecznymi emocjami otworzyła oczy.

Michael westchnął, skrzywił się i wziął ją za rękę.

– Miałaś dziś pracowity dzień, prawda?

– Tak.

– Powinnaś odpocząć – stwierdził i wyprowadził ją z salonu.

– Gdzie...?

– Mam dla ciebie pokój. Jeśli będziesz czegoś potrzebowała, wezwij gosposię. Ma na imię Trena.

– Ale ja myślałam, że... – zaczęła zdezorientowana jego zmianą planów.

Zatrzymał się przed drzwiami i spojrzał na nią.

– Nigdy nie musiałem zmuszać kobiety i nigdy nie zamierzam tego robić.

Bella zagryzła górną wargę.

– To dla mnie nowe. Nigdy wcześniej nie byłam w podobnej sytuacji.

– Ani ja. – Na jego twarzy malował się wyraz rozbawienia zmieszanego z ironią. – Nie licz, że będę długo cierpliwy. Nie zasypiam gruszek w popiele. Wyślę Trenę, żeby zajrzała do ciebie za kilka minut. Dobranoc.

Kiedy zamknął za sobą drzwi, Bella ukryła twarz w dłoniach. Czuła się okropnie. Rozejrzała się po pokoju. Był urządzone w odcieniach morskiego błękitu i zieleni. Łagodna kolorystyka podziałała na nią kojąco. Sypialnia miała duże okna z lekkimi zasłonami. Naprzeciw stało wygodnie wyglądające łóżko. Przy przyległej ścianie znajdowało się czereśniowe biurko z wyściełanym fotelem. Ten, kto urządzał pokój, miał na względzie przede wszystkim wygodę domowników. Weszła do łazienki i o mało nie jęknęła z wrażenia. Były tam marmurowe umywalki, ogromne jacuzzi, kabina prysznicowa dla dwóch osób i kwitnące rośliny. Dużo przyjemniej niż w jej mieszkaniu z jedną sypialnią.

Nie przyzwyczajaj się do tego, ostrzegła się w myślach.

Bella usłyszała pukanie do drzwi i poszła je otworzyć. W progu stała kobieta w białym podkoszulku i czarnych spodniach.

– Dobry wieczór. Nazywam się Trena i pracuję u pana Medici. Czy mogę coś dla pani zrobić?

– Dziękuję. Pokój jest bardzo wygodny.

Trena skinęła głową.

– W minibarku jest woda, wino, piwo i napoje gazowane oraz różne przekąski. W szafie znajdzie pani nowy szlafrok, przybory toaletowe są w łazience.

– Dziękuję. Ach, przepraszam, przypomniałam sobie, że nie mam pidżamy. Może znalazłby się dla mnie podkoszulek?

– Nie ma problemu.

– Wspaniale. Pójdę w takim razie do samochodu po rzeczy.

– Jeśli da mi pani kluczyki, zaraz wszystko przyniosę.

– O nie, nie. Sama mogę to zrobić.

Trena wyglądała na obrażoną.

– Proszę mi pozwolić. Pan Medici powiedział, że ma pani wypocząć i odprężyć się. Poza tym to moja praca i zależy mi, by ją dobrze wykonywać.

– Oczywiście, dziękuję.

– Cała przyjemność po mojej stronie. Zaraz będę z powrotem:

Niesamowite, pomyślała Bella. Trena pokazała, na czym polega serwis na najwyższym poziomie. Nic dziwnego. Michael Medici zatrudniał tylko najlepszych i pewnie doskonale płacił. Roześmiała się nerwowo, wyobrażając sobie, jak gosposia grozi jej palcem i nakazuje: „Proszę odpoczywać”.

Chwilę później Trena wróciła z torbą z ubraniami, którą Bella zawsze wozila w bagażniku, na wypadek gdyby chciała przebrać się po pracy. Przyniosła również miękki, duży podkoszulek.

Bella wpatrywała się w obraz na ścianie, rozmyślając o Michaelu. Jaki normalny mężczyzna zdecydowałby się udzielić kredytu jej ciotce w zamian za romans?

Z drugiej strony, kim była, żeby go oceniać? Sama nie była lepsza. Jaka kobieta przyjęłaby taką ofertę?

Siedem godzin później obudził ją zapach świeżo parzonej kawy. Otworzyła oczy i zdała sobie sprawę, że nie jest w swoim łóżku. Wstała, umyła zęby, wzięła szybki prysznic i ubrała się, po czym pomalowała usta błyszczkiem.

Spokojnie, spokojnie powtarzała w myślach, idąc do kuchni.

Przy ekspresie do kawy stał czarny łysy mężczyzna.

– Pani St. Clair?

– Tak.

Nieznajomy uśmiechnął się do niej szeroko.

– Miło mi panią poznać. Nazywam się Sam. Pan Medici prosił, żebym przygotował dla pani śniadanie. Ma pani ochotę na cappuccino?

– Mnie również miło. Nie musisz robić dla mnie śniadania.

– Dostałem instrukcje, że mam panią dobrze nakarmić.

– Nie jestem zbyt głodna...

– Ale cappuccino albo latte nie zaszkodzi?

Bella westchnęła. Czowała się niezręcznie, kiedy jej usługiowano.

– W takim razie poproszę latte. A gdzie jest pan Medici?

– Już dawno wyszedł. Zwykle wstaje przed wschodem słońca. Zostawił dla pani liścik. – Podał jej kopertę. – Lubi pani placki z mąki owsianej? To moja specjalność.

Bella uśmiechnęła się na jego łagodnie perswazyjny ton głosu.

– Zgoda, niech będą. – Otworzyła kopertę i przeczytała: „Przywieź ciotkę do mnie do biura jutro na godzinę dziewiątą na naradę. Mam nadzieję, że będą ci smakowały placki Sama. Czekam niecierpliwie na nasz kolejny wspólny wieczór”.

Serce podskoczyło jej do gardła. Michael realizował umowę. Ona również będzie musiała wypełnić to, na co się zgodziła.

Następnego dnia zabrała ciotkę na spotkanie z Michaeliem. Obawiając się, że Medici mógłby się wycofać, poinformowała Charlotte, że idą na konsultację biznesową. Mimo że ciotka zarzuciła ją pytaniami, Bella nie zdradziła żadnych szczegółów.

– Wolałabym, żebyś powiedziała mi o co chodzi – mruknęła Charlotte, kiedy jechały windą.

– Zaraz się wszystkiego dowiesz – odparła Bella, poprawiając czarną marynarkę. Winda zatrzymała się i Bella ruszyła przodem do biura Michaela.

– Skąd znasz tego mężczyznę?

– Poznałam go w pracy.

– W barze?

– Jest jego właścicielem – wyjaśniła Bella, otwierając drzwi.

Uśmiechnęła się na powitanie do asystentki.

– Dzień dobry. Bella St. Clair i Charlotte Ambrose. Jesteśmy umówione na spotkanie z panem Medicim.

– Czeka na panie. – Wskazała drzwi gabinetu. Charlotte spojrzała podejrzliwie na Bellę.

– W co ty się wpakowałaś?

– Wszystko jest w porządku – zapewniła Bella.

– Będzie lepiej, jeżeli wszystko wytłumaczy ci pan Medici.

Michael wstał, by je przywitać.

– Miło mi panią poznać, pani Ambrose – zwrócił się do Charlotte. – Bella wiele mi o pani opowiadała, ale nie wspomniała, że jest pani tak piękną kobietą.

Charlotte przyjęła jego uścisk dłoni, spoglądając kątem oka na Bellę.

– Dziękuję. Szkoda tylko, że nic mi o panu nie wspomniała.

Michael roześmiał się.

– Sądzę, że starała się panią chronić. Usiądźmy i porozmawiajmy o biznesplanie dotyczącym pani salonów spa.

Charlotte zamarła.

– Przecież ośrodki przejął bank.

Michael spojrzał na Bellę.

– Faktycznie wszystko trzymałaś w tajemnicy.

– Byłabym wdzięczna za jakieś wyjaśnienia – odezwała się Charlotte.

– Bank przejął pani firmę, a ja ją wykupiłem. Po rozmowie z Bellą postanowiłem sfinansować i współzarządzać projektem wypromowania na rynku salonu Charlotte spa w nowej formule.

– Współzarządzać? – Zdziwiła się ciotka. – Wypromować?

– Tak. Pokażę pani plan.

Przez następną godzinę Bella obserwowała, jak wątpliwości Charlotte przeradzają się w nadzieję, a następnie entuzjazm. Pod koniec spotkania miała pewność, że podjęła słuszną decyzję, przystając na umowę z Medicim.

– Nie umiem wyrazić, jak jestem wdzięczna za szansę. Wsparcie finansowe, które pan... – przerwała ze łzami w oczach, spoglądając na Michaela, a następnie na Bellę. – Och, czuję się taka zakłopotana. Proszę mi na chwilę wybaczyć. – Charlotte wstała. – Gdzie jest toaleta?

Bella zaniepokojona podniosła się i podążyła w ślad za nią.

– Ciociu?

Michael również wstał i Charlotte wykonała gest ręką, by siedział.

– Nic mi nie jest. Zostańcie tu. Potrzebuję chwili, żeby dojść do siebie po emocjach.

– Łazienka jest na korytarzu – poinstruował Michael i Charlotte wyszła z biura. – Nic jej nie jest? – zwrócił się do Belli.

– Jest oszołomiona. Straciła nadzieję, że odbuduje firmę. Powinna być zdradzić jej wcześniej, jaki był cel naszego spotkania, ale nie chciałam, żeby doznała zawodu, gdybyś... – zrobiła pauzę, napotykając jego intensywne spojrzenie. – Gdyby coś nie wyszło.

– Przecież dałem ci słowo.

– Tak – przyznała, czując na widok jego miny ucisk w żołądku.

– Wieczorem spotkamy się u mnie w domu – powiedział niskim głosem.



– Pracuję do późna.

Michael zmarszczył brwi. Niespodziewanie drzwi biura otworzyły się i weszła Charlotte z błyszczącymi oczyma i uśmiechem na twarzy.

– Kiedy zaczynamy?

Medici roześmiał się.

– Bella uprzedzała, że jest pani wulkanem energii. Wspominała również, że obecnie pani pracuje, więc jak tylko upłynie czas pani wymówienia...

– Nie ma potrzeby czekać – sprzeciwiła się ciotka. – Mogę pracować popołudniami.

Michael potrząsnął stanowczo głową.

– Nie może się pani przepracowywać.

– Ale...

– To nie tylko szkodliwe dla pani zdrowia, ale i dla firmy. Mamy osiągnąć sukces, dlatego nie chcę, byście pracowały w stresie. Projekt będziemy realizować w racjonalnym tempie.

– On ma rację – odezwała się Bella, podziwiając podejście Michaela do ciotki i do interesów. – A ponieważ przynajmniej przez pierwszy rok będę z tobą pracowała, ocenię, czy nie przesadzasz z obowiązkami.

– Niepotrzebnie się o mnie martwisz. Jesteś młoda i powinnaś robić karierę, realizować własne cele. Ja sobie poradzę.

– Chcę razem z tobą odbudować firmę. To będzie dla mnie wspaniała przygoda.

– Tak. Masz do tego odpowiednie podejście – powiedział Michael. – To będzie przygoda.

Sądząc po wyrazie jego oczu, Bella domyśliła się, że nie miał na myśli spa.

Wieczorem po pracy stłumiła w sobie poczucie lęku, wsiadła do samochodu i pojechała do domu Michaela. Wsłuchując się w rytm pracujących wycieraczek, uspokoiła nerwy, odzyskując pewność siebie. W tym momencie doszedł do jej uszu dziwny charkot i jej zwykle niezawodny volkswagen zaczął się krztusić.

– O nie, tylko nie to. – Nacisnęła na gaz i silnik zgasł.

Zdenerwowana, spróbowała go ponownie odpalić. Przez chwilę silnik dławił się, po czym się załączył. Poczowała ulgę, ale po przejechaniu kilkudziesięciu metrów sytuacja powtórzyła się. Tym razem jednak samochód nie odpalił. Coś musiało się zepsuć. Przekręciła kilka razy kluczyk w stacyjce i volkswagen na moment ożył, tak że udało jej się zjechać na pobocze.

Wysiadła z samochodu i otworzyła maskę, pod którą były różne rury, kable i części. Lodowaty deszcz padał jej na głowę, płaszcz nasiąkał wodą. Wzdychając, wsiadła z potworem do samochodu i zaczęła rozważać, jak wyjść z tej nieprzyjemnej sytuacji. Po powrocie z zagranicy zapomniała przedłużyć ubezpieczenie, więc wzywanie pomocy drogowej nie miało sensu. Nie chciała telefonować do ciotki, by nie robić jej o tak późnej porze kłopotu. Z niechęcią zdecydowała się na trzecie rozwiązanie i wykrciła numer komórki Michaela. Okazało się jednak, że jej telefon nie działa. Do licha!

Deszcz powoli ustawał. O ile dobrze zapamiętała, miała stąd do domu Michaela około kilometra. Samotny spacer w nocy nie był dobrym pomysłem, ale nie miała wyjścia.

## ROZDZIAŁ PIĄTY

Michael spojrzął na zegarek. Bella najwyraźniej nie zamierzała się pojawić. Powinien się domyśleć, że za tymi wielkimi fiołkowymi oczyma, kryła się oszustka. Nabrała go, że zgadza się na jego warunki, a teraz stara się wycofać. Dwa dni temu, kiedy u niego nocowała, był pewien, że była tylko zdenerwowana. Teraz ogarnęły go wątpliwości. Poczuł w ustach gorzki smak. Czy nie rozumiała, że w każdej chwili mógł się wycofać z inwestycji w spa.

Zadzwoił telefon komórkowy, przerywając mu rozmyślenia. Numer był nieznany.

– Halo.

– Pan Medici? – spytał męski głos.

– Tak, Michael Medici.

– Mówi Frank Borne. Pracuję w ochronie. Przykro mi, że pana niepokoję, ale jest tu kobieta, która twierdzi, że pana zna, i prosi, by ją do pana zawieźć. Biedna, jest całkowicie przemoczona. Odwiózłbym ją, ale nie mogę opuścić stanowiska przy bramie.

– Za chwilę tam będę – rzucił Michael, zastanawiając się, co, u diabła, się stało. Gdy tylko zatrzymał się przed maleńką portiernią, otworzyły się drzwi budynku i wybiegła do niego Bella, po czym wskoczyła do samochodu obok niego. Mokre włosy opadały jej strąkami na twarz, wielkie fiołkowe oczy kontrastowały z bladą skórą. Miała zaciśnięte fioletowe z zimna usta.

– Co...

Podniosła rękę i pokręciła głową.

– Nie masz pojęcia, przez co przeszłam, żeby tu dziś do ciebie dojechać. Gdybym wierzyła w znaki, pomyślałabym, że ktoś starał się mi przekazać, żebym nie szła do twojego domu. Zepsuł mi się samochód, jak tylko wjechałam na drogę stanową. Nie mogłam zadzwonić po pomoc, ponieważ zapomniałam przedłużyć ubezpieczenie. Zresztą i tak nic by z tego nie było, ponieważ przestał działać mój telefon. Kiedy zaczęłam iść, nie padało tak...

– Tylko nie mów mi, że szłaś sama Travers Road po jedenastej w nocy – przerwał jej zbulwersowany.

– A co miałam zrobić? Zatrzymać kogoś? To chyba nie byłby mądry pomysł.

Michael zazgrzytał zębami.

– Nie wzięłam parasolki, zresztą i tak by nie pomogła ze względu na silny wiatr. Do tego źle oceniłam odległość.

Wjechali do garażu.

– To się więcej nie powtórzy – powiedział stanowczo, zaskoczony potrzebą, by się nią zaopiekować. Znali się zbyt krótko, żeby budziła w nim takie uczucia.

– Och, mam taką nadzieję – mruknęła.

– Dostaniesz nowy telefon i nowy samochód z ubezpieczeniem – oświadczył, wysiadając z auta. Otworzył drzwi od jej strony i stwierdził, że Bella wpatruje się w niego z otwartymi ze zdziwienia ustami.

– Nowy samochód – powtórzyła jak echo. – Oszalałeś. Lubię mojego garbusa. Nigdy nie sprawiał mi kłopotów. To znaczy, aż do dziś – poprawiła się.

– Fakt, że znalazłaś się w takiej sytuacji w nocy na Travers Road, jest wystarczającym powodem, żebyś zmieniła samochód. Czy ty wiesz, co ci się mogło stać?

Bella wyglądała jak mała skarcona dziewczynka. Wyciągnął do niej rękę i zaprowadził ją do domu. – Wyślę kogoś, by zajął się twoim samochodem. Coś potrzebujesz ze środka?

– Na tylnym siedzeniu zostawiłam torbę z rzeczami do spania. Natomiast co do nowego samochodu, mowy nie ma...

Przerwał jej, podnosząc rękę. Wyciągnął telefon i wystukał numer.

– Jay. Zorganizuj holowanie volkswagena garbusa z Travers. Zostawię kluczyki na stole w holu. – Wyciągnął do Belli dłoń po kluczyki. – W samochodzie na tylnym siedzeniu jest torba. Zabierz ją i podrzuć do mnie do domu. Dziękuję. – Następnie zwrócił się do Belli: – Weź teraz gorący prysznic. – Spojrzał na wyświetlacz telefonu. – Masz dwie minuty.

– Na prysznic? – Jej oczy zaokrągliły się ze zdziwienia.

– Nie, zanim do ciebie dołączę.

Był pewny, że to niemożliwe, ale jej oczy jeszcze bardziej się zaokrągliły.

– Aha–wybąkała. Stała w bezruchu, jakby jej nogi były przyklejone do podłogi.

– Bella – powiedział łagodnie.

– Tak?

– Została ci minuta i czterdzieści pięć sekund. Bella odwróciła się i zniknęła w holu.

Weszła do sypialni i starając się powstrzymać szczykanie zębami, pośpiesznie zrzuciła z siebie oklejające jej ciało mokre ubrania. Następnie

pobiegła do łazienki i weszła pod strumień gorącej wody. Zamknęła oczy, delektując się krótką chwilą samotności.

W tym momencie otworzyły się drzwi kabiny prysznicowej i poczuła na plecach powiew chłodnego powietrza. To musiał być Michael. Zupełnie nagi. Wspomnienie jego silnego męskiego ciała przyprawiło ją o szybsze bicie serca.

– Woda jest wystarczająco ciepła?

Skinęła głową, wpatrując się w kafle na ścianie.

– Umyć ci plecy?

Otworzyła usta, by powiedzieć mu, że może to zrobić sama, ale dotyk jego dłoni powstrzymał ją. Michael zaczął delikatnie masować jej plecy i szyję, sprawiając, że w końcu się odprężyła.

– Nie jest chyba tak źle, co? – spytał.

– Jest... – Wzięła głęboki oddech.

Michael przesunął ręce na jej talię i niżej na biodra. Przetoczyła się przez nią fala pożądania. Jej piersi, choć ich nie dotknął, stały się ciężkie, a sutki twarde. Ogarnęło ją zdziwienie. Jak to możliwe, że tak łatwo udawało mu się ją rozpać? – zastanowiła się. Odwrócił ją do siebie, odgarnął mokre włosy z twarzy.. Pod strugami lejącej się na nich wody pocałował ją w usta. Bella, mrużąc oczy pod kroplami wody, spojrzała przez rzęsy na szerokie ramiona i smukłe, opalone ciało.

Przysunęła się do niego i usłyszała jego przerywany, przyśpieszony oddech. Przytuliła się do niego nagim ciałem.

– Pragnę cię od tamtej nocy. – Przebiegł językiem po jej wargach. Bellę ogarnęło pierwotne pragnienie.

Nie powinna go pożądać. To miał być tylko seks, a z jakiegoś nieznanego powodu okazał się czymś więcej. Czowała się przy nim bezpieczna

i jednocześnie pożądana. Nigdy nie doznała niczego podobnego, nawet przy...

Michael wziął w dłonie jej piersi, wywołując elektryzujący dreszcz na jej skórze. Następnie pochylił głowę i zaczął pieścić ustami jej twarde sutki. Przez Bellę przetoczyła się narastająca fala podniecenia.

– Owiń wokół mnie nogi – powiedział niskim głosem. Podniósł ją, wyłączył wodę i wyniósł spod prysznic. Sięgnął po złożony na blacie ręcznik, owinał ją i zaniósł do ciemnej sypialni. Położył ją na łóżku i położył się na nią. Przez cały czas nie odrywał od niej namiętnego spojrzenia. Bellą wstrząsnął dreszcz podniecenia.

– Zimno ci?

Skinęła głową, wycierając mu z czoła kroplę wody. Wziął ją za rękę i pocałował.

– Mogę cię rozgrzać – powiedział i wsunął dłoń między jej uda. Jego palce odnalazły jej czułe miejsce. Poddając się pieszczotom, rozchyliła mimowolnie nogi.

Bella jęknęła. Drżała na całym ciele wczepiona w niego kurczowo, kiedy on rytmicznymi ruchami pieścił jej sekretne miejsce, prowadząc ją wprost do krainy rozkoszy. Ich przyśpieszone oddechy mieszały się, aż niespodziewanie z siłą tornada nadeszło spełnienie. Chwilę później Michael jęknął, naprężył się i dołączył do niej.

Upłynęła dłuższa chwila, nim Bella zrozumiała, dlaczego obawiała się zostać kochanką Michaela. Ten mężczyzna zawładnął jej umysłem i ciałem. Dlatego był taki niebezpieczny.

Po całej nocy kochania się Michael obudził się świeży i w dobrym humorze. Bella nadal głęboko spała rozciągnięta na brzuchu na jego łóżku.

Uśmiechając się do siebie, doszedł do wniosku, że nie będzie jej budził. Miała ciężką noc i to z różnych względów.

Wstał i poszedł do znajdującej się na końcu korytarza siłowni. Wyśiłek fizyczny pomagał mu w skupieniu się i sprawiał, że nabierał siły. Podobnie jak jego bracia, musiał zawsze panować na sytuacją. Wrócił do pokoju i wziął prysznic. Bella nadal twardo spała. Ubrał się i zszedł na dół. Zjadł przygotowane przez personel śniadanie, czytając gazetę.

Kiedy właśnie zamierzał wyjść, do kuchni wtoczyła się Bella. Była ubrana w dużo za duży szlafrok i miała rozczochrane włosy.

– Nie ma jeszcze szóstej. Od jak dawna nie śpisz? – spytała, spoglądając na niego.

– Wstałem przed piątą, – Wzruszył ramionami.

– Jak się czujesz?

– Dlaczego tak wcześnie? Po całej nocy... – urwała, zniżając głos.

– Nie przeszedłem kilometra w deszczu – powiedział rozbawiony jej zakłopotaniem. – Poza tym nie potrzebuję dużo snu – dodał. Podeszedł do niej i pogłaskał ją po włosach.

– Ale ja nie dam rady. Muszę cię uprzedzić, że nie jestem nawykła do takiej ilości... – potrząsnęła głową.

– Nie martw się. Przyzwyczaisz się – zażartował, po czym spojrzął na zegarek. – Muszę iść. Czuj się tu jak u siebie w domu. Kucharz z przyjemnością przygotowuje śniadanie. To są kluczyki do lexusa. Na pewno ci się spodoba.

– Mówiłam ci, że nie chcę nowego samochodu. Jej opór rozbawił go. Większość kobiet, z którymi

się spotykał, byłaby zachwycona, gdyby dostała nowe auto. Co więcej, wiele pań sugerowało mu, że luksusowy samochód byłby doskonałym



podarunkiem na każdą okazję. Lepszym prezentem byłby już tylko pierścionek zaręczynowy. – Wypożyczyłem go dla ciebie. Twój garbus jest w warsztacie, a czymś musisz jeździć. I jeszcze jedno. Chcę, żebyś się do mnie wprowadziła. Odwrócił się i ruszył do drzwi.

– To nie jest dobry pomysł – powiedziała, kiedy miał rękę na klamce. Zaskoczony jej odpowiedzią, odwrócił się.

– Niby dlaczego?

– Ponieważ ludzie dowiedzą się, że coś nas łączy. Nie chcę im tego wyjaśniać.

– Przyjąłem politykę, że nikomu z niczego się nie tłumaczę – rzucił zniecierpliwiony.

– Ale ja nie jestem tobą. Ciotka będzie oczekiwała wyjaśnień. Jest w stosunku do mnie nadopiekuńcza nawet teraz.

– Zobaczmy – mruknął zirytowany i odwrócił się do wyjścia. – W międzyczasie przywieź tu trochę swoich ubrań i niezbędnych rzeczy.

– Wszystkim tak rozkazujesz?

– Jestem tylko stanowczy. W działaniu kieruję się prostą logiką.

– I na tym ma polegać twój urok? – Uśmiechnęła się kpiąco. – Widzisz coś logicznego w naszym układzie?

– Pragnę cię, a ty mnie, choć nie potrafisz się do tego przyznać. W związku z tym znalazłem rozwiązanie, jak uprościć tę sytuację – rzucił, czując zmieszanie wynikające z faktu, że tak bardzo jej pragnął. Złamał kilka zasad, by wyrzucić ją z myśli. Wiedział, że jego fascynacja tą kobietą nie potrwa długo. Nic nie jest wieczne.

Bella miała wolny dzień, więc poszła do ciotki, by pomóc przy uruchomieniu firmy. Michael stworzył biznesplan zakładający termin otwarcia salonu za kilka tygodni. Trzeba było teraz sporządzić inwentaryza-

cję. Charlotte powinna zatrudnić nowych pracowników. Bella musiała natomiast stworzyć bazę klientów do listy e-mailowej. Michael zasugerował kilka programów promocyjnych.

Jego umiejętność budowania więzi martwiła ją. Nie było wątpliwości, że miał duże doświadczenie, był wnikliwy i nastawiony na osiągnięcie celów, zastanawiało ją jednak, jak ktoś tak zimny i niedostępny potrafi chwilę później być niezwykle namiętny.

Odsuwając od siebie myśli o Medicim, zajęła się pracą.

Kilka godzin później wróciła do domu Charlotte.

– To ty? – zdziwiła się ciotka, widząc Belle. – Zastanawiałam się, czyj to lexus. Wygrałaś na loterii?

Policzki Belli splonęły rumieńcem. Jeszcze jeden powód, dla którego nie powinna była przyjmować samochodu.

– Wczoraj zepsuł się mój garbus. To auto z wypożyczalni. Miałam szczęście.

– Faktycznie. Naciesz się nim, dopóki możesz. Nad czym pracujesz?

– Zrobiłam inwentaryzację i przygotowuję listę rzeczy, które trzeba zamówić. Wolałabym, żebyś ją jednak najpierw sprawdziła.

– Słusznie. Wczoraj w nocy wszystko spisałam.

Bella zaniepokoiła się. Spojrzała Charlotte w twarz, szukając oznak zmęczenia, ale dostrzegła tylko entuzjazm.

– Nadal pracujesz w starej firmie. Nie wolno ci się przemęczać.

– Jestem zbyt podekscytowana, by spokojnie siedzieć. Byłam przekonana, że wszystko stracone. Nie mogę się doczekać, kiedy wszystko będzie gotowe.

Bella roześmiała się.

– Musisz od czasu do czasu odpocząć. – Pomogła Charlotte podejść do fotela i usiąść. – Przyniosę ci wody.

– Ale ja nie potrzebuję...

– Przeciwnie – przerwała jej Bella. – Nie próbuj zrobić wszystkiego naraz. Jestem tu, żeby ci pomóc. Pamiętasz? A wracając do tematu, mam tu listę e-mailową klientów.

– Wspaniale. A ja zatelefonowałam do kilku byłych pracowników z prośbą, by zarekomendowali mi doświadczonych ludzi do pracy w salonie. Dwoje powiedziało, że chce wrócić do mojej firmy.

– Nie tracisz czasu – zauważyła Bella, ciesząc się promiennym nastrojem ciotki.

– Żebyś wiedziała. I mam też pomysł na nową usługę dla mężczyzn. Sportowy manikiur i pedikiur, i do tego do czytania twoja ulubiona gazeta i czasopisma sportowe.

– Dobrze.

– I kto wie? Może wśród mężczyzn odwiedzających spa znajdziesz sobie kogoś – dodała Charlotte, rzucając Belli znaczące spojrzenie.

– Nie jestem teraz zainteresowana randkami. Może nigdy nie będę.

– Posłuchaj. Zostałaś dotkliwie zraniona, ale musisz dalej żyć.

– I to robię. Po prostu nie mam ochoty z nikim się spotykać. Wiem, że nigdy do nikogo nie będę czuła tego, co do Stevena.

– Jesteś za młoda, by mówić takie rzeczy.

– Zawsze twierdziłaś, że mam psychikę staruszki.

Charlotte zacisnęła usta.

– Widzę, że będę musiała ci pomóc otworzyć oczy.

Bella pokręciła głową, wzdrygając się na pełen determinacji głos ciotki.

– Twoim zadaniem jest zadbać o zdrowie, być szczęśliwą i odbudować firmę.

– Jeszcze zobaczymy.

Bella zmarszczyła brwi. Po raz drugi tego dnia usłyszała te same słowa.

Wieczorem Bella przyjechała do Michaela na kolację.

– Muszę odzyskać mojego garbusa – oświadczyła, bawiąc się jedzeniem na talerzu.

– Dlaczego? Lexus jest bezawaryjny.

– Tak, ale moja ciotka go zobaczyła i spytała, czy wygrałam los na loterii.

– Nie możesz jej powiedzieć, że go wypożyczyłaś? – Na jego twarzy pojawił się wyraz irytacji.

– Nie z pensji kelnerki.

– Mogę dać jej drugiego takiego samego lexusa i powiedzieć, że to w ramach umowy.

– To niepotrzebne. Wolę volkswagena.

– Oddam ci go, ale jeśli jeszcze raz cię zawiedzie, dostaniesz nowy samochód. Jeśli garbus znów się rozkraczy, zadzwoń pod numer awaryjny, który ci dam.

– Dobrze – zgodziła się. Dopilnuje, żeby volkswagen się więcej nie popsuł. – Gdybym mogła jeszcze tylko sprawić, by przestała myśleć o znalezieniu mi chłopaka i skupiła się na spa, to może...

– Chce ci znaleźć chłopaka? Ale po co?

– Ciotka lubi mieć wszystko pod kontrolą. Teraz, kiedy czuje się lepiej, wstąpiły w nią nowe siły. Jeśli zdecydowała, że powinnam chodzić na randki, zrobi wszystko, by do tego doprowadzić.

– Nadopiekuńcza rodzina. Nie mam takich doświadczeń. Czasami spieram się z braćmi, ale nie wtrącamy się w swoje życie. – Wziął łyk piwa.  
– Powiedz jej, że umawiasz się ze mną.

– Nie ma mowy. Wściekłaby się, gdyby się dowiedziała o naszej umowie. Poza tym zgodziłeś się, że utrzymamy wszystko...

W tym momencie zadzwonił telefon komórkowy Michaela. Spojrzał na wyświetlacz i jego twarz nagle przybrała dziwny wyraz.

– Muszę odebrać – powiedział, wstając. – Cześć, Dan. Masz jakieś wiadomości o Leo?

Patrzyła, jak odszedł na kilka kroków i zatrzymał się odwrócony do niej plecami. Coś w jego postawie wzbudziło w niej czujność. Wydawał się spięty.

– Cholera. Nic – rzucił pełnym zawodu głosem. – Możesz coś jeszcze zrobić?

Nastąpiła chwila nerwowej ciszy wypełniona narastającym napięciem. Bella nigdy nie widziała Michaela w takim stanie emocji.

– Zrób to i informuj mnie na bieżąco – powiedział Medici i odwrócił się.

W jego oczach biły się uczucia, które zniknęły, nim zdążyła je zidentyfikować.

Bella zawahała się, czy powinna w takiej sytuacji odezwać się. Zwyciężyły ciekawość i nieznane poczucie troski.

– Kim jest Leo?

Spojrzał na nią. Jego oczy płonęły.

– Moim bratem: Był z moim ojcem, kiedy zginął.

– Nie wspominałeś o nim wcześniej. Gdzie on teraz jest?

– Prawdopodobnie nie żyje, ale nie jesteśmy tego pewni. Jego ciało nigdy nie zostało odnalezione.

– To okropne – powiedziała i ostrożnie położyła mu dłoń na ramieniu. Przez chwilę wpatrywał się w jej rękę i zaczęła zastanawiać się, czy jej nie zabrać. – Starasz się go odnaleźć?

– Tak – westchnął. – To ja miałem wtedy jechać z ojcem.

Zakłuło ją w sercu na widok poczucia winy na jego twarzy.

– O nie. Ale nie obwiniasz się o to, co się stało? Byłeś dzieckiem. Nie mogłeś...

– Wystarczy. Nie chcę o tym rozmawiać. Idę do łóżka. – Wyszedł z pokoju, zostawiając ją samą.

Głęboki smutek i poczucie winy, jakie dostrzegła w jego oczach poruszyły ją do głębi. Michael mógł przedstawiać się jako człowiek introwertyczny, nieokazujący emocji, ale przed chwilą widziała kogoś zupełnie innego. Michael od wielu lat bardzo cierpiał. Wiedziała, że był dla siebie bardziej surowy niż dla innych. W tym przypadku nie było rozwiązania.

Bella poczuła nagłą potrzebę pocieszenia go. Michael opowiadał o swoim dzieciństwie w kategorii suchych faktów. Jak gdyby jego przeżycia po stracie bliskich były posegregowane i odłożone na półkę. Czuła jednak, że to nieprawda.

– Pani St. Clair. Nazywam się Glenda. Czy potrzebuje pani czegoś? – zaskoczył ją damski głos. – Może jeszcze coś pani zje? Deser?

– Nie, dziękuję – odparła. – Zaraz odniosę do kuchni naczynia.

– Och, nie. Ja to zrobię. Czy mogę jeszcze w czymś pani pomóc?

– Nie, naprawdę dziękuję. – Wstała i spojrzała najpierw w kierunku korytarza, który prowadził do jej pokoju, a potem na schody do sypialni Michaela.

TTLR

## ROZDZIAŁ SZÓSTY

Usłyszał, jak otwierają się drzwi jego sypialni, a po chwili cichy odgłos stóp na drewnianej podłodze. Coś zaszeleściło i rozległo się ciche westchnienie. Musiała się o coś potknąć.

Michael nie potrafił pohamować rozbawienia i przeszył go podniecający dreszcz. Bella sama do niego przysła, pomyślał zaskoczony. Zanim się zjawiała, kłębiły się w nim przykre emocje. Teraz był zaciekawiony.

Bella wsunęła się wolno pod jego kołdrę. Michael czekał z niecierpliwością, co dalej zrobi. Poczul na sobie jej ciepłe ciało. Nagie piersi musnęły jego skórę. Jej uda zwały się z jego udami. Ogarnęła go fala pożądania. Przebiegła dłonią po jego ramieniu, a następnie po torsie, wędrując niżej. Poczul jej usta na szyi. Jej delikatność i czułość sprawiły, że coś ścisnęło go w środku.

Twardy jak skała z pożądania czul się wygodniej, kiedy chodziło o seks niż o czułość.

– Dlaczego przysłaś? – spytał.

– Ja... Hm... Nie chciałam, żebyś był sam.

– Byłem sam przez większość życia.

– Ale dzisiejszej nocy nie będziesz. Sprawnym ruchem posadził ją na sobie. Usłyszał, jak westchnęła zaskoczona, i zobaczył w ciemności jej zaokrąglone oczy.

– Jeśli to seks z litości, możesz dostać więcej, niż przewidywał układ.

– Superbohater i litość?



Ogarnęło go rozbawienie, ale pożądanie okazało się silniejsze. Wpił się w jej usta długim namiętym pocałunkiem, sprawiając, że przywarła do niego całym ciałem.

– Czekaj – mruknął i ułożył ją tak, że jego męskość znalazła się tuż u wejścia do jej gorącej kobiecości.

Jęknęła, a Michael posunął się kawałek dalej. Z trudem się kontrolował, ale chciał poczuć jej pożądanie, jej desperację. Bella pochyliła się nad nim i pocałowała go w usta. Tym razem ona szukała zaspokojenia. Każda część jej ciała mówiła do niego: jej skóra, dłonie, włosy...

Cofnęła się i uniosła do góry, przez cały czas patrząc mu w oczy. Zagryzła wargę i zsunęła się na niego, przyjmując go całego do środka. Michael nie był w stanie dłużej czekać. Ujął ją za biodra i rozpoczęli szalony taniec miłości, który przynosił zaspokojenie, jednocześnie rozbudzając w nim coraz większy głód.

Tej nocy narodziła się między nimi nowa więź. Bella nie miała wątpliwości, ale bała się do tego przed sobą przyznać. To nie miłość, powtarzała sobie. Namiętność, emocje, ale na pewno nie pełna ciepła, zrozumienia miłość, jaka łączyła ją ze Stevenem.

Prace związane ze spa posuwały się błyskawicznie do przodu. Ciotka Charlotte miała w sobie niewyczerpane zasoby energii. Bella starała się ją odciążać, by nie pracowała dwadzieścia cztery godziny na dobę. Mimo braku czasu ciotka bynajmniej nie zapomniała o podjętej misji wyswatania Belli.

Jak dotąd zaaranżowała odwiedziny czterech mężczyzn. Dwóch chciało się umówić na randkę, ale ona odmówiła.

Rano Bella odłożyła listę zapasów, która przyszła e-mailem i zabrała się za sprawdzenie pocztówek reklamujących wielkie otwarcie. Charlotte

krzątała się, poprawiając dekoracje i przygotowując męskie zestawy sportowe.

W tym momencie rozległo się pukanie w szklane drzwi. Bella podniosła głowę i ujrzała miło wyglądającego mężczyznę około trzydziestki. Przeszedł ją znajomy lęk. Nie. Tylko nie to.

Charlotte pobiegła do drzwi, radośnie piszcząc.

– Gabriel! Miło cię widzieć. Wejź. Bella, zrób gościowi kawę. Jego mama była naszą stałą klientką.

– Mama prosiła, żebym cię odwiedził. Bella posłusznie przygotowała kawę.

– Z mleczkiem i cukrem?

– Nie, dziękuję, czarną – odpowiedział. – Bella jest twoją córką? – zwrócił się do Charlotte.

– We wszystkich najważniejszych znaczeniach tego słowa – odparła ciotka. – Gabriel jest prawnikiem. Wspaniała kariera. Założę się, że na pewno chętnie skorzysta z naszych nowych usług.

– Jakich? – spytał nieufnie.

– Sportowy manikiur i pedikiur, masaże... Wyglądasz na wysportowanego.

Bella powstrzymała się, by nie wywrócić oczyma na jawne pochlebstwo ciotki.

– Lubię biegać.

Charlotte przytaknęła, po czym zmarszczyła brwi.

– Bellu, właśnie zdałam sobie sprawę, że nie jadłaś dziś lunchu. Może wybieriecie się z Gabrielem...

Otworzyły się drzwi i wszedł Michael. Na jego widok Bella poczuła ściskanie w żołądku. Za chwilę może być ciekawie, pomyślała.

– Cóż za miła niespodzianka – powitała go ciotka. – Michael Medici jest naszym nowym partnerem w interesach. Gdyby nie on, spa przestałoby istnieć. Poznajcie się. To jest Gabriel Long. Jest prawnikiem. Jego biuro znajduje się na tej samej ulicy.

Mężczyźni wymienili uściski dłoni.

– Wielu moich klientów wspominało pana nazwisko.

– Zaproponowałam, żeby Bella i Gabriel wyszli coś zjeść – wtrąciła Charlotte.

Michael posłał Belli spojrzenie, które mówiło: dostałaś to, czego chciałaś, i teraz musisz postępować według moich reguł.

– Nie chciałym przerywać, ale planowałem zabrać Bellę na obiad – oświadczył czarująco. W tonie jego głosu dało się jednak wyczuć stalową nutę.

Charlotte otworzyła usta ze zdziwienia i spojrzała najpierw na Michaela, potem na Bellę.

– Nie wiedziałam, że wy...

– Bo my nie... – przerwała Bella, zła na siebie, że kłamie. – Wbiła wzrok w Michaela. – Jestem tak samo zaskoczona zaproszeniem jak ty.

– Skoro nie jesteś głodna... – zaczął ze stoickim spokojem.

Zapadła niezręczna cisza. Bella buntowniczo milczała.

– Oczywiście, że jest. – Pośpieszyła ciotka z zapewnieniem, po czym spojrzała na Gabriela, jakby nie wiedziała, co z nim zrobić. – Dam ci kupon specjalny na zabiegi dla uprawiających sporty. – Odprowadziła go do drzwi. – Pozdrów ode mnie mamę.

– Przecież obiecałeś – Bella warknęła Michaelowi do ucha.

– To było konieczne. Teraz wszystko będzie prostsze. Zaufaj mi – powiedział szeptem.

– Nie rozumiesz... – przerwała w pół zdania, gdyż wróciła ciotka.

– Cieszę się, że przyszedłeś – odezwała się Charlotte. – Chciałam omówić z tobą kilka pomysłów. – Możesz mi pomóc przynieść kilka rzeczy z magazynku? – zwróciła się do Belli.

Podenerwowana rozwojem wydarzeń skinęła głową i poszła za ciotką. Gdy zostały same, Charlotte zaatakowała Bellę.

– O co ci chodzi? Michael Medici jest czarujący.

– Nie jest w moim typie.

– Czarujący i bogaci nie są w twoim typie, tak? Do tego jeszcze nam pomaga. Nie spadnie ci włos z głowy, jeśli w zamian będziesz dla niego miła.

– Czyżby?

Charlotte spojrzała jej w oczy i natychmiast się domyśliła.

– To jest zupełnie inna sytuacja niż w przypadku twojej matki. Zrozum. Michael nie ma żony.

Bella przymknęła oczy, bijąc się z poczuciem winy i wstydem.

– Michael nie jest Stevenem.

– Nie da się ukryć. Medici ma charakter. Jest dużo silniejszym mężczyzną niż Steven. Zresztą zawsze uważałam, że Steven do ciebie nie pasuje.

– Przecież bardzo go lubiałaś – zdziwiła się Bella.

– Psy też lubię. Co nie znaczy, że zamierzam za jakiegoś wyjść za mąż. Idź z Michałem na obiad i baw się dobrze. Martwię się, że się izolujesz. Życie jest krótkie. Korzystaj i ciesz się nim, póki możesz.

Charlotte wzięła pakiet katalogów i włożyła go w ręce Belli.

– Weź.

– Co powiesz Michaelowi?

– Coś wymyślę.

Godzinę później Bella siedziała w chevrolecie Michaela. Bębniąc palcami w udo, wyglądała przez okno. Nadal była spięta.

– Masz ochotę na owoce morza?

– Wszystko mi jedno. Nie jestem odpowiednio ubrana na wyjście do eleganckiej restauracji. Zaskoczyłeś mnie zaproszeniem.

Michael zaparkował przed jedną z najlepszych restauracji w Atlancie.

– Nie ma znaczenia, co masz na sobie. Jesteś ze mną, a to jest moja restauracja – powiedział, wysiadając z samochodu.

Weszli do lokalu, gdzie natychmiast powitał ich kierownik sali.

– Miło pana widzieć, panie Medici. Mamy dla pana narożną lożę.

– Doskonale – odparł, biorąc Bellę pod ramię.

– O co się tak złościysz? Zachowujesz się, jakbym zamordował kogoś z twoich krewnych – powiedział, gdy usiedli.

– Mówiłam, że nie chcę, by ciotka dowiedziała się o naszym układzie. I zgodziłeś się.

– Nadal nie ma pojęcia o naszej umowie. Wie jedynie, że zaprosiłem cię na obiad.

– Mieliliśmy utrzymywać nasz związek w tajemnicy.

– Tak, ale Charlotte zaczęła się wtrącać i organizować ci randki. A właściwie to dlaczego jej tak na tym zależy?

– Wie, że rozstałam się z narzeczoną. Znała go i rozumie, co przesłałam... – Załamał jej się głos. – Zresztą nieważne. Nie chcę, żeby o nas wiedziała, rozumiesz?

Pojawił się kelner i zarekomendował drinki wieczoru. Michael zamówił dla siebie podwójną whiskey i „Huragan” dla Belli.

– „Huragan”?

– Świetnie pasuje do twojego nastroju. Wykrzywiła usta, nieznacznie się uśmiechając.

– Opowiedz mi coś o tym mężczyźnie, którego rzuciłaś po powrocie z Europy.

– To nie ja go zostawiłam, tylko on ze mną zerwał, jeszcze zanim przyjechałam do domu.

– Naprawdę? Co za kretyn. Pojawił się kelner z drinkami.

– Pochlebiasz mi. Dziękuję.

– Homar czy stek? A może jedno i drugie? Nie jestem głodna.

– Dla pani jedno i drugie. Dla mnie to samo. Mój stek mało wysmażony.

– Oczywiście.

– Chcę się czegoś więcej dowiedzieć o tym imbecyлу, który cię zostawił. Założę się, że teraz żałuje swojej głupoty.

Roześmiała się niechętnie i westchnęła.

– Jest zaręczony z piękną blondynką.

– O! – Wypił łyk whiskey. – W takim razie mam szczęście.

– Jesteś wcielonym diabłem. – Pokręciła głową i spróbowała drinka. – Koniec rozmów na temat mojego byłego.

– W porządku. Dlaczego nie chcesz, żeby ciotka dowiedziała się, że się spotykamy?

– Bo nie spotykamy się. Mamy umowę – stwierdziła gorzko i odwróciła wzrok.

– O co chodzi? Widzę po twojej minie, że coś cię trapi. I nie dotyczy to naszego układu.

Zmarszczyła brwi, nadal nie patrząc mu w oczy.

– Nie powiedziałam ci wszystkiego o mojej matce. Nim zmarła, mieszkała w Kalifornii. Nie wyszła za męża. Była kochanką bogatego, żonatego mężczyzny. Obiecałam sobie, że nigdy sama nie znajdę się w podobnej sytuacji.

– Dlatego nie odpowiada ci nasz układ. – Stwierdził. – Łączy nas jednak co innego...

– Co masz na myśli? Mogę być twoją kochanką. Zgodziłam się na to w zamian za twoje wsparcie.

– Nie jestem żonaty i nie planuję małżeństwa. Poza tym dokonałam wyboru, by pomóc najbliższej ci osobie. Mam wrażenie, że twoja matka kierowała się nieco innymi pobudkami. Poza tym nie złożyłbym ci propozycji, gdybym nie był pewny, że firma ciotki ma szansę na sukces.

– Naprawdę?

– Naprawdę. Dla ciebie złamałem kilka zasad. Delektuj się homarem i stekiem bez wyrzutów sumienia.

– Ciekawe. Skoro jest jak twierdzisz, chciałabym zadać ci kilka pytań.

– Na przykład?

– Jaki jest twój ulubiony deser?

– Tiramisu – roześmiał się.

– Wychodzą włoskie korzenie.

– Potrafię przygotować lasagne, której smak zapamiętasz do końca życia.

– Czyżby?

– Naprawdę.

– W takim razie chcę jej spróbować. Kiedy masz urodziny?

– W przyszłym miesiącu, ale ich nie obchodzę.

– Dlaczego?

– To dzień jak każdy inny. Dlaczego pytasz?

– Ponieważ chcę się o tobie więcej dowiedzieć. Co robiłeś w urodziny, kiedy byłeś dzieckiem, zanim zginął twój ojciec?

– Przygotowywaliśmy moje ulubione jedzenie i deser oraz dostawałem różne małe prezenty. To było dawno temu.

– Nie świętujesz urodzin z braćmi, kiedy teraz jesteście dorośli i odnaleźliście się? – spytała z oburzeniem.

– Jesteśmy zbyt zajęci. Czasami pamiętają i telefonują. To więcej, niż jak byłem w domu dziecka.

– Wszyscy szukacie Leo?

– W pewnym sensie tak – jego dobry humor wyparował.

– Jak dobrze go pamiętasz?

Michael opierał się przez moment wspomnieniom, które nadal bolały i rozbudzały w nim poczucie winy.

– Był zadziorny. Był ode mnie tylko o rok starszy. Staralem się mu dorównać. Leo był twardy. Próbował nawet siłować się z Damienem, który przygwaźdżał go do ziemi i trzymał tak długo, aż Leo ustępował. Potem Leo wstawał, wymierzał szybki cios i uciekał.

– Był chyba niezłym rozrabiaką? – Bella łagodnie się uśmiechnęła.

– To prawda. Wszyscy byliśmy energiczni, ale on od rana do nocy był zawsze na pełnych obrotach. Jakby się bał, że coś go ominie... – Poczul ściskanie w klatce piersiowej, głos utknął mu w gardle.

– I wszelki ślad po nim zaginął?

– Po katastrofie tylko jego ciała nie odnaleziono. W końcu go odnajdę, nawet gdybym miał go szukać do końca życia.

– Na pewno ci się uda. – Położyła rękę na jego dłoni.

– Wyczerpałaś już limit pytań. Teraz moja kolej. Twój ulubiony deser?



– Ciasto czekoladowe z lukrem – przyznała się z miną winowajcy. –  
Całkowita dekadencja.

– To w twoim stylu.

W jej oczach zapłonęło pożądanie. Odwróciła wzrok zdeterminowana,  
by je zdusić. Okropnie go to zirytowało. Wiedział, że weźmie ją dzisiejszej  
nocy, a ona odda mu się bez oporu.

TTLRR

## ROZDZIAŁ SIÓDMY

W sobotę Michael obudził się o godzinę później niż zwykle. Zaskoczony tym faktem poszedł jak zwykle ćwiczyć. Kiedy skończył, jeszcze bardziej się zdziwił na widok Belli, która właśnie wychodziła z pokoju. Była ubrana w dżinsy, podkoszulek, sportowe buty i miała na głowie chustę.

– Wcześnie wstałaś – zauważył.

– Dziś maluję – wyjaśniła.

– Przecież salon jest świeżo odnowiony... – Zmarszczył brwi.

– Nie chodzi o spa. Jestem wolontariuszką. Będę malować ośrodek kultury dla dzieci w centrum Atlanty.

– To ładnie z twojej strony.

– Potrzebują też pomocy przy różnych reperacjach. Jeśli się znasz, mógłbyś naprawić piec gazowy i uporządkować kable elektryczne.

– Zachowujesz się jak mój najstarszy brat Damien. Zaczął budować przytułki i powtarza mi, że powinniśmy robić to samo.

– Więc dlaczego tego nie robisz?

– Daję duże datki na cele charytatywne. Moje pieniądze mogą więcej działać niż siła moich mięśni.

– Opiekujesz się kimś?

Jej pytanie kompletnie go zaskoczyło.

– Nie. Jestem zbyt zajęty. Byłoby nie w porządku, gdybym przy moim braku wolnego czasu obiecał, że zostanę czyimś mentorem.

– Hm. – Westchnęła.

Jej karcące mruknięcie zirytowało go. Spojrzał na nią, mrużąc oczy. Większość ludzi poczytałaby jego minę za ostrzeżenie.

– Ale przyznasz, że to dobrze, że twój mentor znalazł dla ciebie czas, prawda?

Nikt oprócz jego braci nie ośmieliłby się na taką zaczepkę.

– Mój opiekun był na emeryturze. A ja nie jestem.

– Wciąż wymówki – mruknęła. – Ale rozumiem, że boisz się zaangażować.

– Boję się? – powtórzył. Chwycił ją za rękę i przyciągnął do siebie. – Czy ty starasz się mnie wmanewrować w pracę dobroczynną?

– Tak. I jak mi idzie?

– Marnie – nie mógł się powstrzymać i roześmiał się.

– Dobrze, w takim razie bez podpuszczania. Potraktuj to jak wyzwanie i pomóż mi.

Spojrzała mu w oczy, uśmiechając się zmysłowo.

– Zobaczymy, czy starczy ci odwagi. – Odwróciła się i kołysząc biodrami, wyszła z domu.

– Czarownica – burknął i zlekceważył jej wyzwanie. Miał przed sobą mnóstwo naprawdę poważnej pracy.

Wszedł do biura, usiadł przed laptopem i zabrał się do analizy finansowej. Pracował bez przerwy przez półtorej godziny. Kiedy skończył, otoczyła go ogłuszająca cisza. Zaczął rozmyślać nad propozycją Belli.

Strata czasu, powiedział pod nosem.

Bella była niepoprawną marzycielką uszczęśliwiającą innych na siłę. Dzieci nie potrzebowały malowania. Potrzebowały... rodziców.

Michael poczuł w sercu ukłucie. Skrzywił się zaskoczony, po czym zabrał się do dalszej pracy, ale jakoś nie był w stanie się skupić.

Przez chwilę jeszcze walczył ze sobą, po czym zamknął laptopa. Ku własnemu zaskoczeniu stwierdził, że zastanawia się, czy nie pojechać jej

pomóc. Cieszyła go myśl, że zaskoczyłby ją. Nabrał ochoty, by zrobić coś pożytecznego własnymi rękoma.

Bella wykańczała narożniki ścian w jednym z pokoi zabaw. Zdecydowanie wolała malowanie wałkiem, gdyż praca była łatwiejsza i dawała szybszy efekt, ale rozumiała, że to, co robi, jest potrzebne. Później przyjdzie jej kolej na malowanie wałkiem.

– Może zjesz kanapkę? Albo napijesz się wody? – zaproponowała Rose, matka jednego z dzieci przychodzących do centrum kultury. Bella uśmiechnęła się i podziękowała.

– Jak idą prace w pozostałych pokojach?

– Dobrze, pomijając fakt, że nie przyjechał serwisant do pieca. To gaz! Chodzi o bezpieczeństwo... – przerwała w pół zdania. – Dzień dobry. W czym mogę panu pomóc?

– Zastanawiam się, czy nie przyda się wam para dodatkowych rąk? – powiedział Michael.

Bella odwróciła się zdumiona, potykając się o wiaderko z farbą, które przewróciło się.

– O nie! – Schyliła się, by je postawić, ale Medici był szybszy.

Posłał jej uśmiech, od którego poczuła ściskanie w żołądku.

– Nie wiedziałem, że zamierzasz też malować podłogi.

– To twoja wina. Zaskoczyłeś mnie. Byłam przekonana, że nie przyjdiesz. Dlaczego zmieniłeś zdanie? – Nagle zrozumiała. – Wyzwanie – rzuciła triumfalnie.

– Nie podejmuje wszystkich wyzwań. Decyzja zależy od tego, czego ono dotyczy i kto mi je rzuca.

– Czuję się zaszczycona. – Sięgnęła po pędzel i podała mu. – Rose, to Michael Medici. Syn Rose przychodzi na zajęcia do naszego centrum kultury.

– Miło cię poznać – przywitał się.

– Mnie również. Proszę wybaczyć, pójdę poszukać syna.

– Dokończ rogi ścian – rozkazała Bella, zastanawiając się, jak zareaguje na nieprzyjemne zadanie.

– Nie ma sprawy. – Rozejrzał się po pokoju. – Bułka z masłem.

Zaskoczona stwierdziła, że pracował szybko i sprawnie.

– Gdzie nabyłeś doświadczenia w malowaniu?

– Dwukrotnie pomalowałem cały dom dziecka. Raz, kiedy jako nastolatek jeszcze w nim mieszkałem, potem kiedy już się wyprowadziłem. Nie było chętnych, więc ja się zgłosiłem.

– I teraz jesteś ekspertem.

– Zawsze przyświeca mi ta sama dewiza: „Jeśli coś robisz, rób to najlepiej, jak potrafisz”.

Mogła się tego spodziewać. Jego pociąg do współzawodnictwa narodził się nie tylko z potrzeby przetrwania, ale i chęci bycia najlepszym. Nadal jednak nie miała pewności, czym się kierował, przyjmując jej wyzwanie. Czyżby za twardą powłoką cynika krył się wrażliwy mężczyzna? A może tylko wymyśliła to sobie w snach? Ogarnęło ją poczucie wstydu. Dlaczego w ogóle o nim marzyła?

– Zjesz coś albo... – Nagle budynkiem wstrząsnęła eksplozja. – Co to było? – przestraszyła się i pobiegła do drzwi.

Michael chwycił ją za rękę.

– Stój! Trzeba jak najszybciej opuścić budynek i zadzwonić po straż pożarną.

– Nie mogę wyjść. Co z resztą wolontariuszy?

– Ja się tym zajmę. Dym rozchodzi się od tyłu budynku – powiedział, spoglądając w głąb korytarza. – Nie wolno tracić czasu. Wyjdź natychmiast na zewnątrz.

– Ale...

– Mam cię wynieść? – Spojrzał jej groźnie w oczy.

– Nie, ale...

– Żadnych ale.

– Wyjdź i zadzwoń po straż pożarną.

Zirytowana i przestraszona zobaczyła jego niewzruszoną minę i zrozumiała, że dalsze dyskusje nie mają sensu. Biegąc do drzwi, sprawdziła po drodze wszystkie pokoje, czy ktoś nie został, ale najwyraźniej wszyscy zdążyli się już ewakuować. Na zewnątrz wykręciła numer ratunkowy, przyglądając się z przerażeniem, jak płomienie obejmują tylną część budynku.

Chwilę później jakiś mężczyzna wyciągnął przez frontowe drzwi opierającą się i krzyczącą Rose.

– Moje dziecko! Mój syn nadal tam jest!

Bellę ogarnęło przerażenie.

– O nie – jęknęła i chwyciła w ramiona szlochającą kobietę.

Rozległo się wycie syren. Bella spojrzała w stronę budynku. Gdzie jest Michael?

– Muszę wrócić do środka – powiedziała zdecydowanie Rose. – Nie mogę go stracić.

– Wszystko będzie dobrze – pocieszyła ją Bella. – Musisz tu na niego czekać.

Rose spojrzała na nią przez zapłakane oczy.

– A jeśli nie wyjdzie? W budynku jest mnóstwo dymu. Prawie nie mogłam oddychać.

Bellę obleciał strach o Michaela. Nadszedł pierwszy wóz strażacki. W tym momencie dało się słyszeć kolejną eksplozję. Strażacy otworzyli frontowe drzwi, przez które wydobyły się kłęby dymu. Ze środka, ciężko kaszląc, wyłonił się Michael, niosąc na rękach małe dziecko. Był cały w sadzy. Natychmiast podbiegli do niego lekarze.

– Rose – powiedziała Bella przez ściśnięte emocjami gardło. – Zobacz, to chyba twój syn.

Rose podniosła głowę i spojrzała we wskazanym kierunku.

– Moje dziecko! – krzyknęła, łapiąc się za serce, po czym pobiegła do lekarza, który badał jej syna.

Michael odprawił drugiego lekarza i zaczął się rozglądać w poszukiwaniu Belli. Gdy jego wzrok zatrzymał się na niej, poczuła się, jakby trafił ją piorun.

Medyci zaczęli iść w jej kierunku, a ona automatycznie ruszyła w jego stronę. Był cały podrapany i gdzieś tam poparzony. Z trudem powstrzymywał duszący kaszel.

– Nie chcę żebyś tak blisko stała.

– Ja? Przez cały czas obserwowałam wszystko z boku, kiedy ty byłeś w środku.

– Usłyszałem płacz tego chłopca i nie mogłem go znaleźć. Przeszukałem wszystkie pokoje, ale nigdzie go nie było. W końcu przyszło mi do głowy, żeby zajrzeć do łazienki. Tam był. Wiadomo, czy wszyscy wyszli?

– Mam nadzieję. – Bella rozejrzała się. Wokół budynku gromadził się coraz większy tłum gapiów.

– Spójrz, jedna z wolontariuszek sprawdza listę osób.

– Kobieta spojrzała na Bellę i pomachała jej.

Michael wziął ją za rękę.

– Chodź upewnimy się, że wszyscy są bezpieczni.

Michael skontrolował dwukrotnie, czy wszyscy się uratowali.

– Możemy już iść – stwierdził w końcu.

– Nie sądzisz, że powinieneś dać się obejrzyć lekarzowi?

– Nie. Za chwilę będzie tu prasa.

– Boisz się prasy?

– Nie, ale cenię sobie prywatność.

– Nie chcesz, żeby dowiedzieli się, że jesteś bohaterem?

– Nie jestem bohaterem. Usłyszałem tylko płaczące dziecko i wyniosłem je z budynku.

– Z płonącego budynku – poprawiła. – Uważam, że powinien obejrzyć cię lekarz.

– Wystarczy. Skoro tak martwisz się o moje rany, możesz je opatrzyć, kiedy wrócimy do domu.

Godzinę później Michael wziął prysznic, sycząc z bólu, kiedy woda obmywała jego zadrapania i oparzenia. Następnie zawinął ręcznik na biodrach i wszedł do sypialni, w której zastał Bellę. Musiała wcześniej się wykapać, ponieważ miała mokre włosy i zmieniła ubranie.

Wskazała na łóżko, na którym na pościeli było rozłożone prześcieradło.

– Masz jakieś plany w stosunku do mnie? – Pomimo bólu poczuł, jak przyśpiesza mu puls.

Podniosła do góry tubę i małą buteleczkę.



– Maść antybiotykowa i olejek do masażu. – Włączyła cicho relaksacyjną muzykę.

– Masaż? – uśmiechnął się z aprobatą.

– Nie mam uprawnień, ale sporo umiem. – Na łóżko – wydała komendę.

– Zabrzmiało to jak rozkaz.

– Bo to był rozkaz. – Uśmiechnęła się i zabrała się do nakładania maści na rany. Następnie zaczęła delikatnie masować jego ramiona, barki i rękę, wydając przy tym zmysłowe pomruki.

Michael był przyzwyczajony do tego, że kobiety okazywały mu swoje zainteresowanie seksualne, ale dotyk Belli był inny. Zawierał w sobie czułość, która sięgała głębiej pod skórę. Nie pamiętał, kiedy ktoś po raz ostatni opatrywał mu rany. Zwykle sam o siebie dbał. Dlaczego nagle nabrało to znaczenia? Kiedy zaczęła wcierać aromatyczny olejek w jego ramiona, poczuł, jakby przez trawione od lat suszą fragmenty jego ciała zaczął płynąć życiodajny strumień.

Spojrzał na twarz Belli. Miała zmarszczone w skupieniu brwi.

– Zawsze jesteś taki spięty? – spytała.

– Musiałem wyłamać drzwi do łazienki. Zacięły się i nie mogłem ich otworzyć.

– Nie wspomniałeś o tym wcześniej. Powinnam jeszcze o czymś wiedzieć?

– Nie. Dlaczego to robisz? – spytał nagle, studiując skupiony wyraz jej twarzy.

– Ponieważ trzeba cię opatrzyć, a ty byś to zlekceważył.

– Jest różnica pomiędzy słowami „trzeba” i „chcę”.

– Przestań gadać. Muszę się skupić.

– Chcesz powiedzieć, że cię rozpraszam?

– Twój głos... – przerwała, uciskając palcami jego mięśnie.

Michael jęknął.

– Właściwe miejsce? – Uśmiechnęła się.

Przytaknął.

– Jaki jest mój głos?

– Fascynujący. Ty jesteś fascynujący, ale sam o tym najlepiej wiesz.

– Jak to? – spytał z zaciekawiony.

– Jesteś bardzo pewny siebie i inteligentny. Starasz się wszystkich przekonać, że podejmujesz zdroworozsądkowe decyzje wyłącznie na podstawie suchych faktów, ale tak nie jest. Pod twardą powłoką kryje się coś więcej. Nie mam pewności... – Nacisnęła mięśnie nad obojczykiem i Michael jęknął.

Czuła, że coraz bardziej się odpręża. Wydawało mu się, że zapada się w materac, aż zupełnie odpłynął.

Obudził się przykryty cienkim prześcieradłem. W tle nadal sączyła się łagodna muzyka. Podniósł głowę i rozejrzał się. Belli nigdzie nie było. Ogarnęło go rozczarowanie. Na nocnym stoliku stała butelka z wodą. Westchnął i, siadając, sięgnął po nią. Obok leżała karteczka.

„Pojechałam sprawdzić coś u Charlotte. Pij dużo wody. Po masażu dobra jest kąpiel w jacuzzi. Wrócę wieczorem.”

Znowu rozkazy. Niewiele kobiet ośmieliło się wydawać mu polecenia. A te, które próbowały, szybko zostawiał. Teraz jednak jakoś mu to nie przeszkadzało.

Zdecydował, że posłucha jej rady i wskoczy do jacuzzi. Najpierw powinien jednak sprawdzić, czy nie ma wiadomości w telefonie. Sięgnął po

komórkę, która leżała na nocnym stoliku. Była wyłączona. To sprawka Belli. Później da jej nauczkę, postanowił z uśmiechem.

Włączył go i przeczytał wiadomość od prywatnego detektywa, do którego natychmiast oddzwonił.

– Sam Carson – usłyszał głos w słuchawce. – Pan Medici?

– Tak. Ma pan jakieś nowiny?

– Tak, ale nie najlepsze.

Michael poczuł ściskanie w żołądku.

– Proszę mówić. Znalazł pan jego ciało?

Carson westchnął.

– To byłoby lepsze niż to, co mam panu do powiedzenia.

## ROZDZIAŁ ÓSMY

Dom tonął w ciemnościach, kiedy Bella wróciła około dziewiątej wieczorem. Zwykle witał ją ktoś z pracowników Michaela, tym razem nikt się nie zjawił. Otaczała ją tylko głucha cisza. Czyżby nadal spał po masażu?

Włączyła światło i ruszyła korytarzem do kuchni. Przechodząc, zauważyła coś jasnego w salonie. Skręciła, by sprawdzić. Pokój oświetlały jedynie płomienie kominka. Zabrało chwilę, nim jej oczy przyzwyczyły się do panującego mroku. Michael siedział w fotelu z wypełnioną do połowy szklanką w ręku.

Ich spojrzenia spotkały się i Bella dostrzegła w jego oczach wzburzenie. Coś musiało się wydarzyć po tym, jak wyszła.

– Co się stało? – spytała, podchodząc do niego.

– Nic o czym chciałbym rozmawiać. – Pociągnął łyk drinka. – Napijesz się czegoś?

Podniosła butelkę wody, którą trzymała w ręku.

– Nic ci nie jest? – Zbliżyła się do niego, zatrzymując się o kilka kroków przed nim.

– Nie.

Jej instynkt nie dał się jednak oszukać.

– Powinieneś pić dziś wodę, nie alkohol – zauważyła. – Wziąłeś kąpiel w jacuzzi?

– Żadnych więcej poleceń dzisiaj, Bellu. I nie, nie byłem w jacuzzi. Chodź tu do mnie.

Zbliżyła się z wahaniem. Wyciągnął do niej rękę, a ona ją przyjęła. Posadził ją sobie na kolanach i spojrzał jej w oczy.

– Nigdy więcej nie wyłączaj mojej komórki bez pozwolenia.

– Nie odebrałeś ważnej rozmowy? Przepraszam. Chciałam, żebyś odpoczął.

– Pozwól, że ja będę podejmował decyzje w sprawie mojego odpoczynku.

– Dobrze. Domyślam się, że nie opowiesz mi o tej rozmowie.

– Dobrze zgadłaś.

– Ale czuję, że coś jest nie tak. Odstawił szklanekę i pocałował Bellę w usta.

– Spraw, żebym przestał myśleć o tym, co mnie gnębi.

Michael przebiegł dłonią po jej ciele, rozbudzając w niej pożądanie. Bella wyczuwała w nim desperację i cierpienie, ale nie знаła ich przyczyny. Chwilę później nie myślała już o niczym, poddając się w pełni jego pieścizotom. Nawet nie zauważyła, kiedy zdjęli z siebie ubrania.

Medici wziął ją na podłozde przed kominkiem. Przez cały czas, gdy się kochali, wpatrywał się jej w oczy. Światło z kominka tańczyło na jego skórze. W końcu wszedł w nią mocno i głęboko. Bella jęknęła.

To, co ich łączyło, było fascynujące, pociągające i jednocześnie skomplikowane. To wszystko jest tymczasowe, powtórzyła po raz kolejny. Nie potrafiła się jednak sama do tego przekonać, ponieważ nigdy nie kochała się z żadnym mężczyzną tak namiętnie jak z Michaeliem. Ich umowa dotyczyła seksu, ale w międzyczasie narodziło się między nimi coś innego.

Następnego ranka Bella obudziła się w łozku Michaela. Jak zwykle już go nie było. Siłownia, zgadła i wypełzła z łozka. Narzuciła szlafrok i poszła do sali gimnastycznej. Drzwi były otwarte. Medici ćwiczył na rowerze eliptycznym. Narzucił szybkie tempo i jego ramiona błyszcząły od potu. Patrzył niewiążącym wzrokiem w jeden punkt, jakby ściagał się z diabłem. Bellę naszła myśl, że Michael, bezwzględny biznesmen, unikający

emocjonalnego zaangażowania walczy z wewnętrznymi demonami. Ogarnęła ją gwałtowna, szalona chęć wyzwolenia go.

Wariactwo. Jakby była w stanie mu pomóc, skarciła się. A on przyjął od niej tę pomoc.

Bella nie miała czasu zastanawiać się nad swoimi uczuciami do Michaela, ponieważ ciotka otworzyła spa i obie przez okrągły dzień były zajęte klientami.

– Musisz zatrudnić więcej ludzi – zwróciła się do Charlotte po pierwszym tygodniu. – Taka była umowa z Michaelem.

– Wiem – odparła ciotka, opadając zmęczona na fotel. – Nie spodziewałam się, że będziemy miały taki ruch. Michael miał rację, żeby stworzyć drobne usługi, które dadzą klientom poczucie luksusu w rozsądnej cenie.

– Sprzedałyśmy też kilka rabatowych pakietów na pedikiur z masażem. – Bella podała ciotce szklanekę z zieloną mrożoną herbatą. – Kiedy zatrudnisz dodatkowych pracowników?

– Najpierw uzgodnię to z Michaelem. Nie chcę tym razem czegoś popsuć, a jednocześnie wolałabym nie powodować zbyt wysokich kosztów.

– Ale też nie chcesz się wykończyć, prawda?

– Wszystko słyszałem – odezwał się Fred, mężczyzna około pięćdziesiątki, który pracował w sklepie komputerowym na tej samej ulicy i wstąpił złożyć codzienną wizytę.

– Wydawało mi się, że tabliczka na drzwiach mówi, że salon jest zamknięty.

– Nie dla najlepszego klienta – stwierdził Fred z błyskiem w oku.

– Klient? Nie wydałeś ani centa na żadną z usług. Pojawiasz się codziennie po pracy, pijesz moją kawę i tracisz mój cenny czas.

Bella uśmiechnęła się. Choć Charlotte nie chciała się do tego przyznać, sprawiały jej przyjemność zaloty Freda.

– A co jeśli to zmienię? Czy mógłbym zaprosić przepracowaną kierowniczkę salonu na kolację dziś wieczorem do „Buckhead”?

Charlotte zaniemówiła.

– Cóż. To miło z twojej strony, ale mam jeszcze mnóstwo pracy. Muszę przejrzeć stany magazynowe i rozliczyć kasę.

– Ja to zrobię – zaofiarowała się Bella.

– Nie masz planów z Michaelem?

– Nie. Wyjechał.

Michaela nie było w Atlancie od tygodnia. Bella spędzała noce, tęskniąc za nim i jednocześnie ciesząc się, że go nie ma. To pierwsze dziwiło ją. Przecież ich związek miał się opierać wyłącznie na seksie.

– No, nie wiem – odezwała się Charlotte niezdecydowana.

– Mam kilka pytań co do kilku produktów, które stoją w magazynku – powiedziała Bella, spoglądając na Freda. – Wybacz nam pan na chwilę?

Wzięła ciotkę pod rękę, zaprowadziła do magazynka i zamknęła drzwi.

– Dlaczego nie chcesz iść z nim na kolację? On najwyraźniej cię lubi – wyszeptała.

– Mam dużo pracy – zaprotestowała Charlotte. – Mógł mnie wcześniej uprzedzić. Przyszedł tu znienacka i sądzi, że od razu z nim wyjdę. – Przeczesła nerwowo palcami włosy. Mimo że były krótkie, ciotka wyglądała stylowo i pociągająco. – Pewnie robi to ze współczucia.

– I dlatego przychodzi tu codziennie po południu i czasami w porze lunchu?

– Może lubi darmową kawę i ciasteczka.

– I dlatego chce cię zabrać w naprawdę miłe miejsce? – mruknęła Bella, przewracając oczami. – Bo postanowił się zrewanżować?

– Dlaczego mnie naciskasz?

– Ponieważ wiem, że go lubisz. I myślę, że wyjście dobrze ci zrobi. Zaslługujesz na kogoś, kto będzie dla ciebie dobry.

– Nie wiem – westchnęła. – Już dawno przestałam myśleć o mężczyznach.

– Może za szybko się poddałaś.

– Naprawdę uważasz, że powinnam iść?

– Tak!

Zmarszczyła brwi i przez chwilę przypatrywała się Belli.

– A jak między tobą i Michaellem? Nic o nim nie mówisz.

– Poznajemy się.

– Przechodzi ci uczucie do Stevena?

– Nie.... Z Michaellem łączy mnie coś innego.

– To znaczy?

– Michael jest dla zabawy. – Wypowiadając te słowa, o mało się nie udławiła. – W Stevenie byłam zakochana.

– Przyganiał kocioł garnkowi. Każesz mi otworzyć drzwi i dać Fredowi szansę, a sama Michaelowi jej nie dajesz.

Bella pogroziła ciotce palcem.

– Nie zmieniaj tematu rozmowy. Masz się odświeżyć i przyjąć zaproszenie na kolację.

Michael siedział w apartamencie w Chicago i wpatrywał się w zaproszenie na walentynkową degustację win, która miała się odbyć w „Essex House”. Zastanawiał się, czy je przyjąć. Było to głównie wydarzenie towarzyskie, na którym starała się zaprezentować elita Atlanty. Michaela nie



interesowały takie imprezy, ale „Essex House” ostatnio zabiegał o jego uwagę. Dlatego podejrzewał, że zależy im, by zainwestował w ich firmę, ponieważ mieli marne wyniki finansowe. Problem polegał na tym, że nie miałyby pełnej kontroli, a jedynie głos w radzie nadzorczej. A to mu się nie podobało.

Z drugiej strony postawienie na nogi „Essex House” było kuszące. Kolejne wyzwanie.

Słowo „wyzwanie” przywiodło mu na myśl Bellę. Ostatnio ciągle o niej myślał. Wiedziała, jak rozgrzać jego łóżko, poza tym w niewyjaśniony sposób zapadła mu w serce.

Spojrzał jeszcze raz na zaproszenie i podjął decyzję. Sięgnął po telefon i wykrecił numer Belli.

- Cześć, jak „Wietrzne miasto”? – przywitała go.
- Wietrzne i zimne. Co robisz?
- Pomagam ciotce. Nie uwierzysz, ale wyszła na kolację. Z mężczyzną
- zawołała radośnie.
- Jesteś zaskoczona?
- Od zawsze była pracoholiczką. Zanim wzięła mnie do siebie, była zamężna, ale szybko się rozwiodła. Od czasu do czasu chodziła na randki, ale nigdy to nie było nic poważnego. Kiedy ten mężczyzna zaprosił ją do „Buckhead”, odmówiła. Musiałam ją zmusić, by poszła. Więc jest teraz na wyśmienitej kolacji, a ja jem wyśmienite żelki.
- Mogłaś zadzwonić do mojego kucharza, żeby coś ci przywiózł.
- To niepotrzebne. A jak ci idzie praca?
- Dobrze. Juro rano wracam do Atlanty. Wieczorem będę musiał iść na imprezę. Chcę, żebyś mi towarzyszyła.
- A co to za przyjęcie? Ostrożność w jej głosie rozdrażniła go.

– Walentynkowa degustacja win w „Essex House”.  
– Przecież to jedno z największych wydarzeń towarzyskich roku.  
– Zgadza się. Zaczyna się o siódmej. Możesz przygotować się u mnie w domu albo...

– Chwileczkę. Jeszcze się nie zgodziłam. Z jednego powodu. Wszyscy dowiedzą się o naszym związku. Mówiłam wcześniej, że tego nie chcę.

– Dlaczego to dla ciebie taki problem?

– Ponieważ nie chcę się nikomu z niczego tłumaczyć, kiedy się rozstaniemy.

Jego rozdrażnienie pogłębiło się.

– Nie przesadzaj.

– Dla ciebie to może proste. Co ja miałabym powiedzieć? Że mieliśmy umowę na seks i że wygasła?

– Nasz układ dotyczy romansu, a to oznacza również inne obowiązki. Skoro nie wiesz, co powiedzieć ludziom po naszym rozstaniu, możesz skłamać, że mnie rzuciłaś.

– Jasne. I wszyscy w to uwierzą – burknęła z przekąsem.

– A dlaczego nie?

– Ponieważ kobiety zwykle nie odchodzą od przystojnych, bogatych kawalerów.

– Będiesz wyjątkiem. Przyjadę o szóstej trzydzieści. Nie przejeżdż się żelkami...

– Zaczekaj.

– Słucham?

– Nie mam się w co ubrać – wyznała ze wstydem.

– Kup sobie coś jutro. Wyślę kierowcę z kartą kredytową, żeby zapłacił.

- Jutro pracuję. W soboty mamy największy ruch.
- Wykorzystaj przerwę na lunch.
- Lubisz się rządzić... Dobrze by ci zrobiło, gdybym wyczyściła ci kartę.

Michael roześmiał się.

- Masz wolną rękę, kotku. Ale zapewniam cię, że nie dałabyś rady tego zrobić w rok, a co dopiero w jeden dzień.

Po zabieganym poranku w spa Bella w przerwie na lunch pojechała prosto do dzielnicy handlowej. Czuła się bardzo niekomfortowo, będąc zmuszona korzystać z pieniędzy Michaela, by kupić strój na wieczór. Nie miała jednak wyjścia. Odwiedziła kilka drogich butików, ale nie znalazła nic odpowiedniego. Przypadkowo zajrzała do sklepiku ze strojami *vintage* i znalazła tam wyszywaną koralikami czarną sukienkę w stylu lat dwudziestych. Do tego dobrała czarne pantofelki i jedwabny szal. Suknia była bardzo nietypowa, ale pasowała do jej osobowości i nie kosztowała fortuny.

Jeśli Michaelowi się nie spodoba, może więcej nie zmusi jej do publicznego pokazywania się, przyszła jej do głowy chytra myśl.

Wróciła do salonu, gdzie przepracowała resztę popołudnia. Wyszła na godzinę przed zamknięciem, by zdążyć się przygotować. Nie spodziewała się, że będzie tak podekscytowana imprezą.

Żalosne, pomyślała, podkreślając oczy kredką i malując usta czerwoną szminką. W końcu to tylko grupa nadętych celebrytów. Zadzwonił dzwonek i serce podskoczyło jej do gardła. Kierowca Michaela.

- Chwileczkę – zawołała, powtarzając w myślach: szal, torebka, płaszcz. Zbierając po drodze rzeczy, pobiegła otworzyć drzwi. W progu stał

Michael w smokingu. Wyglądał bosko. – Nie spodziewałam się ciebie – wysapała.

– A kogo?

– Kierowcy – odparła, czując, jak lustruje ją wzrokiem.

– Wyglądasz... – zawahał się, po czym uśmiechnął się i dokończył: – Olśniewająco.

– Dziękuję – odparła z zadowoleniem. – Nie nadużyłam twojej karty.

– Przecież mówiłem ci, że się o to nie martwię. – Rozejrzył się po mieszkaniu. – A więc tu mieszkasz.

– Tak. Mieszkanie jest małe, ale przytulne.

– Sąsiedztwo nie jest najbezpieczniejsze.

– Pomagamy sobie i pilnujemy się wzajemnie – odparła sztywno.

– Nie krytykowałem.

– Twój dom jest duży i luksusowy, ale ja jestem szczęśliwa, że mam własne małe mieszkanko.

– Mówisz tak, jakbym zawsze żył tak jak teraz. Wiesz, skąd pochodzę.

– Kiedynosisz smoking, łatwo o tym zapomnieć.

– Nie mów tak. Od początku podobało mi się w tobie to, że moje bogactwo ci nie imponuje.

– Więc lubisz, kiedy jestem dla ciebie nieprzyjemna? Czy to znaczy, że powinnam ci powiedzieć, że zdecydowałam się nie iść na przyjęcie?

– Mowy nie ma. Poza tym wiem, że chcesz.

Uśmiechnęła się kpiąco.

– Przeczytałam w gazecie, że mają serwować specjalne desery, więc może warto.

Michael zaprowadził ją do limuzyny, która zawiozła ich do „Essex House”. Doskonale utrzymana zabytkowa rezydencja wyglądała

imponująco. Kryształowe kandelabry rzucały światło na marmurowe podłogi i zabytkowe meble. W jednym z pomieszczeń ktoś grał romantyczne standardy na pianinie. Michael trzymał

Bellę za rękę, sprawiając, że czuła się, jakby byli na prawdziwej randce.

– Jak ci się podoba?

– Tu jest pięknie. To miejsce wydaje się mieć niepowtarzalny charakter. Przywodzi mi na myśl żyjące w początkach dziewiętnastego wieku kobiety z wyższych sfer.

– Wyjątkowo trafny opis. Utrzymanie kobiety z wyższych sfer było kosztowne.

Ciekawe, czy w podobny sposób odbierał ich związek. Nie chcąc psuć sobie nastroju, odsunęła natrętne myśli.

– Dobrze, że nadal zarabiają wystarczająco dużo, żeby utrzymać rezydencję.

– To się okaże. – W jego głosie dało się wyczuć cień wątpliwości.

– Co chcesz przez to powiedzieć? Mają kłopoty?

– Zwrócili się do mnie z propozycją, żebym zainwestował, ale ostateczne decyzje ma podejmować rada nadzorcza w drodze głosowania.

– To znaczy, że nie dostałbyś pełnej władzy? Życzę im w takim razie powodzenia.

– Zobaczymy.

– Powinam się była domyślić, że chodzi tu wyłącznie o interesy – mruknęła, zastanawiając się, dlaczego poczuła się zawiedziona. Oczywiście. Był dzień Świętego Walentego i wiele innych par uzna ich wyjście za romantyczną randkę. Ona na pewno nie powinna.

– Wyczuwam w twoim głosie zawód –zajrzał uważnie w twarz.

Zawstydzona, że tak łatwo odkrył jej uczucia, pokręciła przecząco głową.

– Czekam na desery – powiedziała z wymuszonym uśmiechem.

W tym momencie podszedł do nich łysiejący mężczyzna.

– Panie Medici. Nazywam się Clarence Kiddlow. Rozmawialiśmy przez telefon. Cieszę się, że zdecydował się pan przyjść. Dzisiejszego wieczoru nasze przyjęcie jest najważniejszym wydarzeniem – oznajmił z dumą.

– Panie Kiddlow, to moja towarzyszka Bella St. Clair.

– Miło mi panią poznać. Może napijecie się państwo wina. – Skinął na kelnera. – Zaczynamy degustację od białego z Wirginii. Bardzo gładkie w smaku. – Zwrócił się do Michaela. – Jak pan uważa?

– Bella jest wielbicielką białego wina. Co sądzisz?

– Rzeczywiście przyjemne – odparła zaskoczona, że ją spytał.

Kelner nalał jej pełny kieliszek.

– Chciałbym teraz pana oprowadzić i opowiedzieć o naszych planach – odezwał się Clarence. – Myślę, że pana zainteresują.

– Dziękuję, może trochę później. Najpierw chciałbym spędzić chwilę czasu z moją towarzyszką.

– Oczywiście – przytaknął Kiddlow z wyrazem zdziwienia na twarzy.

– Proszę dać znać, kiedy będzie pan gotów.

– Sądziłam, że przyszedłeś tu ocenić możliwości nawiązania współpracy z „Essex House”.

– Nie interesuje mnie prezentacja handlowa. Nie jestem kretynem. Gdybym miał wybór pomiędzy firmą Kiddlowa i twoją, jak sądzisz, którą bym wybrał?

– Nie wiem, co powiedzieć. Potężny Michael Medici właśnie powiedział mi komplement.

– Niech ci tylko nie uderzy do głowy – pouczył ją.

Przeszli przez zatłoczony hol.

– Chyba namierzyłem to, czego szukasz.

Wokół stołu z deserami kłębił się tłum, przez który trudno było się przecisnąć.

– Zaczekaj tu. – Przesunął ją w róg pomieszczenia. – Zaraz coś dla ciebie zdobędę.

Chwilę później wrócił z wielkim talerzem najbardziej dekadentkich deserów, jakie w życiu widziała.

Michael nałożył na łyżeczkę smakołyk i podsunął jej do ust.

– Co powiesz na to?

## ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Przyjmując wyzwanie, które dostrzegła w jego spojrzeniu, otworzyła usta i zlizwała deser.

- Doskonałe – powiedziała, sięgając po łyżeczkę.
- Nie tak szybko...
- Drażnienie się jest niedozwolone.
- Przyganiał kocioł garnkowi. Ty ciągle mnie prowokujesz.
- Ręce z dala od czekolady, a nikt nie odniesie ran – zagroziła.

Roześmiał się, nałożył kolejną porcję na łyżeczkę i wsunął jej do ust. W tym momencie dostrzegła twarz swojego byłego narzeczonego i czekolada stanęła jej w gardle.

- Bella? – zawołał Steven zdziwiony, że spotkał ją na takim przyjęciu.

W zasięgu wzroku Belli pojawiła się również jego nowa narzeczoną i oboje przecisnęli się do niej przez tłum.

Bella poczuła, jak wszystko przewraca się jej w żołądku.

– Co ty tu robisz? – spytał Steven, potem spojrzał na Michaela i dodał z opóźnieniem: – Michael Medici.

Britney uśmiechnęła się szeroko.

– Miło cię widzieć – zwróciła się do Michaela. – Poznaliśmy się kilka lat temu na kolacji charytatywnej.

Michael skinął i spojrzał na Stevena.

- A ty jesteś...
- To Steven, mój narzeczoney – zachichotała.
- Bierzymy w sierpniu ślub. Byłoby nam miło, gdybyś przyszedł. Mój ojciec bardzo cię podziwia.

- Pozdrów go ode mnie. Skąd znacie się z Bellą?



– Mógłbym zapytać o to samo – wtrącił się Steven, spoglądając na czekoladowy deser, a potem na Bellę.

– Znamy się z college'u – wyjaśniła Bella.

– A my poznaliśmy się przez interesy.

– Naprawdę? Bella i interesy?

– Prowadzę z ciotką salon spa.

– Sądziłem, że miała problemy i... – Steven zaczął się krztusić pod ciężkim spojrzeniem Michaela.

– Faktycznie miała, ale teraz firma kwitnie. Gratulacje w związku ze ślubem. Nie będziemy was dłużej zatrzymywać. – Jego lekceważący ton głosu sprawił, że para pośpiesznie odeszła.

Michael odwrócił się do Belli.

– Czy coś was łączy? Ciebie i Stevena...

– Było, minęło, to już przeszłość. Ciekawa jestem, jakie będzie następne wino.

Michael chwycił ją za rękę.

– Mam świetny instynkt i on mi mówi, że coś przede mną ukrywasz.

– To nie jest odpowiednia historia na taką imprezę. Możemy odłożyć ją na później i cieszyć się resztą wieczoru?

– Pytanie, czy ty będziesz w stanie?

– Postaram się. Biorąc pod uwagę, że jestem po raz pierwszy i pewnie ostatni w „Essex House”, zamierzam się cholernie dobrze bawić.

W jego ciemnych oczach dostrzegła uznanie.

– Dobrze, w takim razie chodźmy degustować wino.

Michael przez cały wieczór trzymał Bellę z dala od Britney i Stevena. Nie było to trudne, ponieważ rezydencja wypełniona była tłumem gości. Zauważył, że mężczyźni z zainteresowaniem przyglądają się Belli, ale ona

tego nie widziała. Była zbyt zajęta oglądaniem pamiątek i czytaniem biografii dawnych właścicieli.

Bella piła wino, podjadała desery, ale od spotkania ze Stevenem była przygaszona. Michael wiedział, że byli kochankami, i skręcał się z zazdrości. Nigdy nie uważał się za zaborczego mężczyznę. Nie przypominał sobie, żeby jakakolwiek inna kobieta sprawiła, że czuł się zazdrosny. Dlaczego teraz drażnił go jej wcześniejszy romans? Wiedział, że ją pociągał. W łóżku nie mogła udawać. Teraz należała do niego, tak długo jak będzie chciał. W końcu mieli umowę.

Michael zauważył, że ukryła pod dłonią ziewanie.

– Chcesz już wyjść? Uśmiechnęła się cierpko.

– Długi pracowity dzień daje mi się we znaki. Może idź porozmawiaj z Kiddlowem. Będzie zawiedziony, jeśli go nie wysłuchasz.

– Nic mu nie będzie.

– Przyszedłeś tu w interesach. Nie chcesz załatwić tego, co masz do załatwienia?

– Nie dziś. Zadzwońię po kierowcę. – Wyprowadził ją do holu, gdzie odebrali okrycia.

Limuzyna zajechała, gdy schodzili ze schodów.

Kiedy wsiedli, Bella oparł głowę o zagłówek, zamknęła oczy i ciężko westchnęła. Michael wyjął z wiaderka z lodem butelkę wody i wsunął jej w dłoń.

– Dziękuję – otworzyła oczy i uśmiechnęła się.

– Nie ma za co. Opowiesz mi teraz o Stevenie? Zrobiłaś się biała jak papier, kiedy go zobaczyłaś.

– Może coś ci przypomnę. Tamtego wieczoru przy kominku ty też nie chciałaś powiedzieć mi, co cię gryzie.

– Nie będziemy rozmawiać na ten temat.

– Więc tobie wolno mieć tajemnice, a mnie nie? O twoich problemach nie będziemy mówić, a o moich tak?

Ogarnęła go irytacja. Nie był przyzwyczajony, żeby ktoś go tak nonszalancko karmił.

– Mogłaś zemdleć. Powinnaś mnie była uprzedzić. Zaopiekowałbym się wtedy tobą.

– Łączy nas tylko umowa, pamiętasz? Nie musisz się mną opiekować. I tak nie możesz nic zrobić. Nikt nie może.

Przygnębienie na jej twarzy sprawiło mu przykrość.

– Skąd wiesz, że nic nie mogę zrobić? Jej oczy wypełniły się łzami.

– Zamierzaliśmy ze Stevenem się pobrać, ale on zakochał się w kimś innym i teraz z nią się żeni. – Jej głos załamał się. – Widzisz? Nikt nie może tu pomóc.

– Nadal jesteś w nim zakochana?

Patrzył, jak po policzku spływa jej łza. Nie powinno go to wszystko tak drażnić. W końcu łączył ich tylko seks. Jednak myśl, że kobieta, z którą dzieli łóżko, zakochana jest w innym, wyprowadzała go z równowagi.

Wytarł wierzchem dłoni jej mokry policzek.

– Dokonał niewłaściwego wyboru. Britney prędzej czy później doprowadzi go do szaleństwa tym swoim przenikliwym głosem.

Bella uśmiechnęła się, po czym zamknęła oczy, wyciskając nową łzę.

Pełen sprzecznych uczuć Michael wziął ją w ramiona i przytulił.

– Skoro cię zostawił, nie jest cię wart.

– Łatwo powiedzieć. Moje serce mówi coś innego.

– A co mówi?

– Że on był tym jedynym.

Michael poczuł się, jakby ktoś wbił mu sztylet w serce. Odezwała się w nim zraniona duma.

– Jeśli jest tym jedynym, jeśli byłaś w nim zakochana, dlaczego zgodziłaś się na romans ze mną?

– Zmarnowałam szansę na ułożenie sobie życia i zawiodłam ciotkę. Przystając na twoją umowę, mogłam naprawić część zła, które wyrządziłam.

– A namiętność między nami? – spytał z niedowierzaniem. – Chcesz powiedzieć, że każda chwila spędzona ze mną w łóżku była przykrym obowiązkiem?

– Nie. – Zagryzła usta. – Nie zaprzeczam, że łączy nas gorąca pasja, ale to nie miłość.

Dostał dokładnie to, czego chciał. Seks bez komplikacji emocjonalnych. Dlaczego nagle przestało mu to wystarczać? – zastanowił się.

Michael nie spał z nią tej ani następnej nocy. Bella zaczęła zastanawiać się, czy zmienił zdanie odnośnie do ich umowy i czy też już jej nie chciał. Czowała ulgę i jednocześnie brakowało jej go.

Jego namiętność pochłaniała ją, nie pozwalając jej oddychać ani myśleć. Teraz bez niego została sama ze swoimi uczuciami i myślami. Ze swoją stratą.

Uciekając przed bólem, rzuciła się w wir pracy. Wychodziła z domu wcześniej i wracała późno wieczorem. Obawiała się, czy Michael, straciwszy nią zainteresowanie, nie wycofa się z umowy. On również zniknął wcześniej i wracał późno.

Po czterech samotnych nocach zdecydowała się spać w swoim mieszkaniu. Michael pewnie nawet nie zauważy. Może lepiej wypocznie, jeśli nie będzie z nim w tym samym domu.

O dziesiątej usłyszała pukanie do drzwi. Zaskoczona przyciszyła telewizor i poszła otworzyć. Wyjrzała przez wizjer i serce zabiło jej mocniej. Michael.

Otworzyła drzwi.

– Dlaczego tu jesteś? – spytał, wchodząc do środka.

– Długo pracowałam. Pomyślałam, że zostanę tu dziś na noc.

– To wszystko? – Wbił w nią badawcze spojrzenie.

– Cóż, przecież my tak naprawdę nawet...– słowa ugrzęzły jej w gardle.

– Nawet co?

– Nie rozmawiamy.

– Byłaś przybita po spotkaniu ze Stevenem, więc postanowiłem dać ci trochę czasu.

– To bardzo wspaniałomyślnie – powiedziała, zaskoczona jego troskliwością.

Michael posłał jej krzywy uśmiech.

– Wydajesz się zaskoczona – zauważył. Chciała coś powiedzieć, ale podniósł rękę, powstrzymując ją. – Nie musisz się tłumaczyć. Mogę trochę zostać?

– Oczywiście. – Niespodzianka za niespodzianką, pomyślała. – Napijesz się czegoś? Nie mam wiele do wyboru.

– Piwo? – spytał, zdejmując skórzaną kurtkę.

– Niestety nie mam. Woda, sok lub napój gazowany?

– Woda. – Spojrzał w telewizor. – Oglądasz mecz Hawksów? Jak im idzie?

Bella wyjęła z lodówki dwie butelki wody i wstawiła popcorn do mikrofal.

– Ty mi powiedz.

– W tym momencie wygrywają pięcioma punktami. Nieźle. Nie wiedziałem, że jesteś fanką.

Zadzwoiła mikrofalówka i Bella przesyłała popcorn do miski.

– Ostatnio chętniej kibicuję drużynie Atlanty. Brakowało mi ich, kiedy byłam w Europie.

– Widziałaś ich kiedyś na żywo?

Potrząsnęła przecząco głową.

– Muszę cię któregoś dnia zabrać na mecz.

Chciała zapytać dlaczego, ale w ostatniej chwili się powstrzymała.

Oglądali transmisję i jedli popcorn. Kiedy się skończyła, Michael wyłączył telewizor i wbił w nią wzrok.

Ogarnęło ją znajome pragnienie. Znała to spojrzenie i wiedziała, co teraz nastąpi. Zabierze ją do łóżka i będą się namiętnie kochali, aż o wszystkim zapomną. Pozostanie tylko nagie pożądanie.

Pochylił się ku niej i pocałował ją w usta z doświadczeniem wytrawnego kochanka, który wiedział, co lubiła. Pod wpływem jego pieczyt jej ciało rozbudziło się, żądając więcej. Pogłębił pocałunek, po czym niespodziewanie go przerwał. Bella wyczuła w nim napięcie i niezaspokojone pragnienie. W jego oczach płonęło pożądanie.

– Było miło. Do zobaczenia jutro – powiedział i wstał.

Bella patrzyła zaskoczona, jak zakłada kurtkę.

– Jutro? – powtórzyła, stając na miękkich nogach.

– Zadzwoię. Zamknij za mną drzwi.

Bez słowa przytaknęła i odprowadziła go do wyjścia. O co tu chodziło? – zadała sobie pytanie.

Michael zatelefonował do niej następnego dnia, ale nie chciał się z nią spotkać. Jak zwykle została więc dłużej w pracy.

– Idź do domu – upomniwała ją ciotka. – Ostatnio za dużo pracujesz.

– Interes kwitnie i muszę dopilnować, żebyś się nie przemęczyła.

– Nie przesadzaj. – Charlotte wbiła w nią badawcze spojrzenie. – Nie widziałam Michaela od kilku dni.

Uciekając przed wzrokiem ciotki, zaczęła sprzątać kontuar.

– Jest zajęty. Zawsze ma jakieś interesy.

– Hm. Nadal się spotykacie?

– Jasne. Widzieliśmy się wczoraj wieczorem. Przyjechał do mnie i obejrzeliliśmy razem mecz.

– Hm. Jest coś, o czym mi nie mówisz. Coś, co cię dręczy.

– Wszystko jest w porządku. Wspaniale. Moja cudowna ciotka wygląda kwitnąco i umawia się na randki. Spa świetnie prosperuje. Nie mogę być bardziej szczęśliwa.

– Jak będziesz to sobie powtarzać, to może w to uwierzysz. – Charlotte wzięła Bellę za rękę. – Martwię się o ciebie. Poświęciłaś dla mnie swoje plany zawodowe.

– Jakie plany? Poza tym ja w zeszłym roku realizowałam moje marzenia, teraz kolej na ciebie.

– Nie chcę, żebyś była nieszczęśliwa. Nadal cierpisz z powodu Stevena?

– On zaczął nowe życie.

– I ty powinnaś zrobić to samo. Nie podoba ci się Michael? Tyle dla nas zrobił. Jest przystojny. Może źle cię traktuje?

– Nie, przeciwnie, jest wspaniały. Po prostu jest inny niż Steven.

– Nie da się ukryć. Jest typem przywódcy, a nie poddanego. Jeśli chcesz go zdobyć, musisz pokazać mu, że jesteś jego warta.

– Słucham?

– Michael Medici jest wart twojego zachodu. Przy Stevenie nigdy nie musiałas się wysilać. Zawsze był na wyciągnięcie ręki.

– Dopóki nie wyjechałam. – Bella poczuła ukłucie.

– Przemawia przez ciebie ego.

– Nieprawda. Byliśmy w sobie zakochani.

– Potrzebujesz mężczyzny, nie chłopca. – Machnęła lekceważąco ręką ciotka. – Kto wie, kiedy Steven wydorosleje i stanie na własnych nogach? Michael Medici idealnie do ciebie pasuje. Musisz się tylko upewnić, że on o tym wie.

Rozległo się pukanie do drzwi. Charlotte spojrzała w tamtą stronę i jej twarz rozjaśniła się w uśmiechu.

– To Fred. Zabiera mnie na musical. – Podeszła do drzwi. – Powinnaś wyjść z pracy i zająć się czymś przyjemnym. Zachowujesz się jak stara panna. – Posłała Belli całusa. – Dobranoc, słoneczko.

Zadzwoił telefon. Bella spojrzała na wyświetlacz.

– Cześć, Michael – odezwała się zirytowana.

– Mam na jutrzejszy wieczór bilety na Hawksów. Chcesz iść?

Przez chwilę milczała, zastanawiając się, dlaczego ją zaprosił.

– Jeśli nie masz ochoty...

– Nie. To znaczy, oczywiście, że chcę.

– W takim razie przyjadę po ciebie o szóstej. Możemy wcześniej zjeść obiad.



## ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Limuzyna zatrzymała się przed restauracją. Michael wziął Bellę pod rękę i wprowadził ją do środka. Nim zdążył podać nazwisko, kierownik sali zaprowadził ich do stolika z widokiem na fontannę usytuowaną pośrodku lokalu. Chwilę później zjawił się kelner i przyjął ich zamówienia na wino.

– Słyszałam o tym miejscu. Naprawdę tu pięknie.

– Trochę teatralnie – stwierdził Michael. – Ale może być. Od kilku lat staram się podkupić tutejszego szefa kuchni.

– I jak dotąd potężnemu Michaelowi Mediciemu się to nie udało? – zakpiła.

– Szef kuchni jest mężem córki właściciela.

– Większe wyzwanie, niż sądziłam – roześmiała się. – Dziwi mnie, dlaczego nie kupiłeś całej restauracji.

– Próbowałem – przyznał Michael. – Anthony jest prawdziwym restauratorem. Nigdy nie zrezygnuje.

– I podziwiasz go za to?

– Tak. Też przeszedł wyboistą drogę, żeby osiągnąć to, co ma. Inną niż ja, ale nie było mu łatwo.

Zjawił się kelner i przyjął zamówienie. W połowie posiłku do ich stolika podszedł korpulentny mężczyzna w średnim wieku.

– Smakuje wam obiad?

– Jest wyśmienity. – Michael wstał i przywitał się z Anthonym. – Wiem, gdzie kogoś zabrać, jeśli chcę zrobić na nim wrażenie.

Anthony roześmiał się i poklepał Michaela po plecach.

– Jesteś zbyt uprzejmy. Cokolwiek jednak powiesz i tak nie sprzedam.

– Musiałem spróbować – westchnął Medici. – Moja towarzyszka jest pod wrażeniem. – Bellu, poznaj Anthony'ego Garfielda.

Anthony wyciągnął do niej dłoń.

– Ma pan wspaniałą restaurację.

– Bella, Bella. Rozumiem już, dlaczego zabrałeś panią do mojej restauracji. Taka kobieta nie zadowolili się byle czym.

– Masz na myśli moje restauracje?

– Nic takiego nie powiedziałem. – Anthony wzruszył ramionami i puścił z uśmiechem oczko. – Ostatnio wysłałem do ciebie kilku moich klientów.

– Bo miałeś komplet rezerwacji.

– Ty robisz dokładnie to samo. Jesteś świetną konkurencją, ale muszę trzymać cię w ryzach.

– Jesteś jedynym, który to potrafi. Masz świetne wyczucie i doświadczenie.

– Dziękuję. Taki komplement z ust Mediciego to nie byle co. Proszę go krótko trzymać – zwrócił się do Belli.

– Nie wiem, czy to możliwe – odparła zmieszana.

– Każdy mężczyzna ma swoje Waterloo. Miłego wieczoru.

– Co roku walczymy ze sobą o miano najlepszej restauracji. – Michael z powrotem usiadł przy stoliku.

– Nienawidzę przegrywać, ale z nim nie ma to aż takiego znaczenia.

– On też cię darzy szacunkiem – zauważyła Bella.

– Nie rozumiem tylko, dlaczego nie zabrałeś mnie do jednej ze swoich restauracji.

– Słyszałaś, co mu powiedziałem. Chciałem zrobić na tobie wrażenie.

Wyszli z restauracji i limuzyna zawiozła ich do Philips Arena. Michael zaprowadził Bellę do prywatnej loży z doskonałym widokiem na całe boisko.

- Nie powinnam chyba pytać, jak ci się udało zdobyć te miejsca?
- Często zapraszam ważnych klientów na mecze.
- Nie wiem, co powiedzieć.
- Więc skup się na kibicowaniu.

Nim się spostrzegła, mecz się skończył i znów znaleźli się w limuzynie.

- Masz ochotę na drinka, czy chcesz wrócić do swojego mieszkania?

Bella westchnęła sfrustrowana.

- Jakiś problem?

Zagryzła usta, zastanawiając się, czy powinna coś powiedzieć.

- Już mnie nie pragniesz? – wypaliła.

Przez chwilę wpatrywał się w jej oczy, po czym wziął ją za rękę.

- Dlaczego tak uważasz?

– Ponieważ od wielu dni nie spędziliśmy razem nocy. I dziś także chcesz mnie odwieźć do domu.

– Chcę, żebyś mnie pragnęła, sama z siebie. Nie będę z kobietą, która mnie nie chce.

Myśli pędziły Belli w głowie. A ich umowa? Jej dług? – pytania kołatały się jej w głowie.

Spojrzała w jego ciemne oczy i zrozumiała, że wszystko się zmieniło. Nie zamierzał dalej egzekwować umowy. Miała okazję odwrócić się i odejść. Wrócić do domu i zacząć lizać rany. Opychać się codziennie wieczorem lodami, starając się osłodzić smutek.

Mogła też być z najbardziej ekscytującym mężczyzną, jakiego знаła. Nawet jeśli go nie kochała. Czuła się jak pędzący pociąg bez motorniczego. Wiedziała, że w którymś momencie może dojść do katastrofy, ale z jakiegoś niezrozumiałego powodu pragnęła być z Michaeliem.

– Chcesz powiedzieć, że będziesz wspierał firmę ciotki, nawet jeśli się rozstaniemy?

– Tak.

Serce Belli przestało na moment bić.

– Zabierz mnie ze sobą do domu.

Michael nie dał jej szansy, by się mogła rozmyślić. Gdy tylko dotarli do jego domu, zabrał ją do sypialni, w której nie gościła od tylu dni, i kochał się z nią, rozkoszując się jej zapachem, delikatną skórą, jej pożądaniem i nienasyceniem, pożerał jej ciało centymetr po centymetrze.

Nie chciał zastanawiać się nad tym, dlaczego tak bardzo za nią tęsknił, dlaczego tak bardzo jej pragnął... Jak to się stało, że się od niej uzależnił... Chciał, żeby myślała tylko o nim, żeby pragnęła tylko jego. Skąd wzięły się te wszystkie dziwne uczucia? – zastanawiał się.

Następnego ranka nie miał ochoty wstawać i jej zostawiać. Świadomość tego irytowała go, ale wziął się w garść i zajął się codziennymi ćwiczeniami. Kiedy skończył, zauważył, że przyszła wiadomość głosowa. Odsłuchał jej z rozbawieniem. Rafe z żoną i synem oraz Damien z żoną przylatywali w południe do Atlanty. Nie ma to jak goście zapowiadający się w ostatniej chwili.

Michael wrócił do sypialni. Bella nadal spała. Zbliżył się do łóżka i pogłaskał ją po policzku. Otworzyła oczy i spojrzała na niego.

– Cześć. Skończyłeś już ćwiczenia? Przejąłeś tuzin nowych firm i stworzyłeś nowe imperium?

– Nie – roześmiał się. – Na razie tylko zaliczyłem ćwiczenia i przyszedłem cię ostrzec. Moi bracia z rodzinami przyjeżdżają dziś około południa.

– Mam sobie iść? – spojrzała mu badawczo w twarz.

– Będą zadawali setki pytań.

– Nie odpowiedziałeś na moje pytanie.

– Zrobisz, co uznasz za stosowne. Usiadła na łóżku, okrywając się kołdrą.

– Nie pomagasz mi. Chciałabym tylko wiedzieć, czy wolisz, żebym pozostała w ukryciu.

– Nie widzę problemu, żeby im cię przedstawić – powiedział, przyglądając się jej uważnie. – To tobie dotąd zależało, żeby utrzymać nasz związek w tajemnicy.

Bella zagryzła usta i spojrzała mu w oczy.

– Przyznam, że spotkanie z rodziną zdecydowanie bardziej podoba mi się niż obiad w „Cie la Sea” czy oglądanie meczu Hawksów z łoża honorowej.

– Naprawdę? A to dlaczego?

– Bo poznam twoich braci, którzy osiągnęli ogromne sukcesy.

– Można tak powiedzieć.

– I ich żony.

– Do czego zmierzasz?

– Podoba mi się, że tak znieścacka wprosilili się do ciebie. – Klasnęła w dłonie. – Nareszcie znalazł się ktoś, kto jest w stanie narzucić ci swoją wolę.

– Puszczam im to płazem tylko dlatego, że to moi bracia. Zbyt wiele czasu straciliśmy, bym mógł im czegokolwiek odmówić.

Bella wzięła go za rękę i przytrzymała jego spojrzenie. W jej oczach było coś krzepiącego, co wypełniło część pustki w jego sercu.

– Zostanę poznać twoich braci.

Michael wysłał po rodzinę limuzynę na lotnisko. Bella chodziła tam i z powrotem po salonie, spoglądając od czasu do czasu w lustro, by sprawdzić, czy dobrze wygląda.

– Na pewno chcesz ich poznać? – spytał Michael, spoglądając znad laptopa.

– Tak – odparła, starając się opanować zdenerwowanie. – Nie wiem tylko, czego się spodziewać i co sobie o mnie pomyślą.

– Na pewno mi powiedzą.

– Świetnie, czyli będą o mnie mówić za moimi plecami.

– Uspokój się. Na pewno cię polubią.

– Skąd ta pewność?

– Ponieważ jak dotąd nie przedstawiłem im wielu kobiet.

– Dlaczego?

– Nie wiem. Nie widziałem takiej potrzeby.

– Mam nadzieję, że nie spodziewają się superbogatej kobiety z wyższych sfer...

– Nie spodziewają się niczego, ponieważ im o tobie nie powiedziałem.

Nie mogąc opanować zdenerwowania, Bella westchnęła i wyszła z pokoju.

– Dokąd idziesz? – zawołał za nią Michael.

– Upiekę ciasto.

– Ale po co? Zrobi to kucharz.

– Muszę się czymś zająć – rzuciła i poszła do kuchni.

Kilkanaście minut później ciasto było w piekarniku. Zadzwoił dzwonek do drzwi i Bella poczuła ściskanie w żołądku. Usłyszała chór głosów damskich i męskich. Przez chwilę rozważała, czy nie ukryć się w kuchni, w końcu jednak zdecydowała się wyjść.

Na pierwszy rzut oka prawie nie mogła uwierzyć, że trzej bracia są aż tak do siebie podobni. Wszyscy mieli ciemne karnacje i włosy. Jeden miał bliznę na policzku i nieco bardziej kanciastą twarz. Gdyby się nie uśmiechnął, można by pomyśleć, że jest przystojniejszą wersją diabła. Drugi z braci trzymał na rękach chłopca, a obok niego stała promieniejąca szczęściem kobieta. To musiał być Rafe, niepoprawny playboy poskromiony przez kobietę.

Nagle poczuła na sobie spojrzenie Damiena. W jego oczach błyszczała ciekawość.

– Kogóż my tu mamy? – spytał Michaela.

– To jest Bella St. Clair. Mój brat Damien i jego żona Emma. A to Rafe, jego żona Nicole i jego syn...

– Joel – dokończyła Bella, uśmiechając się do chłopca, który był miniaturką ojca. Z jednym wyjątkiem, gdyż miał niebieskie oczy.

– Masz przewagę – zauważył Rafe. – Wiesz o nas więcej niż my o tobie.

– Z tego, co słyszałam o braciach Medici, będę potrzebowała więcej atutów. Miło was wszystkich poznać.

– Z wzajemnością – odezwała się Nicole, przechodząc do przodu. – Musisz być dzielną kobietą, skoro stajesz z nimi trzema równocześnie twarzą w twarz.

– Zamilkła i pociągnęła nosem. – Co tak ładnie pachnie?

– Kucharz szykuje lasagne.

Nicole pokręciła głową.

– Nie, chodzi mi o czekoladę.

– Piekę ciasto czekoladowe według ulubionego przepisu z dzieciństwa.

– Masz we mnie przyjaciela – odezwał się Rafe.

– Moja żona ma teraz codziennie zachcianki na czekoladę. Ciężko mi im sprostać.

– On żartuje. – Nicole dała mężowi kuksańca. – To nie ma związku z ciążą. Po prostu lubię czekoladę.

– Ja również – oświadczyła Emma, wyciągając rękę do Belli. – Jak poznaliście się z Michaelem?

– W jednej z jego restauracji. Pracowałam tam, ale nie wiedziałam, że on jest właścicielem. Była śnieżycą, długie rozmowy, wiele wspólnych rzeczy.

– Brzmi romantycznie.

– Rzeczywiście. Nigdy wcześniej nie znałam nikogo takiego jak Michael.

– Cieszę się, że Michael w końcu znalazł... – Nicole urwała, po czym roześmiała się. – Przyjaciółkę. Jest niepoprawnym pracoholikiem. Damien też kiedyś był taki, i Rafe również. Grał playboya, żeby nikt nie domyślił się, jaki jest naprawdę.

– Dlaczego rozmawiacie o mnie, tak jakby mnie tu nie było? – odezwał się Rafe.

Do holu wszedł Gary.

– Czy mogę podać obiad? Jest gotowy.

– Myślę, że tak – powiedział Damien.

– Starszy brat próbuje rządzić – rzucił Michael pogodnie. – Za pięć, dziesięć minut – zwrócił się do Gary'ego.



– Oczywiście – odparł kucharz. – Stół jest przygotowany.

– Chcę do łazienki – odezwał się Joel.

– Mogę z nim iść – zaofiarowała się Nicole.

– Ja to załatwię. Tylko pokażcie mi, gdzie jest toaleta.

– Prosto korytarzem po lewej – wyjaśniła Bella. Nicole patrzyła, jak Rafe prowadzi syna do łazienki.

– Aż trudno uwierzyć, że tak szybko przystosował się do roli ojca.

– Nie powinno cię to dziwić – zauważył Damien. – Mężczyźni z rodziny Medici są najlepsi we wszystkim.

– To prawda. – Emma oparła głowę na ramieniu męża. – Pewnie też zauważyłaś to u Michaela? – zwróciła się do Belli.

– Próbuje wyciągnąć od ciebie informacje – Michael mruknął do Belli, biorąc ją pod rękę i prowadząc do salonu. – Wybacz mojej uroczej szwagierce. Choć wygląda na słodką i skromną, poskromiła smoka w osobie mojego brata Damiena. Czy ktoś jeszcze chce skorzystać z łazienki? Są jeszcze trzy inne wolne na tym piętrze.

Chwilę później wszyscy siedzieli w urządzonej w starym stylu jadalni. Gary serwował obiad, a bracia rozmawiali o interesach.

Po obiedzie na deser było ciasto.

– Doskonałe – pochwaliła Emma. – Musisz dać mi przepis.

– Mnie również – poprosiła Nicole.

– Więc znalazłeś sobie kobietę, która potrafi gotować... – zauważył Rafe.

– To dla mnie coś nowego – powiedział Michael, spoglądając na Bellę.

– Bella ma wiele talentów. Pracowała w organizacji humanitarnej, jest licencjonowaną kosmetyczką i...

– Czy ktoś ma jeszcze na coś ochotę? – zawstydzona Bella wstała, przerywając mu w pół zdania.

– Ja poproszę – odezwał się Joel, cały umazany czekoladą.

– Dziś już wystarczy. Czas do łóżka.

– Ale, mammo... – zaprotestował.

– Może przeczytam mu bajkę na dobranoc? – zaproponowała Emma.

– Joel będzie zachwycony – zgodziła się Nicole. – Potowarzystysz nam? – zwróciła się do Belli.

– Chętnie.

Chłopiec zmęczony dniem pełnym wydarzeń zasnął w trakcie drugiej bajki.

– Wolicie dołączyć do panów, którzy oglądają w salonie mecz, czy usiądziemy w pokoju z kominkiem?

– Ja jestem za pokojem z kominkiem – powiedziała Nicole. – Zauważyłam, że Damien ma wspaniały kontakt z Joelem. Rafe zastanawiał się, czy planuje w najbliższym czasie dzieci.

– Jeszcze do niedawna Damien zarzekał się, że nigdy. Teraz mówi, że może za jakiś czas. – Emma uśmiechnęła się do Belli. – Na wszystko przyjdzie pora. Nigdy w życiu nie byłam tak szczęśliwa jak teraz z Damienem. – Usiadła na tapicerowanym fotelu. – A co Michael myśli na temat dzieci? – zwróciła się do Belli.

– Nie wiem – zmieszła się Bella. – Nie rozmawialiśmy na ten temat. Na pewno cieszy się, że został wujem.

– A w jakiej w ogóle jest formie? Rafe ostatnio bardzo się o niego niepokoi.

– Damien również.

– Naprawdę? – spytała zaskoczona Bella. – Odnosi sukcesy w interesach, jest w dobrej formie fizycznej...

– Tak, ale... – Nicole zawahała się, po czym westchnęła. – Wykańcza go psychicznie śledztwo dotyczące Leo.

Bella skinęła głową, nie mając pewności, co Nicole miała na myśli.

– Damien mówi, że ostatnie wiadomości od prywatnego detektywa wstrząsnęły Michaeliem.

Bella miała ochotę zapytać, jakie wiadomości, czując się głupio, że nie wie, o czym jest mowa.

– Michael jest silnym mężczyzną. Nic go nie załamie.

– Nie mogę znieść, że się zadrecza. Zastanawiam się, czy nie byłoby mu łatwiej gdyby uznano Leo za zmarłego.

– Nie mów tak. Rafe też cierpi. Teraz, kiedy dowiedzieli się, że Leo przeżył katastrofę i zadaje się z przestępcami... – Nicole wzdrygnęła się. – Modlę się, by odnaleziono go żywego i zdrowego. Zapadła chwila długiego milczenia.

– Cieszę się, że Michael dobrze sobie radzi – odezwała się w końcu Nicole. – Sądząc po tym, jak na ciebie patrzy, myślę, że w dużej części to twoja zasługa.

Bella nie miała co do tego pewności.

– Napijcie się czegoś? Herbaty, kawy?

– Ja chętnie gorącej herbaty – poprosiła Emma.

– Już robię – Bella wstała i wyszła do kuchni. Czując, jak ze wzburzenia wszystko jej się przewraca w żołądku. Wstawiła wodę i wyjęła z szafki herbatę. Dlaczego Michael nie powiedział jej o czymś, co było tak dla niego ważne? W końcu łączył ich tylko romans, w którym on dyktował warunki... – odpowiedziała sobie. Miał prawo zachować przed nią w

tajemniczy informacje o zaginionym bracie. Z drugiej strony nalegał, by ona zdradziła mu bolesną historię rozstania ze Stevenem. To nie było w porządku. Bella czuła się jak kretynka. Dlaczego nic jej nie powiedział o Leo? Być może dlatego, że nic dla niego nie znaczyła.

Świadomość tego zabolą ją, choć nie powinna była poczuć się dotknięta. Wyjęła z kredensu filiżanki.

– Ja się tym zajmę. – Pojawił się Gary.

– Nie, nie. Już wszystko przygotowałam.

– Nalegam – powiedział, sięgając po tacę. Cofnęła się i rozkojarzona uśmiechnęła się do niego.

– To dla pań. Są w pokoju z kominkiem. Ja wyjdę na chwilę zaczerpnąć świeżego powietrza. Za moment będę z powrotem.

Bella wyszła na dwór tylnymi drzwiami i wciągnęła głęboko do płuc chłodne, zimowe powietrze. Zamknęła oczy, starając się oczyścić umysł. Czuła się zraniona i urażona.

– Zbyt wielu Medicich jak na jeden raz? – spytał Michael, obejmując ją ramieniem. – Ostrzegałem.

– Fakt. – Spojrzała na niego smutno.

– Czy ktoś cię obraził?

– Hm. – Uśmiechnęła się cierpko. – Jeśli ktoś to zrobił, to tą osobą byłam ja sama.

– Nie rozumiem?

– Chodzi o to, co się stało, zanim przyjechała twoja rodzina.

– Chcesz się bawić w zgadywanki czy powiesz mi o co chodzi?

– Dlaczego nic mi nie powiedziałeś o Leonardzie? Jego twarz nagle pociemniała.

– Co masz na myśli?

– To, że ocalał z katastrofy. Dowiedziałeś się o tym tamtego wieczoru, kiedy siedziałeś po ciemku przy kominku.

– Rzeczywiście. Musisz zrozumieć, że są rzeczy, o których nie chcę rozmawiać.

– Ze mną – rzuciła gniewnie.

– Nie dopuszczę, żeby ta sprawa popsuła między nami stosunki. To moje ostatnie słowo.

TTLRR

## ROZDZIAŁ JEDENASTY

Tej nocy po raz pierwszy spała z Michaeliem w jednym łóżku i nie kochali się. Leżała, wpatrując się w sufit i nie wiedząc, czy bardziej jest zła na niego, czy na siebie.

Dlaczego to on dyktował warunki? – zastanawiała się.

– Jesteś trudnym, skomplikowanym mężczyzną – odezwała się do niego, wiedząc, że również nie śpi.

– Mylisz się, Jestem zwykły.

– Nie słyszałam nic śmiesznieszego...

– Bo tak jest. Mam proste potrzeby. Jedzenie, picie, seks.

– Nie wymieniając potrzeby władzy, bogactwa i kilku innych, z których nie zdajesz sobie sprawy...

– Jakich na przykład?

Chciała powiedzieć „miłości”, ale powstrzymała się.

– Potrafisz okazywać współczucie, sympatię i zrozumienie.

– Już ci kiedyś powiedziałem. Pomiędzy pragnąć a chcieć jest duża różnica.

– Więc może chcesz tych rzeczy. Chcesz wielu rzeczy, ale nigdy się do tego nie przyznajesz.

– Nigdy nie mów nigdy – stwierdził i jednym sprawnym ruchem położył ją na sobie. Ich sprzeczka stała się nagle mało istotna.

Następnego ranka Gary przygotował wspaniałe śniadanie, po którym wszyscy poszli na spacer do pobliskiego parku, wykorzystując wspaniałą pogodę.

Mężczyźni grali z Joelem w piłkę, nosząc go i podrzucając na rękach, aż osłabł ze śmiechu.

Michael posadził sobie bratanka na barana i chodził z nim wokół, pokazując, że chłopiec jest najwyższy ze wszystkich.

– Doskonały materiał na ojca – zauważyła Nicole.

– Pewnie masz rację. Musi tylko przyjść na niego czas – powiedziała Bella i pośpiesznie zmieniła temat. – Na kiedy masz wyznaczony termin?

Rafe spojrział na zegarek i stwierdził, że czas wracać.

– Było miło, ale niektórzy z nas muszą jutro pracować.

Następnego dnia Michael wrócił do domu w porze obiadu. Bella została dłużej w spa, więc postanowił przejrzeć pocztę. Kiedy zobaczył przesyłkę z Włoch, poczuł ściskanie w żołądku. Pośpiesznie otworzył ją, domyślając się, że jest od tajemniczej ciotki Emilii. W środku były zdjęcia, które przeniosły Michaela w czasy dzieciństwa. Ujrzał czterech małych chłopców ubranych w niedzielne stroje. Jego wzrok zatrzymał się na twarzy Leo i poczuł ukłucie w sercu. Jak długo można nosić żałobę? – pomyślał.

Inna fotografia przedstawiała ojca trzymającego na rękach niemowlę. Obok raczkujące dziecko wspinające się, by zobaczyć braciszka. Odwrócił zdjęcie i przeczytał z tyłu podpis. Michael i Leonardo.

Młodszy o rok od Leo zamęczał go, wszędzie chodząc za starszym bratem. Tak bardzo cieszył się, że pojedzie z ojcem pociągiem na mecz baseballu. To miał być jego pierwszy mecz na stadionie. Drażnił się nawet trochę z Leo, który bardzo mu zazdrościł. Ale Leo był już z ojcem na rozgrywkach i teraz przypadała kolej Michaela. Zakradł się więc do słoja z ciasteczkami i zjadł wszystkie przed obiadem. Rodzice ukarali go, zabraniając mu jechać na mecz.

Do dziś dnia, kiedy próbował zjeść ciastko, zaczynał go boleć brzuch. Ojciec zginął w katastrofie pociągu, a jego brat zniknął na zawsze bez śladu.

Znów ogarnęło go niedające spokoju poczucie winy.

Pod zdjęciami znalazł list.

„Drogi Michaelu,

Chciałam, żebyś miał te zdjęcia, które twój ojciec przysłał mi wiele lat temu. Cieszę się, że odnaleźliście się z braćmi i że utrzymujecie kontakty. Nigdy nie zrywajcie więzów.

Ucałowania, Emilia.”

Michael przez dłuższą chwilę wpatrywał się w fotografie. Ścierały się w nim miłe wspomnienia i złość z powodu poniesionej straty. Nie było dnia, by nie myślał o Leo. Nie spocznie, dopóki nie wyjaśni tej sprawy.

Nie mając ochoty rozmawiać o tym z braćmi, zadzwonił do detektywa.

– Jakież postępy w śledztwie? – spytał, nie kryjąc zniecierpliwienia w głosie.

– Takie sprawy wymagają czasu – odparł detektyw.

– Mówi pan tak od miesięcy.

– Proszę posłuchać. Jestem przekonany, że pański brat przeżył katastrofę. Z miejsca wypadku zabrała go kobieta, która nie mogła mieć dzieci.

– Ma pan jakieś nazwiska?

– Posługiwała się innym nazwiskiem niż jej mąż. A jej mąż ciągle zmieniał tożsamość.

– Był kryminalistą?

– Sprawdziłem dotąd trzy nazwiska i znalazłem w kartotekach liczne zarzuty dotyczące małych kradzieży oraz sporo skarg o oszustwa. W niektórych uczestniczył chłopiec.

– Jak miał na imię?

– Był znany pod różnymi imionami, John, Georg, ale nie Leo. Skargi na chłopca przestały się pojawiać, kiedy pański brat skończył piętnaście lat.



– Myśli pan, że zmarł albo został zabity?

– I jedno, i drugie jest możliwe. Istnieje też inna opcja. Mógł zniknąć i zmienić tożsamość.

– Chcę raportu na piśmie o wszystkim, czego się pan dowiedział. Czy kobieta, która go porwała, żyje?

– Nie wiem. Nie mam też pewności, co stało się z mężczyzną. Nadal nad tym pracuję.

– Dobrze. Proszę mnie w takim razie na bieżąco informować.

Michael usłyszał odgłos otwieranych drzwi.

– Halo? – zawołała Bella. – Jest ktoś w domu? Jest poniedziałek i pada deszcz, czy w związku z tym ktoś ma ochotę na hot doga z musztardą i chili, i tłuste frytki?

Weszła do salonu w żółtym płaszczu przeciwdeszczowym z papierową torbą w rękę i dwoma mlecznymi koktajlami.

– Brzmi zachęcająco. Choć pewnie nie spodoba się Gary'emu, który myśli, że niedługo straci przez ciebie pracę.

– Absurd. Umiem robić różne rzeczy, ale on jest profesjonalistą. Gdzie zjemy?

– Tutaj. Jaki masz dla mnie koktajl?

– Skąd wiesz, że jest dla ciebie? Może oba kupiłam dla siebie?

– W takim razie może uda mi się go od ciebie wynegocjować?

– Może... – powiedziała, zdejmując płaszcz. – Mam nadzieję, że lubisz czekoladowy.

– Uhu.

– No dobrze. W takim razie dostaniesz koktajl, jeśli odpowiesz mi szczerze na jedno pytanie.

– Zależy od pytania.

– Podczas przerwy w pracy przeczytałam w gazecie artykuł. – Sięgnęła po frytkę i podała mu ją do ust.

– I?

– Pamiętasz ośrodek kultury, w którym malowaliśmy ściany i w którym wybuchł pożar?

– Tak. To jest naprawdę dobre – stwierdził, odgryzając kawałek hot doga.

– Właśnie. Ale wróćmy do tematu. W artykule było napisane, że zgliszczą ośrodka zostaną rozebrane i na ich miejscu powstanie nowy dom kultury.

– To chyba dobrze – mruknął, koncentrując się na jedzeniu.

– Umożliwił to anonimowy darczyńca. Może przez przypadek go znasz?

– Skoro jest anonimowy, to pewnie chce takim pozostać.

– Więc nie powiesz mi?

– Co mam ci powiedzieć?

– Czy to ty nim jesteś?

– Ja? – Udał zdziwienie. – Niby dlaczego miałbym dzielić się moimi pieniędzmi i fundować ośrodek, który być może w ogóle nie spełni swojego zadania?

– Jasne. Pomaganie innym to nie w twoim stylu, zwłaszcza biorąc pod uwagę, że uratowałeś dziecko z płonącego budynku.

Bella spojrzała na niego i wręczyła mu koktajl.

– Przecież nie odpowiedziałem na twoje pytanie.

– Trudno. Zacznę od innej strony. Opiszę go, a ty powiesz mi, czy to on.

– Niech ci będzie.

– Jest atrakcyjnym mężczyzną.

– Naprawdę?

Przytaknęła.

– Udaje, że mu nie zależy...

– Udaje?

– Interesuje go tylko końcowy wynik.

– A jest jakiś inny?

– Świetnie udaje. – Pochyliła się ku niemu i pocałowała go w usta.

Im więcej czasu z nią spędzał, tym bardziej jej pragnął. Nie tak to wszystko zaplanował. Zamierzał się nią nasycić, a potem każdy miał iść w swoją stronę. W kolejne dwa popołudnia również wrócił wcześniej do domu, żeby dłużej z nią być.

Następnego dnia jak zwykle wcześnie wstał i poszedł ćwiczyć. Kiedy wrócił do sypialni, Bella przeglądała zawartość aktówki.

– Już skończyłeś? – spytała, pośpiesznie odkładając teczkę za siebie i uśmiechając się.

– Co czytałaś? – spytał, znając odpowiedź. Wciągnął głęboko powietrze, żeby opanować gniew.

– Leżała na nocnym stoliku. Straciłam ją, kiedy szłam do łazienki.

– Nie zauważyłaś etykiety z napisem Leo?

– Przepraszam – zagryzła usta i odwróciła zawstydzona spojrzenie. – Wiem, że to dla ciebie ważne i że nie chcesz o tym ze mną rozmawiać. Bardzo mi z tego powodu przykro, bo chciałabym ci pomóc.

– Ale nie możesz. To zadanie wymaga cierpliwości i dociekliwości doświadczonego detektywa. Idę pod prysznic. Jeśli chcesz doczytać w tym czasie akta, proszę bardzo. Kiedy wyjdę, schowam raport i nie będziemy więcej na ten temat dyskutować.

– Ale... – zaczęła.

– To moje ostatnie słowo. Nie przeciągaj struny – powiedział i wyszedł do łazienki.

– Spóźniłaś się – Charlotte zganiła Belle, po tym jak wróciła w sobotę z przerwy na lunch. – Nie mogę za tobą nadażyć. W jednym tygodniu zapracowujesz się, a w następnym jesteś półprzytomna i ciągle się spóźniasz.

– Przepraszam. Ostatnio mam wiele na głowie.

– Czy to wiele zaczyna się na literę M? Co tak naprawdę między wami jest?

– To skomplikowane. – Od kiedy przeczytała raport, nie mogła odnaleźć spokoju. Zrozumiała, ile wycierpieli bracia Medici. Świadomość tego, co przeżywał Michael, ścisła jej serce. – W tym wszystkim jest coś więcej, niż się wydaje.

– To chyba nic złego.

– Nie mogę o tym na razie mówić. Byłby na mnie wściekły. Zaufaj mi. Muszę mu pomóc.

– Ale tu nie chodzi o coś nielegalnego? – zaniepokoiła się ciotka.

– Oczywiście, że nie.

– No dobrze. Postaraj się tylko nie spóźnić. Czeka na ciebie klient. Możesz dzisiaj zamknąć? Fred zabiera mnie na homara.

– Hm. Wygląda na to, że szykuje się między wami coś poważniejszego.

– Bierz się lepiej do roboty – ofuknęła ją Charlotte. Bella pracowała bez przerwy do szóstej. Przez cały

czas nie przestawała myśleć o Michaelu i jego bracie Leo. Czy gdyby w końcu poznał prawdę, odzyskałby spokój? – zastanawiała się. Jakim byłby

wtedy człowiekiem? Czy stałby się wolny i umiałby kochać i być kochanym?

Pomimo sukcesów, jakie osiągnął w życiu zawodowym, czuł się niegodny miłości. Rozumiała to, ponieważ czuła to samo, kiedy porzuciła ją matka. A skoro najbliższa osoba nie potrafiła jej kochać, dlaczego mieliby pokochać inni?

Steven sprawił, że uwierzyła w miłość. Myślała, że była dla niego ważna. Potem wyjechała, by gonić własne marzenia. Mimo że Steven zachęcał ją do wyjazdu, potrzebował jej, kiedy stracił pracę i wiarę w siebie. Wydawało jej się, że był najśłodszym mężczyzną na świecie. Ostatnio straciła pewność, że był tym jedynym i właściwym. Czuła, że nie był z nią do końca szczery.

Nie miała wątpliwości natomiast, że Michael był wobec niej uczciwy, natomiast niewątpliwie daleko mu było do najśłodszego mężczyzny na świecie. Życie uczyniło go jednak twardym i surowym...

## ROZDZIAŁ DWUNASTY

W poniedziałek Bella przyjechała do domu Michaela później, niż planowała.

– Cześć. Jak minął dzień?

– Jestem w salonie – usłyszała przybity głos. Serce podskoczyło jej do gardła.

– Coś się stało?

– Nie. Dlaczego pytasz?

– Ponieważ masz głos jak zza grobu.

– Nic mi nie jest. Masz hot dogi?

– Nie. Musiałam zostać dłużej w pracy, a potem załatwić jeszcze kilka spraw na mieście. Ale jeśli chcesz, mogę ci je zrobić.

– Nie ma potrzeby. Gary coś przygotuje. Na co masz ochotę?

– Zrobię kanapki z masłem orzechowym.

– Gary szykuje dla mnie krewetki po kreolsku.

– Brzmi apetycznie.

– Nie będę cię namawiał, skoro wolisz kanapki z masłem orzechowym.

– Jesteś okropny – zażartowała.

– Nie pierwsza mi to mówisz. – Jego twarz spoważniała.

– Michael, powiedz mi, o co chodzi.

– Kolejny fałszywy trop.

– Zastanawiałam się nad tym.

– Nad czym?

– Nad sprawą Leo. Może powinieneś zamieścić ogłoszenia w pensylwańskich gazetach?

– Gdyby miało to sens, detektyw na pewno by to wcześniej zasugerował.

– Dlaczego nie spróbować? Może przyniesie to lepszy skutek niż prywatne śledztwo?

– Rozmawialiśmy już na ten temat. To nie jest twoja sprawa.

– Ale ty cierpisz – warknęła, zaciskając pięści. – Nie mogę tego znieść.

– Wystarczy. Chcę zostać sam. Ty rób, co chcesz. Bella poczuła się odrzucona.

– Dobranoc – rzucił Michael i wyszedł z pokoju. Sfrustrowana i zraniona miała ochotę rzucić czymś

ciężkim w okno. Chciała zburzyć mur, którym otoczył się Michael. Ich związek bardzo się zmienił od czasu, kiedy zawarli umowę.

– Jasne – prychnęła, odsuwając włosy z twarzy. Po co miałyby tu zostać? Chyba tylko po to, żeby czuć się bardziej sfrustrowaną.

Świetnie. Skoro powiedział, że może robić, co chce, wychodzi.

Następnego dnia Bella ze złością układała w głowie przemowę do Michaela, żeby ustawić go do pionu. Nie miała żadnych planów na popołudnie. Gdyby ciotka nie była zajęta swoim nowym absztyfikantem, pewnie spędziłyby je razem.

– Bellu, masz gościa – zawołała ciotka śpiewnym głosem.

Bella podniosła głowę i ujrzała przy kontuarze Michaela. Zdziwiła się, nadal zła za jego wczorajsze zachowanie.

– Niczym się nie martw. Zajmiemy się z Donna wszystkimi klientami. Możesz wziąć wolny wieczór.

– Ale po co?

– Niech Michael ci powie – uśmiechnęła się ciotka.

– Mogę wiedzieć, o co chodzi?

– Zamierzam kupić posiadłość na Wielkim Kajmanie – odezwał się Michael.

– Super – mruknęła, odwracając wzrok.

– Lecę tam dzisiaj po południu i planuję powrót w sobotę rano.

– Miłej podróży.

– Chcę, żebyś ze mną pojechała.

– Dziś po południu? Nie zostawię ciotki samej z pracą. A już na pewno nie w sobotę.

– Ona nie ma nic przeciwko temu.

– Nie chcę, żeby się przepracowywała.

– Czy ostatnio się przepracowywała?

– Nie, ale...

– Boisz się ze mną jechać?

– Oczywiście, że nie. Dlaczego miałabym się bać? –Czyżby domyślał się, co do niego czuję, pomyślała nieco zaniepokojona.

– Ty mi powiedz.

Kiedy nie odpowiedziała, wzruszył ramionami.

– Nie będę cię więcej namawiał. Skoro nie chcesz popływać w ciepłej, krystalicznie czystej wodzie, w której wszystko widać na dwadzieścia metrów w głąb i...

– Dobrze, już dobrze. Pojadę.

– Świetnie. Możemy wyruszyć prosto stąd. Na miejscu kupimy wszystko, czego potrzebujesz.

– Nie możemy po drodze zabrać kilku rzeczy? Nie chcę spędzić całego dnia na zakupach.

Michael uśmiechnął się.



– Nie spodziewałem się usłyszeć czegoś takiego od kobiety. Zgoda. Masz godzinę.

– Czy ty zawsze musisz organizować wszystko na ostatnią chwilę? – burknęła pod nosem. – Ciociu, wyjeżdżam – zawołała.

– Zrób zdjęcia. – Charlotte zjawiła się i uścisnęła Bellę na pożegnanie. – Miłej zabawy.

– Na pewno dasz radę?

– Oczywiście. Nie pozwolę, żebyś zmarnowała taką okazję. – Spojrzała na Michaela. – Dbaj o nią albo nim się zorientujesz, znajdziesz się w poważnych tarapatach.

– Tak jest! – zasalutował. – Dopilnuję, by się dobrze bawiła.

– Ruszajcie. – Charlotte klasnęła w dłonie. – Dzień ucieka.

Cztery godziny później siedzieli w restauracji z widokiem na ocean i podziwiali zachód słońca. Gdzieś wśród tropikalnej zieleni skrzeczała papuga. Ciepła bryza głaskała ich ciała.

– Miałaś rację – powiedziała Bella.

– W czym?

– Tu jest niesamowicie. Widok, jedzenie, zachód słońca.

– Wielki Kajman jest najbardziej cywilizowaną z wysp. Rzadko zdarzają się tu huragany, choć pora deszczowa bywa nieprzyjemna. Sama ocenisz, gdy tu dłużej pobędziesz.

– Od razu mogę ci powiedzieć, że to wspaniałe miejsce na ucieczkę przed naszą zimą, jeśli tego szukasz.

– Dokładnie tego. Oczywiście zastanawiałem się też, czyby tu nie zainwestować. Przede wszystkim myślę o przyjemności.

– Niesamowite. Byłam przekonana, że nie jesteś zainteresowany wydawaniem pieniędzy na przyjemności.

Michael rzucił jej spojrzenie z ukosa.

– Potrafię się też bawić. Dotąd nie miałem tylko do tego motywacji.

– Jak to? – zainteresowała się.

Sięgnęła po kieliszek i wypła łyk wina.

– Domyślam się, że wiesz, że to dzięki tobie.

– Trochę trudno mi uwierzyć, że mam na ciebie jakikolwiek wpływ. –

Wbiła spojrzenie w ocean.

– Chcesz mieć na mnie wpływ? O to ci chodzi?

– Zależy mi, żebyś był szczęśliwy.

– I sądzisz, że wiesz, co by mnie uszczęśliwiło.

– Może to zabrzmiało arogancko, ale myślę, że wiem, jak ci pomóc.

– Dlaczego zależy ci na moim szczęściu? Dostałaś to, na czym ci zależało. Finansuję firmę twojej ciotki. Obiecałem, że się nie wycofam.

– Nie wiem. Może jestem większą kretynką, niż myślałam, albo na początku źle cię oceniłam.

– Wątpię. Jestem płytki.

– I dlatego zgodziłeś się pomóc mojej ciotce?

– Jak dobrze wiesz, mam z naszej umowy więcej korzyści.

– Mimo wszystko przekroczyłeś swoje zasady. Nie uwierzę, jeśli zaprzeczysz.

Uśmiechnął się rozbawiony, ale nie odezwał się.

– A dom kultury?

– Fundatorem jest osoba anonimowa.

– Jasne. Jest jeszcze coś, co świadczy o tym, że potrafisz być czuły i wrażliwy, ale kiedy poruszam ten temat, denerwujesz się, więc nic nie powiem.

– Dziękuję. – Wskazał na horyzont. – Nie przegap zachodu słońca.

Patrzyła, jak pomarańczowa kula zanurzała się w oceanie, a zaraz potem niebo załało się zielonkawym światłem.

– Nigdy czegoś takiego nie widziałam. Co to było?

– Zielony błysk. Nie wierzę w legendy, ale podobno ten, kto go zobaczy, może zajrzeć do serca drugiej osoby.

– Uważasz, że to niemożliwe.

– Tego nie powiedziałem.

– Możesz mieć każdą kobietę. Dlaczego pragniesz mnie?

– Z wielu powodów. Masz ochotę na deser?

– Nie, dziękuję. Możemy już jechać, jeśli chcesz.

Chwilę później kierowca zawiózł ich krętą drogą do posiadłości. Noc była jasna. Księżyc oblewał srebrnym blaskiem willę o elewacji z otynkowanej cegły z dachem z barwionej dachówki.

Bellę zatkało z wrażenia na widok wspaniałego domu i otaczającego go ogrodu.

Kierowca zatrzymał się i wysiedli z samochodu.

– Tu jest przepięknie – zawołała Bella.

– Chodź, zajrzemy do środka.

Michael otworzył frontowe drzwi i znaleźli się w chłodnym przestronnym holu urządzonym w eleganckim lokalnym stylu.

– Ładnie.

Michael wziął ją za rękę i ruszyli na zwiedzanie domu. Willa miała wszystkie nowoczesne udogodnienia. Z większości pomieszczeń rozciągały się zapierające dech w piersi widoki, które zachwycaly nawet w nocy.

Wyszli na taras i Bella przez chwilę wsłuchiwała się w kojący szum oceanu.

– Lepiej stąd uciekajmy – powiedziała niespodziewanie.

– Dlaczego?

– Ponieważ tak tu pięknie, że jeśli zostanę jeszcze chwilę, nie będę chciała stąd wyjechać.

Michael roześmiał się.

– Chodźmy dalej.

Niechętnie wróciła do środka i wspięła się po schodach na górę. Obejrzelikolejne pokoje, następny taras, aż w końcu odnaleźli sypialnię państwa domu. Przez ogromne, zajmujące całą ścianę okno znajdujące się naprzeciw łóżka, roztaczał się imponujący widok na rozgwieżdżone niebo i ocean. Bella otworzyła rozsuwane drzwi balkonowe, za którymi znajdował się taras z jacuzzi.

– Czysta rozpusta.

– Podoba ci się? – spytał, przytulając ją.

– Tego nie da się ująć słowami.

– Dostawałem wiele podobnych ofert, ale nigdy się nimi nie interesowałem. Odpoczywanie nie jest moją mocną stroną. Kto miałby czas na wyjazdy na Kajmany?

– Czy kiedykolwiek zrobiłeś sobie wakacje?

– Jasne. Wspinałem się po górach, byłem na nurkowaniu...

– Nie, ale takie prawdziwe, kiedy tylko leniuchujesz? Rano długo śpisz, wagarujesz od ćwiczeń, robisz to, na co masz w danym momencie ochotę.

– Nigdy.

– Dlaczego mnie to nie dziwi? Ciekawa jestem, co mogłoby sprawić, żebyś nie zrywał się tak wcześnie z łóżka.

– Nie wiem. Sprawdź. – Jego oczy pociemniały.

Po całej nocy spędzonej na kochaniu się, Bella poczuła nad ranem, że Michael się wierci. Zdeterminowana, że zatrzyma go w łóżku, zaspana położyła się na nim.

– O nie. Nigdzie nie pójdziesz – mruknęła, otwierając oczy i napotykając spojrzenie Michaela.

– A jak mnie zatrzymasz? – zainteresował się.

– Znajdę jakiś sposób. – Pocałowała go w usta.

– Jesteś bardzo pociągająca, kiedy jesteś taka zaspana... – ujął ją za pośladki, a ona nasunęła się na niego.

– Boże, kobieto, która jest godzina? – Michael ocknął się kilka godzin później.

– Nie wiem i jakoś mnie to nie interesuje.

– Ósma trzydzieści – westchnął i odsunął ją delikatnie. – Wiesz, kiedy ostatni raz tak długo spałem?

– Nie.

– Kiedy miałem trzynaście lat i ostrą anginę.

Bella dotknęła jego czoła.

– Co robisz?

– Sprawdzam, czy jesteś zdrowy.

Michael pocałował jej dłoń i roześmiał się.

– Co zjesz na śniadanie? – spytał, wstając. – Kucharz czeka na nasze zamówienie.

– Czasami wołałabym, żebyśmy byli sami. Wystarczy mi rogalik.

– Następnym razem. A teraz powiedz, co chcesz.

– Jajecznicę, placki z jagodami i smażony bekon.

– To więcej niż bajgiel.

– No tak, ale skoro jest kucharz... – urwała zawstydzona. – Wystarczy tost – zmieniła zdanie.

– Kłamczucha. Bella chce placki, Bella dostanie placki.

Po śniadaniu Michael obejrzał dokładnie cały dom, po czym przebrali się w kostiumy i poszli na prywatną plażę. Medici nie był typem kogoś, kto potrafi usiedzieć przez chwilę w miejscu. Najpierw trochę poczytał, a zaraz potem zaciągnął Bellę do oceanu. Woda była krystalicznie przejrzysta. Przy dnie, między ich nogami, pływały małe rybki.

– Niesamowite – zachwycała się Bella.

– Popatrz dalej – Michael wskazał na ciemniejszy pas, gdzie woda stawała się głębsza.

Bella dostrzegła kolorową rybę i skaczącego delfina w oddali.

– Tak tu cicho i spokojnie, że nie musisz nawet zakładać maski z rurką.

– Dlatego tak mi się tu podoba.

– Ile razy tu byłeś?

– Zaledwie kilka. Zawsze w interesach.

Niespodziewanie wciągnął ją głębiej do wody i całą zanurzył.

– Dlaczego to zrobiłeś? – spytała, kiedy wypłynęła.

– Bo wydawałaś mi się zbyt sucha. Poza tym zaskakiwanie cię sprawia mi przyjemność. – Roześmiał się i pocałował ją w usta.

## ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Wrócili do Atlanty w sobotę, tak żeby zdążyć na ślub koleżanki Belli z college'u. Wycieczka na Kajmany była cudowna. Bella nigdy wcześniej nie widziała Michaela tak odprężonego. Podniosło ją to na duchu. Zapragnęła częściej go takim widzieć.

Rozstali się na lotnisku, skąd limuzyna Michaela zawiozła Bellę do jej mieszkania.

Ubierając się na wesele, nie mogła przestać myśleć o przyszłości. Czego Michael od niej oczekiwał? Na pewno nie zamierzał się z nią ożenić, jednocześnie nie życzył sobie, by spotykała się innymi mężczyznami.

Po uroczystości w kościele pojechała na przyjęcie, które odbywało się w wiejskim klubie. Z uśmiechem patrzyła, jak panna młoda tańczy pierwszy taniec z mężem, a potem z ojcem. Ogarnęła ją nostalgia na wspomnienie o własnym ojcu, którego nigdy nie poznała, i matki, która zmarła.

– Wyglądają na szczęśliwych – usłyszała za sobą męski głos. Odwróciła się i ujrzała Stevena.

– Rzeczywiście. – Rozejrzała się wokół w poszukiwaniu jego narzeczonej. – Gdzie twoja dziewczyna?

– Gdzie twój znajomy Michael Medici?

– Właśnie wróciliśmy z Kajmanów i musiał pojechać do pracy.

– Medici zajmuje wysokie miejsce w łańcuchu pokarmowym – zażartował. – Obracasz się w innych kręgach niż kiedyś.

– To samo mogę powiedzieć o tobie. Wybacz, ale...

– Nie – zagroził jej drogę. – Nie musimy być dla siebie niemili. Zbyt długo i zbyt dobrze się znamy. Pozwól, że przyniosę ci drinka.

Bella wzięła głęboki oddech i popatrzyła na znajome blond włosy, niebieskie oczy i rozluźniła się. Przecież to Steven. Kiedyś był dla niej ważny, a teraz proponował jej przyjaźń. O dziwo, nic już do niego nie czuła ani za nim nie tęskniła.

– Dobrze. Białe wino.

– Pamiętam – uśmiechnął się i poszedł po napoje. Po chwili wrócił z piwem i kieliszkiem wina.

– Podobało ci się na Kajmanach?

– Było cudownie. Woda jest taka przejrzysta.

– A jaki jest Michael Medici?

– Skomplikowany.

– Hm – mruknął Steven.

– A jak praca? Odpowiada ci?

– Dobrze, że ją mam. Britney jest środkiem do celu.

Bella wydała stłumiony okrzyk, zszokowana jego wyznaniem.

– Ale ją kochasz, tak?

– Może, w pewnym sensie. Ale nigdy nie przeboleiałem, że cię straciłem.

– Myślałam, że zakochałeś się w Britney.

– Niezupełnie. Ale wiem, że nigdy nie przestaniesz być dla mnie najważniejsza.

– Co takiego? – wydukała. Wzruszył ramionami.

– Britney pomogła mi z pracą. Dzięki niej stanąłem na nogi. Między nami jednak zawsze było coś wyjątkowego. Nie ma powodu, żebyśmy mieli z tego zrezygnować.

– O czym ty mówisz? Jesteś zaręczony.



– Co nie zmienia faktu, że moglibyśmy się sobą cieszyć. Przecież ty i Michael tak robicie.

– A co to ma do rzeczy?

– Skoro możesz mieć z nim romans, to dlaczego nie ze mną?

– Jesteś zaręczony – powtórzyła.

– Co za różnica? – Ujął ją za rękę i próbował pocałować w usta, ale Bella odwróciła głowę. Z trudem powstrzymała się, by nie chlusnąć mu winem w twarz.

– Michael nie ma narzeczonej – odparowała.

– Jesteś kochanką Mediciego. Teraz i mnie na ciebie stać.

– Nie! – krzyknęła. Nagle zrobiło jej się niedobrze. – Nigdy. – Odwróciła się i wpadła prosto w ramiona Michaela.

Medici spojrzał z pogardą na Stevena.

– Zostaw ją. Rzuciłeś ją i teraz ona jest ze mną. Jeśli usłyszę, że ją niepokoisz, nie zdziw się, jeśli nagle pożegna się z tobą twoja obecna praca.

– Następnie zwrócił się do Belli. – Idziemy – mruknął i zaprowadził ją do drzwi. – Jak mogłaś mu pozwolić, żeby cię dotknął?

– Nie chciałam tego. Zaskoczył mnie.

– Domyślałaś się, że tu będzie... – rzucił przez zaciśnięte zęby.

– Steven faktycznie jest zaprzyjaźniony z młodą parą, ale nie wiedziałam, czy przyjdzie na wesele. Sądziłam, że będzie z nim naręczona. Poza tym, gdybym chciała się z nim zejść, nie zaprosiłabym tu ciebie.

– Wracajmy do domu.

Po obraźliwych uwagach, jakie usłyszała od Stevena, miała zepsuty humor, dlatego chętnie zgodziła się wyjść z wesela. Przez całą drogę do domu jechali w milczeniu. Michael siedział naburmuszony, wprowadzając tak gęstą atmosferę, że prawie nie dawało się oddychać.

Gdy dotarli na miejsce, poszli prosto do jego sypialni. Bella była zła, ponieważ uważała, że nie zasługuje na jego gniew.

– Wiem, jak to wyglądało, ale musisz mi uwierzyć, że nie sprowokowałam go. Nie powinienes być na mnie zły.

– Nie jestem na ciebie wściekły, tylko na Stevena. Jakim prawem tak cię potraktował?

– Domyślił się, że mamy romans, i uznał, że się sprzedałam. Właśnie tego się obawiałam... Ludzie stwierdzają, że można mnie kupić.

– Tak naprawdę każdego można kupić.

Jego słowa sprawiły, że poczuła się jeszcze gorzej.

– Można kupić uczynki, ale nie uczucia.

– Zgodziłaś się na nasz romans, ponieważ chciałaś pomóc ciotce. W międzyczasie wszystko się zmieniło. Czy jesteś ze mną tylko ze względu na Charlotte?

– Wiesz, że nie.

– Właśnie. – Przytulił ją i pocałował w usta. Wybuchła między nimi namiętność, paląc wszystkie przeszkody, granice i wątpliwości. Być może w głębi duszy od początku wiedziała, że Michael zmieni jej życie. Być może pożądanie, które połączyło ich na początku było wskazówką, którą ona zignorowała, ponieważ on był twardym, skomplikowanym mężczyzną. Jak mogła mieć nadzieję, że kiedykolwiek zdobędzie jego serce? Jeśli w ogóle je miał, pomyślała.

Wszystkie chwytły dozwolone. Michael zerwał z niej ubranie, zrzucił swoje i zaczął się z nią namiętnie kochać, prowadząc ją raz za razem do krainy rozkoszy, jakby chciał ją naznaczyć jako swoją kobietę.

– Chcę, żebyś wiedziała, że należysz tylko do mnie – mruknął, wbijając się w nią muskularnym ciałem.

– Wiem. Kocham cię wyszeptała mu do ucha. – Ale czy ty kiedykolwiek będziesz do mnie należał?

Jęknął, zachłannie czerpiąc zalewającą go rozkosz i ogarniające całe jego ciało spełnienie.

Czy naprawdę to powiedziała? Te dwa magiczne słowa? Zapytała go, czy będzie do niej należał? Przez chwilę czekała, wstrzymując oddech, aż się odezwie. Może powie jej to, co tak bardzo chciała usłyszeć?

– Odpocznij teraz i zaśnij – odezwał się i pogłaskał ją po włosach.

Ogarnęło ją rozczarowanie. Jak miała dalej żyć, wiedząc że jej nie kocha? – zastanowiła się ze smutkiem.

Zapadła w niespokojny sen. Kiedy się obudziła, nie było go przy niej. Spojrzała na zegar i doszła do wniosku, że pewnie jest w siłowni. Zaspasana poszła do łazienki, umyła twarz i zęby, po czym zeszła na dół sprawdzić, czy ćwiczy. Trenował na rowerze eliptycznym, odwrócony do niej plecami. Wróciła do sypialni i usiadła na sofie, gdzie postanowiła na niego zaczekać.

Michael zwiększył liczbę ćwiczeń. Jeszcze nigdy nie czuł czegoś takiego do kobiety. Nie wiedział, jak sobie z tym poradzić. Nie chciał z niej zrezygnować i nie miał pojęcia, jak ją zatrzymać. Była namiętna i ofiarowała mu serce. Pragnął jednego i drugiego, choć sam nie potrafił kochać. Zrezygnował z miłości, by przetrwać. Nie kochając, nie zostanie zraniony. Nie mając nadziei, nie dozna zawodu. A co najważniejsze, jeśli nie będzie liczył na drugiego człowieka, zawsze sobie poradzi. Sam.

Skończył ćwiczyć i wrócił do sypialni. Zastał Bellę śpiącą na sofie. Wydała mu się słodka i bezbronna. Wzruszenie ścisnęło go za gardło. Pochylił się nad nią i przez chwilę wpatrywał się w nią.

– Cześć, śpiochu. – Pogłodził ją po policzku.

– Cześć – spojrzała na niego przez zaspane oczy.

– Co robisz na sofie?

– Chciałam cię zobaczyć, nim wyjdiesz do pracy – powiedziała, obejmując go za szyję.

– Mam sporo spraw, ale nie wrócę bardzo późno.

– To dobrze. Ja wybieram się dziś do ciotki. – Twarz Belli przybrała poważny wyraz. – Kocham cię.

Serce Michaela przestało na moment bić.

Powiedziała to w chwili, gdy do pokoju wślizgnęły się pierwsze promienie słońca. Śmiało i zuchwale. Michael nie wiedział, co odpowiedzieć.

– Myślałam, że wiem, co to miłość, kiedy byłam ze Stevenem. Myliłam się. Nigdy wcześniej nie pragnęłam tak niczyjego szczęścia. Zrobiłabym wszystko, żebyś był szczęśliwy i odzyskał spokój. Kocham cię.

Poruszony jej wyznaniem, przytulił ją. Czuł, że nie potrafi dać jej tego samego.

– Jesteś taka słodka – pogłodził jej włosy. – Taka kochana. Nigdy wcześniej nie spotkałem takiej kobiety. Miałaś ciężki dzień i wyczerpującą noc. Wracaj do łóżka i wyśpij się.

Spojrzała na niego i Michael zrozumiał, że nie dał jej tego, czego pragnęła.

Bella obudziła się kilka godzin później bardziej zmęczona niż wypoczęta. Czuła, że jej wyznanie ciąży Michaelowi jak niestrawiony posiłek na Święto Dziękczynienia.

Stało się. Wyskoczyła z wyznaniem miłości i on teraz nie wiedział, co zrobić. Przypomniała sobie tę zenującą chwilę. Dlaczego to zrobiła? Dlaczego nie potrafiła się powstrzymać? Zawiedziona i upokorzona, zebrała

się w sobie i pojechała do ciotki. Złe posunięcie. Drzwi otworzył jej chłopak Charlotte, Fred.

– Nie wiedziałam, że się do mnie wybierasz – przywitała ją ciotka w długim jedwabnym szlafroku. – Wejdz – pociągnęła ją za sobą do kuchni.

– Nie chcę przeszkadzać.

– Nie marudź. Fred idzie właśnie wziąć prysznic.

– Cmoknęła go przelotnie. – Mam jagodowe babeczki i sok pomarańczowy. Chcę się dowiedzieć, jak było na Kajmanach – powiedziała, otwierając lodówkę.

– Warto tam polecieć?

– Tak. Jest przepięknie.

– I nie trzeba być bajecznie bogatym, żeby tam pojechać? – spytała, podając babeczki.

– Nie. Wypoczywa tam również klasa średnia. Woda jest ciepła i czysta. Wspaniałe fale. I mają doskonałe jedzenie. Poza tym wyspa jest bezpieczna.

– To mi wygląda na raj. Michael poprosił cię o rękę? Bella o mało się nie udławiła.

– Nie – burknęła.

– Jak to?

– A ty i Fred? – Bella zmieniła temat.

– Oświadczył mi się, ale zwlekam z odpowiedzią.

– Dlaczego? Przecież ci się podoba.

– Tak, ale małżeństwo... Raz już wyszłam za męża i skończyło się rozwodem.

– Kochasz go?

– Chyba tak. Ale co będzie, jeśli nastąpi nawrót choroby?

Bella wzięła ciotkę za rękę.

– Mam nadzieję, że nie zamierzasz tak żyć.

Charlotte westchnęła i posłała Belli przebiegłe spojrzenie.

– Chwileczkę. Mówiliśmy o tobie. Nie odwracaj mojej uwagi.

– No dobrze. Michael nie jest zainteresowany małżeństwem. Nie wierzy w miłość.

– Och, kochanie. Tak mi przykro. A ja cię namawiałam, żebyś się z nim spotykała.

– Sama chciałam. Michael jest po ciężkich przejściach. Nie mogę go za to winić.

Oczy Charlotte wypełniły się łzami.

– Zależało mi, żebyś zapomniała o Stevenie. Wiedziałam, że nie jest dla ciebie odpowiedni. Byłam przekonana, że Michael jest tym właściwym. Przepraszam.

– Daj spokój. To wspaniały mężczyzna, tyle że nie szuka stałego związku.

– Zamierzasz z nim zerwać?

– Jeszcze nie wiem.

## ROZDZIAŁ CZTERNASTY

Bella czekała przez następne siedem dni. Wstrzymywała oddech, licząc na szczerą odpowiedź Michaela. On jednak wybrał najprostszą drogę, zignorował jej wyznanie. Codziennie podziwiał jej urodę, namiętnie się z nią kochał, ale jak diabeł święconej wody unikał rozmowy na temat uczuć.

Nadzieja Belli malała z każdym dniem. Czyżby jej uczucia tak mało dla niego znaczyły? Ósmego dnia ponowiła próbę. Kochali się, a potem, kiedy leżał obok niej zaspokojony, pogłaskała go po policzku i wyszeptwała:

– Kocham cię.

Michael zamknął oczy i nie była pewna, czy chłonie jej słowa, czy się przed nimi fortyfikuje. Wstrzymała oddech w oczekiwaniu.

– Jesteś aniołem. – Położył sobie jej głowę na torsie. Słyszała bicie jego serca, ale nie otrzymała odpowiedzi.

Nagle zdała sobie sprawę, że się wykręcał, ponieważ nie chciał jej powiedzieć, że jej nie kocha.

Poczuła tak silny ból w sercu, jakby miało zaraz pęknąć. Popęła błąd, będąc szczerą z Michaeliem, i nie miała teraz odwrotu.

Dziesiątego dnia stwierdziła, że nie może dłużej uciekać przed prawdą. Zmieniła ich układ, wyznając mu miłość. Michael mógł tylko udawać, że nic się nie wydarzyło. Ona nie była w stanie znieść, że ją zignorował.

Pogodzenie się z faktami było bolesne. Napisała liścik i zostawiła go na poduszce w sypialni. Jej odejście zaprowadzi spokój w jego sercu. A tego pragnęła najbardziej.

We wtorek wieczorem Michael wrócił do domu wyjątkowo zadowolony. Nie mógł doczekać się, kiedy podzieli się z Bellą dobrymi wiadomościami. Roilo mu się w głowie od nowych pomysłów.

– Bella! Mam nowiny!

Powitała go cisza. Pewnie dłużej dziś pracuje. Poszedł prosto do sypialni. Przebrał się w dżinsy i ciepły sweter. Bella później go rozgrzeje, uśmiechnął się do siebie. Spojrzał na łóżko i dostrzegł na poduszce kartkę. Zaciekawiony podszedł i przeczytał:

„Drogi Michaelu,

Bardzo mi przykro, ale nie mogę ciągnąć dłużej naszego romansu. Zakochałam się w tobie. Wiem, że tobie to nie odpowiada. Mam w głowie bałagan i nie wiem, jak sobie z tym poradzić. Zanim cię poznałam, sądziłam, że wiem, czym jest miłość, ale się myliłam. Teraz pragnę jedynie, byś był szczęśliwy. Jeśli odejdziesz, będziesz mógł robić to, co chcesz. Kiedyś spłacę mój dług, nawet jeśli miałoby mi to zająć całe życie. Życzę ci wszystkiego dobrego, Bella”.

Michael poczuł się, jakby mu ktoś wbił nóż w serce. Bella odeszła. Zakochała się w nim, a on nie mógł zrewanżować się jej tym samym. Jak mógł jej wytłumaczyć, że przez całe życie uciekał przed uczuciami, by nie dać się zranić? Jak mógł wytłumaczyć, że udało mu się przetrwać tylko dlatego, że był samowystarczalny? – w jego głowie kołatały się wciąż te same pytania.

Miłość jest słabością, na którą on nie mógł sobie pozwolić.

– Nie pytaj – Bella odezwała się do ciotki, która przyglądała jej się z zatroskaną miną.

– Masz podkrążone oczy. Twój uśmiech przypomina grymas. Jak mam się nie martwić?

– Muszę się pozbierać. Nic mi nie będzie. Potrzebuję tylko trochę czasu.

– Co się stało?



- Nie chcę o tym rozmawiać.
  - Wiem, że to nie najlepszy moment, ale postanowiliśmy z Fredem się pobrać.
  - Naprawdę?! Zdecydowaliście się? – spytała Bella zaskoczona.
  - Tak. Fred mówi, że ze wszystkim sobie poradzi, nawet gdyby nastąpił nawrót mojej choroby.
  - Wspaniały mężczyzna – uśmiechnęła się Bella.
  - To prawda. Ślub odbędzie się za dwa tygodnie.
  - Tak szybko?
  - W naszym wieku nie należy tracić czasu. Najpierw odbędzie się uroczystość w Urzędzie Stanu Cywilnego, potem przyjęcie u mnie w domu. Czy zostaniesz moją świadkową?
  - Oczywiście – Bella uścisnęła Charlotte. – Tak bardzo się cieszę. Zaslugujesz na to.
  - Dziękuję, kotku. Na ciebie też przyjdzie czas. Być może, pomyślała Bella, ale na pewno nie z Medicim.
- Michael przeglądał właśnie bilans jednej z restauracji, kiedy zadzwonił telefon komórkowy. Spojrzał na wyświetlacz i odebrał.
- Cześć, Rafe, co słychać?
  - Jestem w Atlancie. Zabierz mnie na wczesny obiad.
- Michael spojrzął na zegarek.
- Jest trzecia. Wracasz dzisiaj?
  - Tak. Od kiedy mam Joela i Nicole, nie lubię zostawać na noc poza domem.
  - Duża zmiana.
  - Tak, ale na dobre. Więc gdzie się spotkamy?

– Na co masz ochotę? Na stek, kuchnię azjatycką?

– Zjadłbym tłustego burgera z frytkami.

– Załatwione. Przyjedź do „Bensona”. Do zobaczenia – rzucił na pożegnanie i rozłączył się.

Pół godziny później bracia siedzieli w jednej z popularniejszych restauracji Michaela w śródmieściu. Kelner zdążył już przyjąć ich zamówienia.

Rafe uśmiechnął się z uznaniem.

– Lubię z tobą jadać, ponieważ zawsze bardzo dobrze cię obsługują. Nigdy nie trzeba czekać.

– Nie sądzę, żebyś tam, gdzie chodzisz, musiał długo czekać – mruknął Michael.

Rafe wzruszył ramionami i przez chwilę wpatrywał się uważnie w brata.

– Hej. Nic ci nie jest? Okropnie wyglądasz.

– Dzięki, braciszku – powiedział cierpko Michael. – Ostatnio dużo pracuję.

– Zrób sobie czasami przerwę. Nawet my, Medici, musimy czasami odpoczywać.

– Może. A jak czuje się Nicole? – zmienił temat.

– Ma poranne mdłości, choć w jej przypadku gorsze są te popołudniowe. Nie może znieść zapachu mięsa.

– To dlatego ten tłusty burger – skinął ze zrozumieniem Michael.

– Otóż to. W najbliższym czasie mogę nie mieć szansy na takie smakołyki. Ale nie narzekam. Ona jest tego warta. Tym razem będę z nią i z dzieckiem od początku.

Michael wiedział, że Rafe nadal cierpiał. Przez trzy pierwsze lata życia Joela nie miał pojęcia, że ma syna.

– Masz dobry kontakt z Joelem – zauważył.

– To prawda. To cudowny chłopiec. Nicole wspaniale go wychowała. A propos, przesyła dla was pozdrowienia. Prosiła o przepis Belli na ciasto. Najchętniej osobiście bym go zabrał.

Kelner podał obiad.

Michael spodziewał się, że w którymś momencie wypłynie temat Belli. Miał jednak nadzieję, że stanie się to pod koniec posiłku. Nagle stracił apetyt.

– To będzie trudne. Nie spotykamy się już z Bellą.

– Jak to? Sądziłem, że jest dla ciebie kimś ważnym, skoro ją nam przedstawiłeś. Najwyraźniej myliłem się. Łatwo przyszło, łatwo poszło.

– Tak bym tego nie ujął – burknął Michael.

– Nie rozumiem. Chcesz powiedzieć, że to ona cię rzuciła?

– Niezupełnie. Chciała czegoś, czego nie mogłem jej dać.

– Hm – mruknął Rafe, nie przerywając jedzenia. – Ten burger jest naprawdę doskonały. Więc czego Bella chciała? Domu na południu Francji?

Michael pokręcił głową.

– Nic z tych rzeczy. Nic materialnego. Pragnęła uczuć, do których nie jestem zdolny.

– Chodzi o miłość, tak?

– Powiedziałem jej o tym na początku, ale w międzyczasie wszystko się zmieniło.

– I teraz cię to gryzie.

– Tak, ale nic nie mogę na to poradzić.

– Kochasz ją?

– Nie wierzę w miłość. To nie dla mnie.

– Tchórz – stwierdził Rafe i podniósł rękę, zanim Michael zdążył odpowiedzieć. – Ja też przez to przeszedłem. Sądziś, że Damien nie miał podobnych wątpliwości? Po tym, co przeżyliśmy, zamknęliśmy nasze serca na klucz. Zbyt wiele krzywd zostało wyrządzonych. Problem w tym, że jeśli nie dopuścisz do siebie tej właściwej osoby, stracisz jeszcze więcej.

– Nie musisz robić mi wykładu. Możemy zmienić temat?

– Jasne, ale to nie spowoduje, że pozbędziesz się tego okropnego poczucia straty, które zżera cię od środka.

– Jeszcze raz piękne dzięki.

– Czy detektyw dowiedział się czegoś nowego w sprawie Leo? – spytał Rafe.

– Nic poza tym, o czym ci mówiłem w zeszłym tygodniu. Detektyw twierdzi, że Leo żyje. Powiedział, że potrzebuje więcej czasu, aby go odnaleźć. Nie wiem, co o tym myśleć.

– Ani ja.

– Mimo wszystko nie zamierzam się poddać.

– Nie wątpię. Muszę już iść – powiedział Rafe, wstając. – Dziękuję za obiad. Burger był doskonały.

– Cieszę się. – Michael odprowadził brata do drzwi. – Pozdrów Nicole i uściskaj Joela.

– Oczywiście. – Rafe zrobił pauzę. – Skoro jesteś taki nieszczęśliwy po odejściu Belli, dlaczego nie przemyślisz jeszcze raz tej swojej teorii o tym, że jesteś niezdolny do miłości?

– Zapomnij – Michael pokręcił głową.

– Wygląda na to, że statek już odpłynął. Uważam, że się zakochałeś. – Rafe uściskał brata. – Zadzwoń, gdybyś mnie potrzebował.

Dwa tygodnie później Bella przyjechała do Urzędu Stanu Cywilnego na ślub ciotki. Charlotte ubrana w garsonkę w kolorze kości słoniowej spacerowała nerwowo przed salą ślubów.

- Jak się czujesz? – spytała Bella ciotkę.
- Jestem trochę zdenerwowana. Uważasz, że popełniam błąd?
- Kochasz go?
- Tak.
- Czy on cię uszczęśliwia?
- O, tak.
- W takim razie odpowiedziałas na swoje pytanie.
- Racja. Chyba już czas.

Bella wprowadziła Charlotte do sali ślubów. Gdy podniosła wzrok, ujrzała Michaela, który stał obok Freda. Rzuciła ciotce rozpaczliwe spojrzenie.

Charlotte bezgłośnie wyszeptała „przepraszam” i odwróciła się do pana młodego. Bella wzięła głęboki oddech i skoncentrowała uwagę na ciotce. Nie patrz na niego, powiedziała do siebie.

W trakcie składania przysięgi Bella nie mogła powstrzymać łez wzruszenia.

– Spotkamy się w domu – powiedziała Charlotte i pocałowała Bellę. – Tylko się na mnie nie wściekaj.

Nowożeńcy opuścili pałac ślubów, zostawiając Bellę sam na sam z Michaeliem.

- Wyglądają na szczęśliwych – odezwał się Medici.
- To prawda. Mam nadzieję, że zawsze tak będzie – odparła, odwracając wzrok. – Muszę iść. W domu Charlotte jest przyjęcie weselne.

– Bella! – zawołał za nią. – Charlotte zadzwoniła do mnie i poinformowała mnie, że tu będziesz.

Bella zatrzymała się i zagryzła usta, nie wiedząc, co powiedzieć.

– Wyznałaś mi, że mnie kochasz. Bella skuliła się zażenowana.

– Niewiele wiem o miłości. Zrezygnowałem z niej w bardzo młodym wieku, by przetrwać.

– Rozumiem – westchnęła.

– Przy tobie jednak wszystko się zmieniło. Pokazałaś mi, że jestem zdolny do czegoś więcej, niż sądziłem. I choć nic nie wiem o miłości, jestem pewien, że chcę spędzić z tobą resztę życia. – Ujął ją za podbródek, zmuszając, by spojrzała na niego. – Chcę, żebyś nauczyła mnie miłości.

Bella miała wrażenie, że za chwilę serce pęknie jej z radości.

– Ale ty wiesz, jak kochać – wyszeptała. – Dałeś mi dużo miłości.

– Może potrzebujemy się nawzajem, by nie schodzić z właściwej drogi?

– Być może.

– Kocham cię – powiedział. – I nauczę się jeszcze bardziej cię kochać.

Oczy Belli wypełniły się łzami.

– Michaelu Medici, jesteś niezwykłym mężczyzną. Chcę sprawić, byś był szczęśliwy.

– Już to sprawiłaś.

## EPILOG

Dwa tygodnie później, kiedy Charlotte i jej mąż wrócili z domu Michaela na Kajmanach, Bella po raz pierwszy od wielu dni znalazła chwilę na odpoczynek.

Tak wiele ostatnio się zmieniło.

Michael zupełnie się przed nią otworzył w sprawie Leo. Zorganizował przeprowadzkę. Teraz marzyła tylko o ciepłym jacuzzi, licząc, że Michael do niej dołączy. Miał odebrać ją z pracy i planowali wrócić razem do domu. Wyrzała przez okno i dostrzegła jego samochód. Wyszła pośpiesznie z salonu.

– W końcu wolny wieczór – powiedziała, całując go. – Mam już pomysł, jak go spędzimy.

– Jak?

– Będzie dużo bąbelków.

– Masz na myśli kąpiel? A ja zamierzałem zabrać cię do restauracji.

Bella wolałaby zostać z nim sam na sam, ale przecież był przy niej i to się liczyło.

Zajechali przed restaurację na parking, na którym prawie nie było samochodów.

– Dziwne. Zwykle ciężko tu znaleźć miejsce – zauważyła Bella.

Wysiedli z auta i podeszli do wejścia, na którym wisiała duża tablica. „Impreza zamknięta. Zapraszamy jutro.”

– Co to? – zdziwiła się.

– Zaraz się dowiemy.

Michael otworzył przed nią drzwi i weszli do wnętrza. W sali panował półmrok i nie było żadnych gości. Podeszli do nakrytego elegancko stolika, na którym stał szampan i dwa kieliszki.

– Zaplanowałaś to? Co tu się dzieje?

– Usiądź, proszę, i pozwól, że naleję ci szampana – uśmiechnął się tajemniczo.

Podał jej kieliszek i zajął miejsce obok niej.

– Wiesz, dlaczego lubię ten lokal?

– Poza tym, że przynosi niezłe zyski?

– Poza tym – roześmiał się.

– Dobre jedzenie. Atmosferę?

– Lubię tę restaurację, ponieważ tutaj cię poznałem.

– To miłe, co mówisz.

– Zawsze staram się być najlepszy w tym, co robię, ale jeszcze nie skończyłem. Dzięki tobie zmieniłem się, choć sądziłem, że to nie jest możliwe. Byłaś niewypowiedzianym życzeniem. Nauczyłaś mnie kochać.

Oczy Belli wypełniły się łzami.

– Chciałbym, żebyś to ode mnie przyjęła. – Wyjął z kieszeni czarne pudełeczko i otworzył je. W środku był pierścionek z diamentem.

– Wyjdź za mnie... – umilkł i po chwili dodał:

– Kocham cię.

– Jesteś pewny, że tego chcesz? – spytała zaskoczona.

– Niczego nigdy nie byłem bardziej pewny.

– Kocham cię. I nigdy nie przestanę – wyszeptała Bella.